**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343 INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO WARSZAWA 1997

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk  
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Elżbieta Michniewicz

**TREŚĆ** NUMERU

[**Zygmunt Gałecki**: O profesorze Tadeuszu Brajerskim wspomnienie 1](#bookmark2)

**Irena Patka:** Rola kontekstu w interpretacji znaczenia zaimka **nasz** 8

**Marek Ruszkowski:** Językowe wykładniki parodii (na przykładzie powieści

Magdaleny Samozwaniec **Na ustach grzechu**) 14

**Iwona Kosek**: Człony zdania odpowiadające na pytania **gdzie?** i **dokąd?** w języku

polskim 23

**Jolanta Mędelska:** Wymowa kowieńska w zwierciadle słownikowym (na podstawie

**Słownika litewsko-polsko-rosyjskiego** z 1922 r.) 27

**Helena Grochola-Szczepanek**: O sposobach definiowania i klasyfikacji compositów

w polskich pracach językoznawczych XX wieku 40

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**W. P.:** II Forum Kultury Słowa 53

**Maria Kuc**: Sprawozdanie z konferencji poświęconej pojęciu przestrzeni (**„Jazyki**

**prostranstw”),** Moskwa-Dubna, 17-24 czerwca 1997 roku 55

RECENZJE

**Katarzyna Tomczak**: O wyższości słownika komputerowego nad tradycyjnym

**[Komputerowy słownik języka polskiego** PWN, 1996) 59

**Roxana Sinielnikoff**: Barbara Bartnicka, O **języku Henryka Rzewuskiego,**

Kielce-Warszawa 1996 64

**Dorota Sarzyńska**: Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, **Językowe środki perswazji**

**w kazaniu,** Kraków 1996 66

**Stanisław Cygan**: Janina Gardzińska, **Teksty gwarowe z południowego Podlasia,**

Siedlce 1993 70

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

H.S.: O granicach równoważności znaczeniowej przymiotników **społeczny** i **socjalny**

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 196/98

73

1997

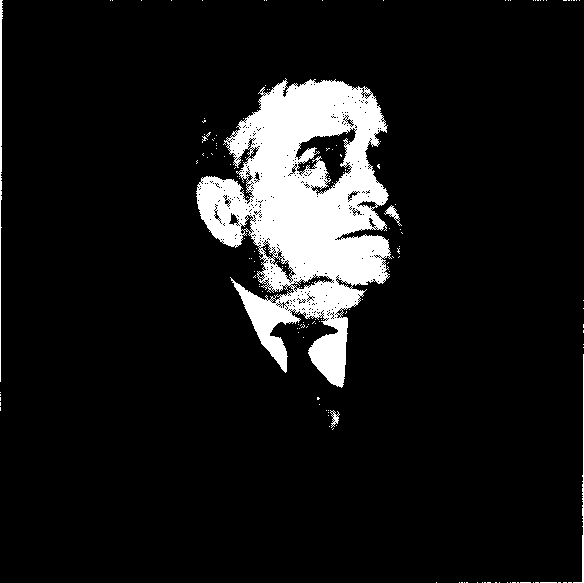
**zeszyt 7**

**lipiec/wrzesień**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



O PROFESORZE TADEUSZU BRAJERSKIM WSPOMNIENIE

24 lipca 1997 r. zmarł w Lublinie w osiemdziesiątym czwartym roku życia Profesor dr Tadeusz Brajerski, wybitny językoznawca, zasłużony ba­dacz i znawca polszczyzny historycznej i współczesnej, organizator i kie­rownik Katedry Języka Polskiego KUL w okresie powojennym, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń polonistów, który całe swoje życie naukowe związał z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Tadeusz Brajerski urodził się 14 listopada 1913 roku w Żabnie w pow. krasnostawskim w rodzinie robotniczej. Uczył się w Żółkiewce, Krasnymstawie, Lublinie i w Kraśniku. Po maturze w 1932 r. podjął studia na filo-

2

ZYGMUNT GAŁECKI

logii polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale przerwał je po dru­gim trymestrze z powodu trudnej sytuacji materialnej. Odbył służbę wojsko­wą w Lucku i Włodzimierzu Wołyńskim. Pod koniec 1934 r. wznowił studia na filologii polskiej KUL, rozszerzając ich zakres o filologię klasyczną jako przedmiot poboczny. Studiował językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie, sanskryt, gramatykę historyczną języka greckiego i łacińskiego pod kierun­kiem Stanisława Szobera, podobnie jak językoznawcze przedmioty poloni­styczne i slawistyczne, które później studiował u Witolda Doroszewskiego i Władysława Kuraszkiewicza. Jesienią 1937 r. został asystentem wolon­tariuszem w Katedrze Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej u prof. W. Kuraszkiewicza. Prowadził z nim swoje pierwsze badania gwarowe w lecie 1938 r. Pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską z zakresu dialek­tologii historycznej Problem mazurzenia i miękczenia spółgłosek w Biblii królowej Zofii. Studia ukończył 24 czerwca 1939 r.

Po studiach planował wyjazd naukowy do Jugosławii. Jeszcze w lecie prowadził badania na Lubelszczyźnie, ale już w sierpniu został powołany do wojska. Nie dogoniwszy pułku w Równem, po dwóch miesiącach powrócił do Lublina. Okres okupacji niemieckiej spędził we wsiach południowej Lubelszczyzny i w Kraśniku, pracując na utrzymanie rodziny w tajnym na­uczaniu i jako buchalter we młynie, później w Spółdzielni Zbytu Produktów Zwierzęcych. Nie udało mu się uniknąć represji — był więziony na Zamku w Lublinie.

24 sierpnia 1944 r. T. Brajerski został zatrudniony w Katedrze Języka Polskiego KUL na stanowisku asystenta. W półtora roku przygotował pracę doktorską Ze studiów nad polskim mazurzeniem, prasł \*sy \*zy (druk pod innym tytułem w „Slavii Occidentalis” 1948 i Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej 1957) i 30 marca 1946 r. został promowany na doktora przez prof. T. Milewskiego. W r. akad. 1946/47 prowadził zajęcia z gramatyki historycznej greckiej i łacińskiej na filologii klasycznej, równocześnie uczył języka polskiego i propedeutyki filozofii w Gimnazjum i Liceum dla Do­rosłych Dra S. Szczęcha w Lublinie. W 1947 r. otrzymywał stypendium Mini­sterstwa Oświaty i przygotowywał pracę z historycznej etnografii polskiej (Geografia wyrazowa budownictwa ludowego w Polsce). W październiku 1947 r. został starszym asystentem, a od 1949 r. adiunktem w Katedrze Filologii Słowiańskiej prof. W. Kuraszkiewicza. Zrezygnował wówczas z na­uczania w gimnazjum i przerwał prace etnograficzne.

W 1950 r., przeniesieni przez Ministerstwo, odeszli z KUL-u wraz z młodszymi pracownikami prof. W. Kuraszkiewicz (do Poznania) i prof. Maria Dłuska (do Krakowa). W tym trudnym okresie, gdy nie udało się po­zyskać ich następców z zewnątrz, Rada Wydziału Nauk Humanistycznych mianowała 21 lutego 1951 r. doktora T. Brajerskiego zastępcą profesora i powierzyła mu kierownictwo Katedry Języka Polskiego. Młody profesor zdołał zorganizować na nowo katedrę, zapewnić obsadę zajęć dydaktycznych — sam prowadził ich wówczas do 20 godzin tygodniowo, nie zaniedbując przy tym własnej pracy naukowej — i zachęcić do językoznawstwa liczne grono studentów. „Orka, która jemu przypadła w udziale [...] — pisał J. Starnawski — była nieporównywalna z trudem, także ogromnym, profeso­

O PROFESORZE TADEUSZU BRAJERSKIM WSPOMNIENIE

3

rów literatury. Było ich troje, gdy on był na językoznawstwie jeden, gdy na pierwszym roku polonistyki KUL (w ciągu dwu lat) było blisko po 300 studentów. Można zaryzykować twierdzenie, że niewielu było w dziejach naszej nauki profesorów języka polskiego, którym przypadł podobny trud dydaktyczny” („Ruch Literacki” XII, 1971, s. 329).

W latach 1951-1954 T. Brajerski kierował badaniami gwar Lubelsz­czyzny w ramach prac przygotowawczych do Małego atlasu gwar polskich. Eksploracje terenowe prowadził z I. Winklerówną (Leszczyńską) i studentami Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów. 9 punktów opracował sam, kilka innych ze studentami. Zamierzał napisać monografię gwar Lubelszczyzny, której program przedstawił w artykule Études sur les dialectes du departe­ment de Lublin (Pologne) („Orbis” 1956). Jego opracowanie materiałów gwarowych zyskało wysoką ocenę K. Nitscha, czego późniejszym wyrazem było zaproszenie T. Brajerskiego do Komitetu Redakcyjnego Słownika gwar polskich (Zeszyt próbny, 1964). Kiedy w latach powojennych odżyła dyskusja nad pochodzeniem polskiego języka literackiego, swoimi pracami o mazurze­niu i archaizmie podhalańskim oraz cyklem artykułów z dialektologii historycznej włączył się do niej również T. Brajerski. Jego ówczesne prace badawcze i osiągnięcia dydaktyczne, wśród których nie można nie wspo­mnieć o wieloletniej funkcji kuratora Sekcji Językoznawczej Koła Polo­nistów, tak ważnej w życiu Uniwersytetu i poza nim (np. zbiór artykułów dedykowany i ofiarowany K. Nitschowi w 1954 r.), przyniosły Mu uznanie w świecie naukowym. Absolwenci UMCS wspominają, że dzięki działalności Koła Polonistów KUL i osobistym kontaktom T. Brajerskiego wśród języko­znawców polskich mieli możliwość słuchania wykładów profesorów gościn­nie występujących na KUL, T. Lehra-Spławińskiego, Z. Klemensiewicza, J. Kuryłowicza, T. Milewskiego. A było to w latach ograniczania swobody badań i nauczania. Formalnym wyrazem uznania wyników badań T. Brajer­skiego było przyznanie mu tytułu docenta w lutym 1956 r. Profesorem nad­zwyczajnym został mianowany 16 maja 1959 r., tytuł profesora zwyczajnego otrzymał 14 lutego 1969 r.

Różnorodne były zainteresowania naukowe Profesora T. Brajerskiego. Badaniami obejmował zarówno polszczyznę dawną, jak i współczesny język polski — fonetykę i fonologię, morfologię i składnię, dialektologię historycz­ną i opisową, problemy leksykologii (onomastyka, semantyka, frazeologia i słownictwo biblijne), pogranicze etnografii i językoznawstwa (w pierwszym okresie twórczości naukowej). Zainteresowania badawcze Profesora wynikały często z aktualnych potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej.

Problematyka historycznojęzykowa to przede wszystkim zagadnienia systemu fonologicznego. Cykl prac z tego zakresu otwiera artykuł Uwagi o pisarzach Biblii królowej Zofii (1939) związany z pracami o genezie mazu­rzenia i miękczeniu spółgłosek (po ustaleniu rozróżnienia y, i) w Biblii Zofii, później w kilku innych zabytkach staropolskich: Ze studiów nad polszczyz­ną XV w. (1948), Przyczynek do historii „archaizmu podhalańskiego” (1949), O dwu „wielkopolskich” zabytkach językowych (1955), Rozróżnienie samo­głosek у i w pisowni kilku polskich zabytków językowych XV w. (1957). Z tego nurtu wyrastają dwie rozprawy metodologiczne o współzależności

4

ZYGMUNT GAŁECKI

zjawisk w systemie językowym: Jak mogło powstać polskie mazurzenie (1954) i W sprawie względnego chronologizowania procesów fonetycznych (1959). Do tej problematyki wracał Profesor kilkakrotnie w pracach: Jeszcze raz w sprawie „archaizmu podhalańskiego” (1968), O nazwach własnych typu *Zadr*odze 'Zadroże’ (Z morfonologii polskich gwar mazurzących) (1968), Jezusew Krystusew w zabytku nie mazurzącym (1970), O mazu­rzeniu po raz wtóry (1973), „Archaizm podhalański” w Ludycjach wieśnych z r. 1543 (1993). Najstarszej fazy rozwoju miękkich spółgłosek wargowych dotyczy artykuł: Dyspalatalizacja spółgłosek wargowych w kilku zabytkach staropolskich (1966). Z dyskusją o pochodzeniu języka literackiego związany jest również cykl artykułów z dialektologii historycznej: Jeszcze w sprawie zmiany -ch w -k (1954), Staropolskie *bierzę* i dzisiejsze *bierę* 'biorę' (1956), Staropolskie *ćwi(e)rdzić i twi(e)rdzić* (1956), Polskie gwarowe ino (1956) i W sprawie polskiego ino (1957), O przyimkach z rdzennym *-dług i* -dl- w języku polskim XTV-XV1 w. (1957), Staro­polskie s*zlachatny (ślachatny)* (1957), Kilka szczegółów z pol­skiej dialektologii historycznej (1958), Oboczność *powiedać* // *po­wiadać* w języku polskim XIV-XVI w. (1960), Ściągnięte i nieściągnięte formy zaimków dzierżawczych w języku staropolskim (1964), Zaimek *wszystek* i jego oboczności w w. XIV-XVI (1964). Do tego cyklu na­wiązują Trzy zjawiska językowe w warszawskiej zapisce z r. 1521 (1992), Kazania augustiańskie nie są zabytkiem małopolskim (1996). Problematy­kę dialektologiczną uzupełniają wydania dialektyzowanych tekstów języka polskiego: XVIII-wieczne teksty z Lubelskiego (1969), XVIII-wieczny dialek­ty zowany tekst z Księżomięszy (b. pow. kraśnicki) (1986) oraz opracowanie Gwara Żółkiewki w listach z Ameryki (1992).

Całościowe systematyczne opracowania języka autorów z XVIII i XIX w. przedstawił T. Brajerski w dwóch książkach: O języku „Pieśni” Konstancji Benisławskiej (1961) i Język pamiętnika z 1. połowy XIX w. (1984). W związku z pierwszą pozostaje krytyczne wydanie tekstu przygotowane z J. Starnawskim (1958) oraz Słownik rymów Konstancji Benisławskiej (1993), w związku z drugą — także językoznawcze opracowanie edycji tekstu ks. T. Puchalskiego, Pamiętnik 1827-1840 (1987) oraz artykuł Prewokalizowanej” w rękopisie z I. połowy XIX w. (1985). Artykuł O języku Piotra Skargi (1963) jest zarysem projektowanych badań nad językiem tego pi­sarza. Pierwsze prace dotyczące składni historycznej to artykuły: O szyku zaimka dzierżawczego w funkcji przy dawki (1963), Ze składni tekstu makaronizowanego (1965), Latynizmy w Kazaniach gnieźnieńskich (1966).

Składnia języka polskiego była drugą dziedziną szczególnych zaintere­sowań badawczych T. Brajerskiego. Należą tu prace o różnych kategoriach syntaktycznych, o właściwościach składniowych w języku badanych auto­rów, jak również praca z pogranicza teorii tekstu, składni i stylistyki, którą się Profesor włączył do dyskusji nad zagadnieniem przytoczeń (badania za­inicjowane przez W. Górnego i rozwijane w ośrodku lubelskim w latach sześćdziesiątych). Są to w porządku chronologicznym: W sprawie terminów anatomicznych. Problem szyku i inne (1959), „Przytoczenie” nie jest kategorią składniową (1966), Konstrukcje typu „Tam pierwszy rodzic Adam stworzony”

O PROFESORZE TADEUSZU BRAJERSKIM WSPOMNIENIE

5

(1971), Równoważniki zdania w Agaj-Hanie Krasińskiego (1971), O przy­słówku w funkcji podmiotu (1974), Polskie zdania z podmiotem bezokolicz­nikowym i orzecznikiem rzeczownikowym (1974), W sprawie polskiego „imiesłowu biernego przysłówkowego” (1975), O orzeczeniach typu *jedzo­no i pito* (1977), *O* tzw. orzeczeniach endocentrycznych (bezpodmiotowych) (1978), Geneza orzeczeń typu (z)j*edzono i (wy)pito* (1979),

O bezpodmiotowych zdaniach z orzeczeniami typu *mieszkało się i mieszkało* *mi* *się* (1979), Kilka charakterystycznych właści­wości polskiej składni (1988). Składni klasycznej dotyczy artykuł Łacińskie

i greckie zdania z przysłówkiem w orzeczeniu zasadniczym (1988).

Przedmiotem stałego zainteresowania Profesora była też gramatyka czasownika, w ostatnich latach głównie kategoria aspektu. Z tego zakresu opublikował prace: Krotność czasownika we współczesnym języku polskim (1967), O polskiej stronie biernej (1972), W sprawie „par aspektowych” typu *pukać* — *puknąć* (1985), *O* derywacji wewnątrzczasownikowej (1987), Uwagi o praesens historicum (1988), Geneza polskich (i słowiańskich) czasowników niedokonanych z formantem przedrostkowym (1989), Słowiań­skie przedrostki czasownikowe i aspekt (1993). Niedokończona pozostała książka Podstawowe wiadomości o aspekcie polskich czasowników.

Wypowiadał się Profesor Brajerski i w innych dziedzinach językoznaw­stwa. Wiadomo, że zbierał materiał onomastyczny w czasie badań tere­nowych według specjalnego kwestionariusza; nie doczekał się on jednak systematycznego opracowania. Nazwy terenowe z kilku powiatów zebrał dla Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Opubliko­wane prace z onomastyki to: Wodomcza (1966), Placówka (1967), XVIII-wieczne nazwy i maści bydła i koni ze starostwa urzędowskiego i okolicy (1986), Nazwiska polskie w polskiej urzędowej łacinie XVI-XVIII w. (1988), Nazwiska z -owicz i -ewicz w lubelskiej książce telefonicznej (1997). Inne prace leksykologiczne dotyczą słownictwa i frazeologii biblijnej: Biblijna archaizacja u Kornela Makuszyńskiego (1973), Biblijne słownictwo i frazeologia (1976), Stylizacja biblijna (1976) — dwie ostatnie dla Encyklo­pedii Katolickiej TN KUL. Z rękopisu wydał i opracował dziewiętnasto­wieczną rozprawkę i słowniczek Edmunda Bojanowskiego O prowincjonalizmach wielkopolskich (1972).

Profesor zajmował się również ogólnojęzykoznawczą problematyką roz­woju mowy dziecka, co znalazło wyraz w artykule Rozwój sprawności artykulacyjnej u kilkorga dzieci ze środowiska inteligenckiego (1967), będącym analizą kształtowania się systemu fonologicznego w kolejnych stadiach roz­woju mowy. Zainteresowanie tą problematyką widać w kilku recenzjach polskich i zagranicznych prac z zakresu pedagogiki mowy.

W ostatnich latach przedmiotem analizy i opisu stały się w pracach T. Brajerskiego zagadnienia etykiety językowej ujmowane w aspekcie histo­rycznym. Poświęcił im kilka artykułów: Tzw. formy adresatywne w „Krako­wiakach i góralach” W. Bogusławskiego (1992), Ichmość panowie Łosiowie małżonkowie (1992), Mociumpanie, mociumdzieju i niektóre inne stare po­rzekadła (1995) i obszerną rozprawę Podstawowe honorativa we wczesnych komediach Aleksandra Fredry (1995).

6

ZYGMUNT GAŁECKI

Prace Profesora Brajerskiego istnieją w obiegu naukowym i stanowią trwały dorobek w dziejach polskiego językoznawstwa. Wiele z nich, zwłasz­cza z wcześniejszych okresów działalności naukowej Profesora, weszło do ostatniej książki O języku polskim dawnym i dzisiejszym (1995). Największą popularność przyniósł Profesorowi podręcznik dla polonistów Język staro-cerkiewnosłowiański (Lublin 1964, wyd. II 1966 w kilku nakładach), po­wstały z doświadczeń w nauczaniu tego przedmiotu. Z dydaktyką uniwer­sytecką wiążą się inne prace, np. artykuł W sprawie nauczania gramatyki opisowej języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (1978), czy projekt opra­cowania podręcznika historii języka polskiego w układzie problemowym. Jest też prof. Brajerski współautorem podręcznika Polish Course Handbook (1979) powstałego w związku z wprowadzeniem języka polskiego do między­narodowego systemu nauczania języków obcych (w strefie języka angiel­skiego) i stanowiącego popularyzację Polski, jej kultury, historii, obyczajów i języka. Doświadczenia w nauczaniu języka polskiego jako obcego wyniósł Profesor z lektoratu, który prowadził w Mediolanie w 1967-1968 roku.

Profesor T. Brajerski uczestniczył w pracy naukowo-organizacyjnej Uniwersytetu. W latach 1954-1955 był prodziekanem, a w 1. 1959-1960 dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Pełnił obowiązki kura­tora Katedry Językoznawstwa Ogólnego (1964-1978), krótko też — Katedry Filologii Germańskiej. Od 1964 r. redagował z zespołem zeszyty języko­znawcze „Roczników Humanistycznych”, a także współredagował kilka zeszytów literaturoznawczych. Był konsultantem w redakcji Encyklopedii Katolickiej. Niemały również miał udział w życiu naukowym poza Uniwer­sytetem. Należał do kilku towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towa­rzystwa Logopedycznego, którego był założycielem, ponadto Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza i od 1937 r. — Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Był członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN. W Lublinie stanowił największy autorytet w zakresie językoznawstwa.

Jako dydaktyk prowadził niemal wszystkie zajęcia językoznawcze na filologii polskiej: wykłady kursowe z gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego, z historii języka polskiego, wykład i ćwiczenia z języka staro-cer­kiewno-słowiańskiego, wstęp do nauki o języku, konwersatorium z metodo­logii badań językoznawczych, seminaria magisterskie i doktoranckie, wy­kłady monograficzne z onomastyki, z zagadnień polskiego czasownika, ze składni. Wykształcił 170 magistrów i 3 doktorów — formalnie promowanych na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, gdy Wydział Nauk Humanistycznych KUL pozbawiony był prawa nadawania stopni naukowych. Do pierwszej generacji uczniów Profesora T. Brajerskiego należą znani dziś językoznawcy Zenon Leszczyński, Wojciech Górny, Bogusław Kreja, Michał Lesiów i Bogusława Żabska, do późniejszych — Zofia Klimaj-Goczołowa (Leuven), Władysław Makarski, Tadeusz Malec, Ireneusz Bo­browski.

Na siedemdziesięciolecie urodzin Profesora przyjaciele, współpracownicy i uczniowie dedykowali mu zbiór prac naukowych pt. Rzetelnej pracy („Rocz­

O PROFESORZE TADEUSZU BRAJERSKIM WSPOMNIENIE

7

niki Humanistyczne”, tom XXX-XXXI, 1982-1983, z. 6), gdzie też znajduje się bibliografia jego prac opublikowanych w latach 1939-1982. Na osiem­dziesięciolecie uczelnia uhonorowała Profesora medalem »Za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego«. Katedrą Języka Polskiego kierował Tadeusz Brajerski do r. 1983, kiedy to przekazał ją swemu pierwszemu uczniowi i następcy, prof. Z. Leszc2yńskiemu. Od czasu przejścia na emery­turę w r. 1984 prowadził jeszcze kilka lat zajęcia z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Był naukowo czynny do ostatnich tygodni życia.

W pracy naukowej był Profesor Brajerski uczonym rzetelnym, badaczem zamiłowanym w swojej dyscyplinie, w życiu zaś niezwykle skromnym Czło­wiekiem wielkiego serca. I takim pozostanie w naszej pamięci\*.

Zygmunt Gałecki

\* Podane tu fakty biograficzne pochodzą z artykułu Z. Leszczyńskiego, Tadeusz Brajerski wychowanek i profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, „Biuletyn Informacyjny KUL” 1984, nr 1/2, s. 51-61.

Irena Putka

ROLA KONTEKSTU W INTERPRETACJI ZNACZENIA

ZAIMKA **NASZ**

Pojęcia kontekstu i konsytuacji od dawna zajmują ważne miejsce w pracach językoznawczych. Pojawiają się one zarówno jako elementy składowe różnych teorii języka, jak i narzędzie analizy konkretnego tekstu. Pojęcia te są rozumiane i definiowane w różny sposób, zawęża się je lub rozszerza w zależności od potrzeb analizy i od typu poddawanych jej jedno­stek językowych. Wystarczy wspomnieć kontekstualną teorię znaczenia Firtha, według której znaczenie to: „użycie pewnej formy lub elementu językowego w stosunku do jakiegoś kontekstu”1. Konteksty te mogą być różnych rodzajów: węższe, tj. fonetyczne, fonologiczne, leksykalne, mor­fologiczne, składniowe, kolokacyjne i szersze, tj. konteksty kulturowe. W pracach językoznawczych Bronisława Malinowskiego pojawia się termin kontekst sytuacyjny na określenie konkretnych warunków powstania wy­powiedzi, odmienny od kontekstu sytuacyjnego Firtha, u którego jest on zbiorem kategorii abstrakcyjnych.

Louis Hjemslev w Prolegomenach do teorii języka słusznie zaznaczył, że: „wszystkie stwierdzalne znaczenia to znaczenia kontekstowe; każdą cząstkę [...] definiuje się w sposób relacyjny, nie zaś absolutny i jedynie przez po­wołanie się na jej miejsce w kontekście: każde znaczenie znaku powstaje w jakimś kontekście, obojętne, czy sytuacyjnym czy słownym, ponieważ każdy kontekst sytuacyjny możemy przekształcić w kontekst słowny”1 2.

Przedstawiciel semantyki generatywnej G. Lakoff sformalizował warunki konwersacji, które nazwał modelowymi postulatami konwersacyjnymi. Obejmują one zestaw typowych dla danej sytuacji językowej warunków związanych ze stanem mentalnym nadawcy wypowiedzi (hipotezy, moty­wacje i intencje). Do tego zestawu dochodzi często także presupozycja, która

1 J.R. Firth, Papers in Linguistics, 1934-1951, Oxford University Press, London 1957. Por. J. Fisiak, Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych, WSiP, Warszawa 1978, s. 49-52.

2 L. Hjelmslev, Prolegomena do teorii języka, [w:] Językoznawstwo struktural­ne, wybór tekstów pod red. H. Kurkowskiej i A. Weinsberga, PWN, Warszawa 1979, s. 73.

ROLA KONTEKSTU W INTERPRETACJI ZNACZENIA ZAIMKA **NASZ**

9

jest częściowo sformalizowanym opisem realnych danych dotyczących określonego aktu komunikacji3.

Lorenzo Renzi i Laura Vanelli w Grande grammatica italiana di consultazione4 używają do analizy terminu deissi (wywodzącego się z teorii deiktycznej zaimków), przez który rozumieją „zjawisko językowe polegające na tym, że określone wyrażenia, aby zostały zinterpretowane, wymagają znajomości szczególnych danych kontekstualnych, które są jednostkami uczestniczącymi w akcie komunikatywnym i danymi dotyczącymi umiejsco­wienia przestrzenno-czasowego. Jeżeli brakuje takich informacji, zrozu­mienie zdania zawierającego wyrażenia deiktyczne (jak np.: ja, ty, dziś, od razu, nasz itd.) jest zablokowane. Niektóre wyrażenia mogą być interpreto­wane poprawnie, kompletnie niezależnie bez dodatkowych informacji poza- lingwistycznych czy kontekstualnych, np.: Jest dobrze spać przynajmniej osiem godzin, żeby czuć się w formie"5 [tłum. — J.P.]. Interpretacja innych wyrażeń wymaga natomiast znajomości kontekstu sytuacyjnego, w którym odbywa się akt komunikacji. Wyróżnia się w związku z tym deissi personale (odniesienie osobowe) przy interpretacji wyrażeń z zaimkami osobowymi i dzierżawczymi, deissi spaziale (odniesienie przestrzenne) i deissi tempo­rale (odniesienie czasowe) przy interpretacji wyrażeń adwerbialnych.

Zaimki dzierżawcze, w tym zaimek nasz, zawierają element deiktyczny osobowy oraz charakteryzują się szczególnym sposobem aktualizacji, który wykorzystuje zarówno gest (deissi mimica), jak i elementy języka (deissi verbale)6.

Znaczenie zaimka nasz realizuje się najpierw w otoczeniu leksykalnym, tj. w kontekście słownym (deissi verbale), a następnie jest interpretowane w odniesieniu do kontekstu sytuacyjnego (często niezwerbalizowanego), który bywa też nazywany „memoria comune” (wspólna pamięć) lub „conoscenze comuni” (wiedza wspólna uczestnikom aktu komunikacyjnego).

Zaimek nasz rozpatrujemy tutaj jako składnik grupy lub jako wyraz tekstowy7. W związku z tym można wyróżnić szereg typowych kontekstów leksykalnych (deissi verbale), w zależności od których zmienia się znaczenie omawianego zaimka. Jego znaczenie podstawowe realizuje się w kontekście rzeczowników pospolitych, nazywających przedmioty, np.: nasza książka, nasz telewizor, nasz dom Odniesienie osobowe polega na ustaleniu relacji przedmiot -> zespół osób, reprezentowany przez nadawcę wypowiedzi, do którego ów przedmiot należy (relacja własności). Kontekst leksykalny (oto­czenie) nie zawsze wystarcza do poprawnej interpretacji znaczenia zaimka

3 D. Gordon, G. Lakoff, Conversational postulates, [w:] Syntax and Semantics, Academic Press, New York 1975. Patrz też: Readings in generative semantics, comp, by J. Nawrocka-Fisiak, Poznań 1976, s. 98-116.

4 Grande grammatica italiana di consultazione, a cura di Lorenzo Renzi, Giampaolo Salvi e Anna Cardinaletti, t. Ill: Tipi di frasi, deissi, formazione delle parole, II Mulino, Bologna 1995, cap. 6: La deissi, s. 261-468.

5 Ibidem, s. 261-262.

6 Dizionario di linguistica, Zanichelli, Bologna 1989, s. 83.

7 J. Wierzchowski, Semantyka językoznawcza, PWN, Warszawa 1980, s. 135.

10

IRENA PUTKA

nasz. Związek nasza książka w zdaniu: Nasza książka odniosła duży sukces na rynku księgarskim implikuje odniesienie osobowe polegające na relacji: przedmiot grupa osób, będących autorami książki. Znaczenie „autorstwa” realizuje się więc w szerszym kontekście słownym lub odsyła do konsytuacji, faktów pozajęzykowych, które mogą być zwerbalizowane, np.: 'my napisaliśmy książkę, o której mowa’. To samo dotyczy związku nasz dom. W zależności od konsytuacji, przy braku szerszego kontekstu werbalnego, następuje w nim zmiana znaczenia zaimka, polegająca na zmianie typu odniesienia osobowego:

nasz dom -\* 'ten dom do nas należy’ (relacja własności); nasz dom 'my zbudowaliśmy ten dom’ (relacja autorstwa); nasz dom -> 'w tym domu my mieszkamy’ (relacja lokalizacji, miejsca pobytu lub odbywających się czynności).

Analogiczne możliwości interpretacji nasuwają wszystkie związki zaimka nasz z rzeczownikami oznaczającymi jakieś miejsce, lokal, np.: nasz bar, nasz sklep, nasze biuro, nasze miasto.

Związki nasze kwiaty, nasze wyroby, nasz olej zawierają odniesienie osobowe oparte na relacji: przedmiot «-► osoba, będąca jego wytwórcą, pro­ducentem: 'my hodujemy kwiaty, my produkujemy te wyroby, my wytwa­rzamy ten olej’. Właściwości przedmiotu, którego nazwa wchodzi w związek z zaimkiem dzierżawczym, decydują o typie relacji osobowej zachodzącej między danym przedmiotem a nadawcą takiej wypowiedzi, np.:

nasza fotografia 'my zrobiliśmy tę fotografię’ (relacja autorstwa); nasza fotografia -> 'my jesteśmy właścicielami tej fotografii’ (relacja włas­ności);

nasza fotografia 'my jesteśmy wyobrażeni na tej fotografii’ (relacja iden­

tyfikacji).

Te same typy odniesienia osobowego można wyróżnić w wyrażeniach: nasz portret, nasza rzeźba itp. Konsytuacja lub szerszy kontekst słowny podsuwa w powyższych wypadkach właściwą interpretację znaczenia związku.

Użycie zaimka nasz następuje wtedy, kiedy można ustalić jakiś określo­ny typ relacji czy zależności osobowej. Stąd związki typu \*nasz biegun czy \* nasze powietrze, aby mogły być uznane za poprawne, muszą być interpre­towane w konsytuacji lub w szerszym kontekście werbalnym, który pozwoli dokładnie określić rodzaj omawianej relacji.

Zaimka nasz używa się także dla wyrażenia znaczenia przedstawiciel­stwa lub dla poparcia i aprobaty działań osoby lub grupy osób, z którą autor komunikatu czuje się w jakiś sposób związany emocjonalnie czy ideowo, np.: nasz rząd -> 'my wybraliśmy ten rząd i on nas reprezentuje’. W po­dobnym kontekście funkcjonują wyrażenia: nasz prezydent, nasz premier. Pojawianie się omawianego zaimka dla podkreślenia tożsamości autora komunikatu, będącego przedstawicielem społeczeństwa, z adresatem kolek­tywnym było bardzo częste w tekstach z okresu rządów komunistycznych. W ostatnich latach obserwuje się opuszczanie go zarówno w języku oficjal­nym, jak i w środkach masowego przekazu. Niechęć do utożsamiania się

ROLA KONTEKSTU W INTERPRETACJI ZNACZENIA ZAIMKA **NASZ**

11

z grupą rządzącą i jej posunięciami powoduje zastępowanie zaimka innymi określeniami, np. zamiast nasz rząd, nasz prezydent — rząd polski, polski prezydent Wyrażenia te są pozbawione odniesienia osobowego wprowadza­nego przez zaimek dzierżawczy. Podobnie zmiany polityczno-społeczne wpły­nęły na zanik kontekstowego użycia związków nasz obóz, nasza partia, nasz ustrój. Odniesienie osobowe można dostrzec natomiast w interpretacji wy­rażeń: nasz papież, nasi sportowcy, nasi piłkarze, nasze wojsko itp. Polega ono tutaj na relacji: osoba lub osoby wymienione w wyrażeniu zespół osób, będących nadawcami wypowiedzi; człony relacji łączy przynależność do tego samego narodu. Zaimek wyraża tu „poczucie przynależności narodo­wej i godnej jej reprezentacji”.

Zaimek nasz bowiem wskazuje na „przynależność” do grupy osób, spo­łeczności, ludzkości. Związki: nasza klasa, nasza drużyna, nasza partia, nasz naród, nasza Europa ujawniają relację: zbiór osób nadawca wypo­wiedzi będący integralną częścią wymienionego zbioru {nasz naród 'na­ród, którego jesteśmy częścią’).

Analiza kontekstu związków z zaimkiem nasz ułatwia interpretację ich znaczenia. W związkach: nasz rozum, nasza wiedza o świecie, nasze życie, nasz mózg wyrażenia: rozum, wiedza o świecie, życie, mózg oznaczają właściwości przypisywane człowiekowi: 'my jesteśmy ludźmi, a więc nasz rozum, wiedza itd., to atrybuty ludzkie’. Nasz ma więc tu znaczenie atrybutywne 'ludzki’.

Związki zaimka nasz z rzeczownikami osobowymi, np.: nasz nauczyciel, nasz lekarz, nasi klienci, nasz kolega, nasz ojciec implikują odniesienie osobowe, które polega na relacji ze względu na różnego rodzaju więzi, stop­nie pokrewieństwa, zależności interpersonalne, czyli podmiot zespół osób, będący nadawcą wypowiedzi, pozostający w jakiejś relacji zależności do podmiotu, np. nasz lekarz -\* 'ten lekarz nas leczy, my jesteśmy jego pacjentami’.

Zaimek nasz w połączeniu z nazwami czynności (zwykle od czasowników nieprzechodnich), np. nasz wyjazd, nasza rozmowa, nasz powrót, realizuje odniesienie osobowe, polegające na relacji: akcja, czynność nadawca wypowiedzi, będący wykonawcą czynności, np. nasz wyjazd -► 'to my wyjeżdżamy, a nie kto inny’ (relacja podmiotowości). W tym wypadku kon­tekst leksykalny właściwie wystarcza do poprawnej interpretacji tych wy­rażeń, a ich parafraza jest niczym innym, jak zwykłą transformacją grama­tyczną.

Inne połączenia zaimka nasz z nazwami czynności typu: nasze jedzenie, nasze palenie, nasze pisanie, nasze czytanie, nasze wychowanie wymaga­ją uściśleń dla właściwego ich zrozumienia. Oprócz relacji podmiotowości mogą one implikować również relację sposobową. Zdanie: Nasze wychowa­nie dzieci decyduje o ich przyszłości w kontekście: 'najlepiej, kiedy rodzice wychowują dzieci, a nie osoby postronne’, przywołuje jedynie odniesienie osobowe podmiotowe. Natomiast w szerszym kontekście nasze wychowanie to sposób, w jaki my wychowujemy dzieci i jakich metod używamy w odróż­nieniu od innych wychowawców.

12

IRENA PUTKA

Istnieją też związki z zaimkiem nasz, które przywołują odniesienie oso­bowe połączone z odniesieniem temporalnym. Dotyczy to wyrażeń z określe­niami czasu, np.: nasza era, nasze czasy, nasze dni, nasza godzina. Dla właściwej ich interpretacji należy odwołać się do kontekstu, który lokalizuje nadawcę wypowiedzi w określonym odcinku czasowym, np.: nasze czasy to ogólnie 'czasy, w których żyjemy’. To samo wyrażenie w szerszym kontekście typu: „W naszych czasach, przed wojną, nie było urządzeń elektronicznych” odnosi się do osób mówiących i do czasu minionego, w którym te osoby żyły. To, o jaki czas chodzi, można wywnioskować na podstawie konsytuacji i — jak wspominaliśmy wyżej — odwołując się do „wspólnej pamięci” lub „wspól­nej wiedzy”.

Słownik Doroszewskiego8 wymienia również rzeczownikowe użycie za­imka nasz, nasi na oznaczenie osób wchodzących w skład tej samej grupy, co mówiący, związanych z tą samą grupą, darzonych przez niego sympatią lub zainteresowaniem. Interpretacja tego typu wyrażeń wymaga odwołania się do konsytuacji. Wypowiedź: O, nasi wracają! sygnalizuje bardzo wyraźne odniesienie osobowe, opierające się na relacji: nadawca wypowiedzi oso­by, o których mowa w komunikacie (to, o jakie osoby chodzi, wyjaśniają dane pozajęzykowe). To samo dotyczy użycia zaimka nasz na oznaczenie rzeczy, produktów tylko nam dobrze znanych, swojskich. Np. wypowiedź: To nie naszel (po powąchaniu potrawy o zapachu innym od tego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni my i wspólnota do której należymy) jest zrozumiała dla innych po odwołaniu się do konsytuacji oraz informacji pozajęzykowych.

Podsumowując rozważania dotyczące interpretacji znaczenia zaimka nasz, można sformułować następujące wnioski:

1. związki z zaimkiem nasz należą do grupy wyrażeń, które dla po­prawnej ich interpretacji wymagają odniesienia do kontekstu leksykalnego, a następnie do szerszego kontekstu zwerbalizowanego lub konsytuacji;
2. wyrażenia te należą do związków deiktycznych, które implikują od­niesienie osobowe (deissi personale), tj. relację osoby (lub osób) będącej nadawcą wypowiedzi do osób, przedmiotów i zjawisk wymienionych w wy­rażeniu;
3. odniesienie osobowe może przybierać różny charakter w zależności od kontekstu, tj. otoczenia leksykalnego; można wyróżnić między innymi od­niesienie osobowe własności, autorstwa, lokalizacji, czasu, identyfikacji, przedstawicielstwa, przynależności, zależności interpersonalnych, podmioto­wości i sposobu;
4. opierając się na typowości i Masowości omawianych związków, można podzielić je na grupy i wyszczególnić typowe dla każdej z nich odniesienia personalne, które będą stanowiły ich częściowo sformalizowany kontekst;
5. związki z zaimkiem nasz są poprawne, jeśli można za pomocą kon­tekstu ustalić typ relacji osobowej, który dany związek implikuje; kontekst jest w tym wypadku czynnikiem weryfikującym poprawność wyrażenia.

8 Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1963, t. V, s. 1218-1220.

ROLA KONTEKSTU W INTERPRETACJI ZNACZENIA ZAIMKA **NASZ**

13

**Bibliografia**

1. Antinucci, Sulla deissi „Lingua e Stile”, 9.2.1974, s. 223-247.

, Ancora sulla deissi „Lingua e Stile”, 11.2.1976, s. 127-132.

E. Benveniste, La natura dei pronomi, [w:] Probiemi di linguistica generale, Il Saggiatore, Milano 1971.

1. Cinque, Analisi semantica della deissi in italiano, Tesi di Laurea, Universita’ di

Padova, 1970-71.

C.J. Fillmore, Lectures on Deixis 1971, Indiana University Linguistic Club, Bloomington 1975.

Grande grammatica italiana di consultazione, a cura di L. Renzi, G. Salvi, A. Cardinaletti, Il Mulino, Bologna 1995.

G. Lakoff, D. Gordon, Conversational postulates, [w:] Syntax and Semantics, Acade­mic Press, New York 1975.

S. Levinson, La deissi [w:] La pragmatica, Il Mulino, Bologna 1985.

L. Vanelli, Il meccanismo deittico e la deissi del discorso, [w:] „Studi di grammatica italiana” 10, Firenze, 1981, s. 293-311.

Marek Ruszkowski

JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII  
(NA PRZYKŁADZIE POWIEŚCI MAGDALENY SAMOZWANIEC  
**NA USTACH GRZECHU)**

W 1909 r. w Krakowie ukazała się dwutomowa powieść Heleny Mniszek pt. Trędowata, która, poza nielicznymi głosami umiarkowanej akceptacji, została przyjęta przez recenzentów z dość dużą rezerwą, a nawet niechętnie. Recenzent „Nowej Reformy” pisał: „Treść, którą można opowiedzieć w kilku słowach, ujęła autorka w długi szereg nudnych obrazów, w których opisuje życie arystokracji w sposób mdły, bezbarwny i banalny, świadczący, że obserwacja jej jest płytką, a wyobraźnia jałową. Trzeba dużej siły woli i pewnego poświęcenia, aby powieść tę, typowy płód grafomanii kobiecej, prze­czytać do końca”1. Nikt nie przypuszczał, że Trędowata osiągnie tak wielki sukces czytelniczy. W 1911 r. ukazało się w Kijowie już trzecie wydanie, w 1922 było ich dziesięć, a w 1925 — dwanaście. W samym dwudziestoleciu międzywojennym powieść Mniszkówny miała kilkanaście wydań, a i edycje powojenne szybko znikają z księgarń, jak to się stało z ostatnim wydaniem z 1988 r., które ukazało się w nakładzie dwustu tysięcy egzemplarzy. Trędo­wata trzykrotnie była przenoszona na ekran: w latach 1926, 1936 i 1976.

Powodzenie czytelnicze powieści Mniszkówny nie było dziełem przy­padku, o czym przekonywająco pisze Teresa Walas w posłowiu do ostatniej edycji. Sukces u odbiorców pozostaje w sprzeczności z wartością artystyczną „dzieła”, które zaliczane jest do klasyki powieści trywialnej1 2.

Dwanaście lat po ukazaniu się Trędowatej Magdalena Kossak wydała kosztem własnym pod pseudonimem „Samozwaniec” jej parodię zatytuło­waną Na ustach grzechu Mimo że książka była debiutem autorki, odniosła znaczny sukces wśród czytelników (pięć wydań przed wojną i kilka po 1945 r.), na co wpłynęły zarówno chęć porównania tego utworu z pierwo­wzorem, jak i jego walory humorystyczne.

1 Cyt. za: T. Walas, Posłowie, [w:] H. Mniszek, Trędowata, Kraków 1988, s. 306.

2 Wyróżnia się na ogół trzy poziomy obiegu czytelniczego: wysokoartystyczny, popularny (trywialny) i brukowy (S. Żółkiewski, O badaniu dynamiki kultury literackiej, [w:] Konteksty nauki o literaturze, red. M. Czerwińska, Wrocław 1973; tenże, Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia, Warszawa 1980, s. 243-252) lub trzy typy literatury: wysokoartystyczną, ludową i brukową (Cz. Hernas, Potrzeby i metody badania literatury brukowej, [w:] O współczesnej kulturze literackiej, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1973).

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII**

15

Zadaniem artykułu jest pokazanie, w jakim stopniu powieść Samo­zwaniec naśladuje i parodiuje językową warstwę książki Mniszkówny. Ob­serwacji zostały poddane przede wszystkim dwa poziomy: syntaktyczny i leksykalny, ponieważ one głównie decydują o obliczu stylistycznym utwo­ru. Aby uzyskać dane ilościowe, wylosowałem z partii narracyjnych (nar­racja w znacznie większym stopniu stanowi wynik twórczości indywidual­nej3, dialog zaś jest jej konstrukcyjnie podporządkowany4) po 200 wypowie­dzeń z obu tekstów, co jest próbą wystarczającą do wyciągnięcia wniosków natury ogólnej5.

Oto jak przedstawia się w analizowanych utworach udział poszcze­gólnych typów konstrukcji składniowych.

Tabela 1

Udział różnych rodzajów wypowiedzeń w partiach narracyjnych  
**Trędowatej** i **Na ustach grzechu**

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Rodzaje wypowiedzeń | Trędowata | | Na ustach grzechu | |
|  |  |  |  |
| Liczba | % | Liczba |  |
| % |
| wypowiedzenia pojedyncze — rozwinięte | 107 | 53,5 | 51 | 25,5 |
| — nierozwinięte | 4 | 2,0 | 2 | 1,0 |
| — niewerbalne | 8 | 4,0 | 11 | 5,5 |
| Razem | 119 | 59,5 | 64 | 32,0 |
| Wypowiedzenia złożone — parataksa | 44 | 22,0 | 21 | 10,5 |
| — hipotaksa | 28 | 14,0 | 56 | 28,0 |
| — wyp. hipot.-paratakt. | 9 | 4,5 | 52 | 26,0 |
| — zestawione z parentezą | ~ | - | 7 | 3,5 |
| Razem | 81 | 40,5 | 136 | 68,0 |
| Wypowiedzenia pojedyncze i złożone razem | 200 | 100,0 | 200 | 100,0 |

3 W. Winogradow, Zagadnienie narracji wypowiadawczej w stylistyce, przeł. F. Siedlecki, [w:] L. Spitzer, К. Vossler, W. Winogradow, Z zagadnień stylisty ki, rozprawa wstępna Z. Łempickiego, Warszawa 1937, s. 134-135.

4 M. Głowiński, Narracja jako monolog wypowiedziany, [w:] Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych, Warszawa 1973, s. 106-148; W. Górny, Struktura tekstu na tle struktury języka, [w:] Problemy teorii literatury, seria 1., wybór prac H. Markiewicz, wyd. 2, Wrocław 1987, s. 66-67; A. Wilkoń, O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem, Warszawa-Kraków 1976, s. 27.

5 M. Kniagininowa, Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych, „Język Polski” 1962, z. 2, s. 95; S. Szulc, Metody staty­styczne, Warszawa 1968, s. 593.

16

MAREK RUSZKOWSKI

Frekwencja rozmaitych rodzajów struktur syntaktycznych jest w obu tekstach zaskakująco odmienna. Mniszkówna konstruuje narrację głównie za pomocą wypowiedzeń pojedynczych, które stanowią prawie 60%. Jest to udział bardzo duży, przekraczający znacznie frekwencję spotykaną w młodo­polskich tekstach literackich: utwory W. Berenta — 30,3%, W. Orkana — 21,5%, W.S. Reymonta — 31,6%, W. Sieroszewskiego — 23%, A. Struga — 31,5%, S. Żeromskiego — 33,4%6. Przeciętnie wypowiedzenia pojedyncze stanowią w prozie Młodej Polski 27%. W utworze Samozwaniec spotykamy dwa razy mniej wypowiedzeń pojedynczych (odnosi się to przede wszystkim do konstrukcji rozwiniętych), których frekwencja jest zbliżona do średniej charakterystycznej dla Młodej Polski. Łączy oba teksty udział wypowiedzeń pojedynczych nierozwiniętych i niewerbalnych, ale nie odgrywają one więk­szej roli w kształtowaniu ich stylistycznej struktury.

Zdania pojedyncze rozwinięte są w powieści Samozwaniec mniej roz­budowane i wykazują mniejszy stopień komplikacji syntaktycznej.

Tabela 2

Profil nawarstwienia pionowego zdań pojedynczych rozwiniętych  
w partiach narracyjnych **Trędowatej** i **Na ustach grzechu**

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Profil nawarstwienia | Trędowata | | Na ustach grzechu | |
| Liczba | % | Liczba | % |
| 1. | 59 | 55,1 | 20 | 39,2 |
| 2. | 36 | 33,7 | 12 | 23,5 |
| 3. | 12 | 11,2 | 14 | 27,5 |
| 4. | - | - | 5 | 9,8 |
| Razem | 107 | 100,0 | 51 | 100,0 |

W Trędowatej zdania pojedyncze rozwinięte o pierwszym stopniu podrzędności7 stanowią ponad połowę wszystkich struktur tego typu, podczas gdy w Na ustach grzechu niespełna 40%. W powieści Samozwaniec jest znacznie więcej konstrukcji o trzecim i czwartym stopniu profilu nawar­stwienia. Średni stopień podrzędności wynosi u Mniszkówny 1,6, u Samo­zwaniec 1,9. Jeszcze wyraźniejszą różnicę widać między długością zdań pojedynczych rozwiniętych. W Trędowatej wynosi ona przeciętnie 5,4 skład­nika, co jest wartością spotykaną w wielu innych tekstach literackich8, natomiast w Na ustach grzechu — 8,5 składnika, a więc aż o trzy składniki więcej.

6 W. Śliwiński, Udział zdania pojedynczego w języku pisanym współczesnej polszczyzny, „Zeszyty Naukowe UJ CCCCLVII. Prace Językoznawcze” nr 54, 1977, s. 355-367.

7 Za zdanie pojedyncze o pierwszym stopniu podrzędności uważam takie, które ma choć jedno określenie podmiotu lub orzeczenia.

8 Por. Z. Klemensiewicz, Problematyka składniowej interpretacji stylu, [w:] Składnia, stylistyka, pedagogika językowa, wybór prac pod red. A. Kałkowskiej, Warszawa 1982, s. 449.

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII**

17

Dla stylistycznej organizacji tekstu duże znaczenie ma ilościowy udział różnych typów określeń.

Tabela 3

Udział określeń w zdaniach pojedynczych rozwiniętych  
**Trędowatej** i **Na ustach grzechu**

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Typy określeń | Trędowata | | Na ustach grzechu | |
| Liczba | % | Liczba | % |
| Przydawki | 124 | 42,2 | 133 | 59,4 |
| Dopełnienia | 61 | 20,7 | 43 | 19,2 |
| Okoliczniki | 109 | 37,1 | 48 | 21,4 |
| Razem | 294 | 100,0 | 224 | 100,0 |

W Na ustach grzechu udział przydawek wynosi 60%, co należy uznać za zjawisko osobliwe, gdyż niezwykle rzadko spotykamy utwory o tak dużej frekwencji tej części zdania9. Natomiast Trędowata jest pod tym względem bardziej zbliżona do polszczyzny mówionej, ponieważ w języku mówionym grupa atrybutywna prawie nie występuje10. Tak więc pierwiastek opisowy w znacznie większym stopniu zaznacza się w utworze Samozwaniec. Zwraca również uwagę znaczna przewaga okoliczników w tekście Mniszkówny.

W obrębie konstrukcji złożonych narracja Trędowatej kształtowana jest głównie za pomocą parataksy, która ma dwa razy większą frekwencję niż w powieści Samozwaniec, tam bowiem dominują struktury hipotaktyczne i hipotaktyczno-parataktyczne, pokrywające 54% analizowanych wypowie­dzeń (u Mniszkówny tylko 28,5%).

Parataksa jest znacznie bardziej rozbudowana w parodii Samozwaniec, gdyż przeciętnie wypowiedzenia współrzędnie złożone zawierają tu ponad trzy składniki więcej (11,9 składnika — Na ustach grzechu, 8,5 — Trędo­wata) i mają większą krotność (2,8 zdania składowego w powieści Samo­zwaniec i 2,3 w utworze Mniszkówny). W Trędowatej parataksa znacznie częściej jest łączona bezspójnikowo (80,4% takich połączeń) niż w tekście Samozwaniec (55,3%). Jedynie rozkład poszczególnych typów wypowiedzeń współrzędnie złożonych jest w obu powieściach podobny, ponieważ para­taksa łączona stanowi w nich ponad 80%.

Podobną tendencję obserwujemy w zakresie hipotaksy.

Hipotaksa w powieści Samozwaniec wykazuje dwa razy większą krot­ność i ponad dwa razy większą długość oraz nieco głębszy profil nawar­stwienia.

Podobne relacje między analizowanymi tekstami zachodzą w wypowie­dzeniach hipotaktyczno-parataktycznych.

9 Por. M. Ruszkowski, Ilościowa charakterystyka typów określeń w prozie polskiej, „Kieleckie Studia Filologiczne” 10, 1996, s. 168-181.

10 K. Pisarkowa, O zależności między typem tekstu a jego strukturą składniową, [w:] Miejska polszczyzna mówiona Metodologia badań, pod red. W. Lubasia, Katowice 1976, s. 75.

18

MAREK RUSZKOWSKI

Tabela 4

Przeciętna krotność, długość i średni stopień profilu nawarstwienia

w hipotaksie

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  | Trędowata | Na ustach grzechu |
| Krotność (liczba zdań składowych) | 1,1 | 2,2 |
| Długość (liczba składników) | 5,6 | 13,4 |
| Stopień profilu nawarstwienia | 1,1 | 1,2 |

W utworze Mniszkówny spotykamy tendencję do częstego używania imiesłowowych równoważników zdań, np.:

Erato, stuliwszy uszy, gnała jak wicher, tuż za nią cwałował Apollo. Waldemar miał oczy utkwione w Stefcię, lecz widząc, że się mocno trzyma i nie traci przytom­ności, nie wołał na nią, bojąc się spłoszyć klacz. W kilku szalonych skokach zrównał się z Erato i pochwycił cugle ściągając je silnie. Wierzchówka, poczuwszy silną rękę, zwolniła pęd.

(Trędowata, t.1, s. 137)11

Samozwaniec potęguje tę skłonność, co wywołuje efekt humorystyczny:

Dolary w pierwszym porywie instynktu, chcąc ratować żonę, chciał sobie rozbić głowę o mur, lecz w drugim popędził jak szalony het, ku lokomotywie, która sapiąc jak miech wydzielała ciepłą wodę bokami, i porwawszy w garście płynu, bryzgnął nim w ślubne lica żony. Na dalsze zabiegi nie było już czasu, gdyż szynami wtoczył się na peron sam pociąg, dzwoniąc łańcuchami, kipiąc rondlami, tłukąc tłokami, gwiżdżąc konduktorem, wyglądając pasażerami i wyrzucając z siebie fumy proletariackie, kłębiące się tak i siak, jak garść potępieńców. Pasażerowie poczęli włazić na siebie, zbrojni w kufry, koszałki, tobołki i opałki, krzycząc tubalnie.

(Na ustach grzechu, s. 103)

Niektóre imiesłowy zostały utworzone od nieistniejących czasowników:

Z oczu jej, zielonych jak Veronez, padały łzy jedna za drugą, kałużąc się na ziemi.

(Na ustach grzechu, s. 60)

Utwór Samozwaniec zawiera także nadmiar zdań przydawkowych i roz­wijających wprowadzanych zaimkiem który, czego nie obserwujemy w pa­rodiowanym wzorcu:

Zenon nie opuszczał prawie swych świetnych apartamentów, chcąc uzyskać salonowy spokój po nieco nużącym szczęściu z hrabiną Irą, która ścigała go wszę­dzie, jak ściga jeździec konia, na którym siedzi. (...) Zapalił długiego fidibusa, za­ciągnął się jego wonnym dymem, który odstraszał maleńkie owady, zwane przez krajowców mustangami, które godziły w łabędzie popiersie magnata (...).

(Na ustach grzechu, s. 107)

Zdecydowanie większa komplikacja składniowa powieści Samozwaniec widoczna jest zarówno w opowiadaniu, jak i w opisie, chociaż te formy 11

11 Cytaty wg wydań: H. Mniszek, Trędowata, t. 1-2, Kraków 1988; M. Samo­zwaniec, Na ustach grzechu, Katowice 1957.

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII**

19

podawcze nie zawsze łatwo odgraniczyć. Porównajmy opisy rozpoczynające obie powieści:

Dniało. Wstawał świt.

Jasna smuga na wschodzie rozszerzała się dalej i dalej. Z różowej wpadała w tony blade, coraz świetlistsze, prawie przejrzyste, haftowane na tle złotogłowiu. Powietrze, pełne surowych powiewów nocnych, wchłaniało słoneczne smugi, wilgocią mgły opadając na dół, z każdą chwilą było rzeźwiejsze, jak brylantowe. Zbudzone ptaki dzwoniły niezliczoną ilością świergotów. Drzewa, otulone puchami zieleni majowej, szemrały na powitanie jutrzenki — przedniej straży słońca.

(Trędowata, t. 1, s. 5)

Słońce zachodziło niespokojnie tego wieczora, śląc ostatnie spojrzenie swych promieni na stary bór litewski, który tonął cały w odblaskach mgły złocistej, sinej, wciągając w siebie jej bezmiar tęsknoty wprost dziewiczej.

Cisza była, tylko gdzieniegdzie, jak echo dnia, który gdzieś uleciał (w powietrze niebytu), odzywały się jeszcze szmery pokrzykujących pastuchów i pędzono majdany bydła. Ptaki jednak milczały, chcąc widocznie uszanować tę ciszę, w której Febus na złotym rydwanie pośpiesza w zaświaty.

(Na ustach grzechu, s. 17)

Mniszkówna używa przede wszystkim zdań pojedynczych, w tym rów­nież nierozwiniętych, oraz słabo rozbudowanej hipotaksy. Samozwaniec po­sługuje się wyłącznie rozbudowanymi konstrukcjami złożonymi, imiesłowo­wymi równoważnikami zdań i wypowiedzeniami nawiasowymi.

T. Walas zauważa, że „Mniszkówna była bezbronna wobec słów, którymi chciała się posługiwać. Nie posiadając wyczucia i intuicji językowej, a chcąc sprostać wykwintnej literackości, mając przy tym właściwy swej epoce po­ciąg do stylu obrazowego, rzucała słowami na oślep, wiązała je ze sobą naj­dziwaczniej, lekceważąc ich wartość, sens i logikę. Jej zmagania z metaforą, z konkretem i abstraktem wiodły zazwyczaj do groteskowej klęski\*\*12, np.: Delikatny szron pesymizmu osiadł nikłą warstwą na jej idealnych marze­niach, ale zwiększał się, nawet już w Słodkowcach (Trędowata, t. I, s. 10).

Cechę tę Samozwaniec znacznie wyostrzyła, zestawiając komicznie słowa oraz stosując osobliwe porównania i metafory: oczy czarne jak noc poślubna (s. 18),

ściągnął na czoło kiść czarnych jak noc poślubna włosów (s. 108), wyszła wobec ciebie ze złoconych ram mego dobrego wychowania (s. 34), padła na puszyste posłanie możnego łoża, gdzie legła od stóp do głów (s. 39),

zapach pieczonej polewki i śmietanki towarzyskiej (s. 43), na ustach jej niby dziki tygrys na piaszczystych pustyniach Sahary, usiadły palące się wargi Zenona (s. 58),

palce, obute w kosztowne pierścienie (s. 61),

perły śmiechu ciurkiem padały z jej ust na trawę pluszową (s. 66), strzelała w niebo fontanna jak ogon rasowego byka (s. 67), las (...) wilgotny jak świeżo scałowana dziewczyna wiejska (s. 83), zapytał hrabia oczami rozcałowując jej drobnych warg poziomki (s. 84),

12 T. Walas, Posłowie, op. cit, s. 315.

20

MAREK RUSZKOWSKI

wilgotne korale ust (s. 86),

po wytwornej elipsie jej buziaka przepływała od czasu do czasu melodia smutku o swojskim brzmieniu (s. 95),

hajduk Hryć zjawił się wnosząc (...) omszałą jak polska matrona butlę starego węgrzyna (s. 96),

kobieta piękna jak samiec (s. 109), wzburzona jak stare wino (s. 121), samochód (...) wypełniony szoferem (s. 133), krowa zapiała przejechana z nagła (s. 135).

Samozwaniec wprowadza także do narracji elementy stylu urzędowego w zdeformowanej postaci językowej:

(...) Kotowicz (...) przedłożył aranżerowi konieczność ratunkowego mazura w stronę cieplarni (s. 61).

Oryginalną postać mają również formacje słowotwórcze tworzone przez autorkę Na ustach grzechu nić cichoty (s. 22), zamroka dnia (s. 35), bestialny wyśmiech (s. 60), mgła osmętnica (s. 77), dalizna pola (s. 80), gęstwory listowia (s. 83), mąż kochał ją (...) jestestwowo (s. 132). Samozwaniec parodiuje skłonność Mniszkówny do używania przymiotników złożonych (Trędowata: perłowasząprowa, brudnozłote, ciemnojwletowe, szarobiałe — t. I, s. 383; złotożółty, bladożótty — t. II, s. 175; bladoróżowa, ciemnozłoty — t. II, s. 302), tworząc nawet trzyełementowe formacje: włosy przepaścista -miedziano-płowe (Na ustach grzechu, s. 26).

O stylistycznym pokrewieństwie obu tekstów wiele może powiedzieć ilościowa struktura głównych części mowy.

Tabela 5

Udział czterech głównych części mowy w partiach narracyjnych  
**Trędowatej** i **Na ustach grzechu**

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Części mowy | Trędowata | | Na ustach grzechu | |
| Liczba | % | Liczba | % |
| Rzeczowniki | 484 | 46,5 | 1017 | 49,2 |
| Czasowniki | 308 | 29,6 | 445 | 21,5 |
| Przymiotniki | 163 | 15,7 | 463 | 22,4 |
| Przysłówki | 85 | 8,2 | 144 | 6,9 |
| Razem | 1040 | 100,0 | 2069 | 100,0 |

Trędowata zawiera więcej czasowników, natomiast mniej rzeczowników i przymiotników. Frekwencja przysłówków znajduje się na podobnym pozio­mie.

Najbardziej charakterystyczną cechą każdego tekstu jest udział rzeczow­ników i czasowników. Stosunki ilościowe między tymi dwiema klasami wy­razów decydują o stopniu nominalności tekstu, który można obliczyć ze wzoru Walerego Pisarka: Wn = у (Wn — wskaźnik nominalności, S — suma

**JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII**

21

użyć rzeczowników, V — suma użyć czasowników)13. Wskaźnik ten w Trędo­watej wynosi 1,57, w powieści Samozwaniec zaś 2,28, co jest wartością bar­dzo wysoką, niezwykle rzadko spotykaną w prozie artystycznej, w której omawiany wskaźnik wynosi przeciętnie (dla tekstów XX w.) 1,64 i w żadnym z analizowanych wcześniej utworów nie przekracza 2,014. Tak duży wskaź­nik nominalności oddala powieść Samozwaniec od ogólnej polszczyzny mówionej, gdzie Wn = 1,115, zbliża natomiast do stylu reportażu prasowego (Wn = 2,5)16.

Jeżeli podzielimy sumę użyć rzeczowników przez sumę użyć przymiot­ników, uzyskamy tzw. wskaźnik epitetyzacji (We)17. Im wskaźnik ten jest mniejszy, tym stopień epitetyzacji większy, czyli większa frekwencja przy­miotników w stosunku do rzeczowników. We w Trędowatej wynosi 2,97, natomiast w Na ustach grzechu 2,20.

Tak więc w parodii Samozwaniec spotykamy znacznie więcej wypowie­dzeń złożonych o rozbudowanej strukturze, a i konstrukcje pojedyncze wy­kazują zdecydowanie większą komplikację syntaktyczną.

Na ustach grzechu jest powieścią zdecydowanie bardziej nasyconą pier­wiastkiem opisowym, co przejawia się w bardzo dużej frekwencji przydawek i w niewielkim wskaźniku epitetyzacji. Tekst Samozwaniec wykazuje również znacznie większy wskaźnik nominalności. Poza intensyfikacją użycia imie­słowowych równoważników zdań nie spotykamy na poziomie syntaktycznym istotnych cech zbliżających oba teksty lub elementów w widoczny sposób wyolbrzymiających cechy pierwowzoru. Niektóre właściwości składniowe, jak znaczna frekwencja zdań przydawkowych i rozwijających, nie znajdują od­bicia w powieści Mniszkówny. Wydaje się więc, że Samozwaniec parodiuje bardziej składnię powieści młodopolskiej w ogóle niż Trędowatej. Na przy­kład wiele cech syntaktycznych (stosowanie niezintelektualizowanej, prze­ważnie łącznej parataksy, asyndetyczne połączenie zdań składowych, duże nagromadzenie przydawek, posługiwanie się ubogim zasobem środków składniowych i utartymi schematami jednostek syntaktycznych) łączy Na ustach grzechu z powieściami Stanisława Przybyszewskiego18.

Znacznie bliższa parodiowanego wzorca jest w utworze Samozwaniec warstwa leksykalno-słowotwórcza (zestawienia słów, metafory, porównania, tworzenie przymiotników złożonych i neologizmów), która żartobliwie wy­olbrzymia cechy pierwowzoru.

13 W. Pisarek, Frekwencja wyrazów w prasie, Kraków 1972, s. 30-31.

14 M. Ruszkowski, Statystyczna struktura rzeczowników, czasowników, przymiot­ników i przysłówków we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach), „Kieleckie Studia Filologiczne” 5, Kielce 1990, s. 182.

15 M. Zarębina, Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (Synteza danych liczbowych), Wrocław 1985, s. 62-63.

16 W. Pisarek, Frekwencja..., s. 27.

17 M. Zembaty-Michalakowa, Poezja Juliana Przybosia w świetle badań statystyczno-językowych na tle porównawczym, Wrocław 1982, s. 41.

18 Z. Goczołowa, Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego, Lublin 1975.

22

MAREK RUSZKOWSKI

Autorka Na ustach grzechu parodiuje wynaturzenia stylistyczno-składniowe modernizmu, a dopiero na tym tle wyjaskrawia elementy leksykalno-słowotwórcze występujące w Trędowatej. Funkcję parodystyczną pełnią już rozmiary powieści Samozwaniec, która chciała pokazać, że podobną historię można opowiedzieć nie na ośmiuset, tylko na stu stronach, unikając młodo­polskiego wielosłowia.

Widać wyraźnie, że opozycje między elementami, które reprezentują w parodii właściwości utworu parodiowanego (wzorca), a elementami, które służą jego zaprzeczeniu19 układają się dość proporcjonalnie. Pierwszy człon opozycji parodystycznej (identyfikacja), przejawiający się w utworze Samo­zwaniec przede wszystkim w warstwie leksykalno-słowotwórczej, „stanowi zarówno o podobieństwie (naśladowaniu) parodii do parodiowanego utworu (wzorca), jak i reprezentuje w parodii elementy przywołane z utworu pa­rodiowanego”. Drugi człon opozycji (negacja) — zawarty głównie na poziomie syntaktycznym tekstu Samozwaniec — „polega na zaprzeczeniu tych ele­mentów parodiowanego utworu, które są identyfikowane w parodii”20.

19 Na temat opozycji parodystycznych pisze A. Bereza, Próba analizy parodii, „Prace Literackie” V, 1963, s. 128-147.

20 Tamże, s. 132.

Iwona Kosek

CZŁONY ZDANIA ODPOWIADAJĄCE NA PYTANIA  
**GDZIE?** I **DOKĄD?** W JĘZYKU POLSKIM

Jak wiemy, w szkolnej gramatyce człon zdania, o który pytamy gdzie? lub dokąd?, jest okolicznikiem miejsca. Na podstawie tych samych pytań można jednak okoliczniki miejsca różnicować dalej, ujawniając różnice nie tylko semantyczne, ale też formalne między odpowiednimi przykładami, por. Na horyzoncie widniała łuna i Jedziesz z nami w góry? oraz Samolot krążył nad zatoką i Samolot poleciał nad zatokę. Różnice te, skorelowane do pewnego stopnia z typem pytania, prześledzimy na przykładzie zdań z frazami przyimkowo-nominalnymi1 (w skrócie PrNP)1 2.

Według A. Weinsberga (1968) pytanie gdzie? ujawnia znaczenie lokatywne członu, o który nie możemy zapytać inaczej. W opracowaniach se­mantycznych (zob. A. Weinsberg, 1968 i 1973; B. Klebanowska, 1971; A.J. Bluszcz, 1987) lokatywność jest traktowana jako jedna z relacji prze­strzennych, wyrażanych m.in. przez przyimki. A. Weinsberg (1968) zalicza ją do wykładników kategorii kierunku, traktowanej jako opozycja między znaczeniem lokatywnym, adlatywnym, ablatywnym i perlatywnym3.

Na podstawie pytania gdzie? znaczenie lokatywne przypiszemy np. fra­zom PrNP wyodrębnionym w zdaniach (1) — (4):

1. Nie wiem, jak znalazłem się przed domem.
2. Wokół piosenkarza kłębił się tłum wielbicieli.
3. Argentyna leży w Ameryce Południowej.

1 Frazą przyimkowo-nominalną nazywam człon zdania złożony z określonego przyimka i elementu dającego się zredukować do formy rzeczownika o określonej wartości przypadka.

2 Analiza znaczeniowa tzw. okoliczników miejsca jest tu bardzo uproszczona. Stosunki przestrzenne i relacje między formami je wyrażającymi są bardziej skompli­kowane. W artykule chodzi jednak przede wszystkim o zarejestrowanie jednej z podstawowych różnic między okolicznikami miejsca i o jej odbicie w świadomości mówiących, czego wyrazem jest stawianie określonego pytania o człon zdaniowy i stosowanie odpowiednich typów konstrukcji.

3 Nieco inaczej systematyzuje relacje przestrzenne A.J. Bluszcz (1987) dzieląc je na lokalizacyjne i delokalizacyjne. Drugi typ odpowiada temu, co A. Weinsberg nazywa ablatywnością, w pierwszym mieszczą się pozostałe rodzaje opozycji zna­czeniowych składających się na kategorię kierunku.

24

IWONA KOSEK

1. Między szeregiem niskich i starych domków wyrosła willa.

Pytanie dokąd? natomiast jest uważane za wykładnik relacji adlatywnej (zob. A. Weinsberg, 1968). Frazy, o które można logicznie zapytać w ten sposób, są wykładnikami miejsca w sensie dynamicznym, w przeciwieństwie do fraz, o które można zapytać tylko gdzie? Te ostatnie mają wskazywać na miejsce w sensie statycznym, tzn. bez implikacji ruchu (zob. EJO, hasło Locations). Pytanie dokąd? jest zatem odnoszone do wariantu dynamicz­nego, pytanie gdzie? zaś do wariantu statycznego relacji lokalizacyjnych (zob. A.J. Bluszcz, 1987).

Na podstawie pytania dokąd? znaczenie adlatywne można przypisać frazom przyimkowo-nominalnym wyodrębnionym w zdaniach (5) — (8):

1. Ten pociąg nie jedzie do Zakopanego.
2. Idź do ogrodu po warzywa.
3. Kaczka wiodła swoje kaczęta nad staw.
4. Na szczyt prowadzi wyraźnie wytyczony szlak.

Jednakże, jak łatwo zauważyć, o frazy te można pytać zarówno za po­mocą dokąd?, jak i gdzie? Co więcej, ten drugi sposób pytania jest wyraźnie częstszy, zwłaszcza w polszczyźnie potocznej, i nie uchodzi za niepoprawny. W odniesieniu do niektórych przykładów pytanie dokąd? wydaje się nawet dziwne, np. ?Dokąd ładujecie te rzeczy? — Do bagażnika. Przypisywanie znaczenia lokatywnego czy adlatywnego odpowiednim frazom nie jest więc w takich wypadkach oczywiste4.

Wydaje się, że praktyka językowa i dzisiejsze normy poprawnościowe (zob. hasła GDZIE, DOKĄD w SPP) pozwalałyby określić działanie testu pytań w odniesieniu do opozycji lokatywność — adlatywność następująco: możli­wość postawienia wyłącznie pytania gdzie? sugeruje znaczenie lokatywne określonej frazy, natomiast w odniesieniu do członów mających znaczenie adlatywne możliwe jest stosowanie obu pytań — dokąd? i gdzie?

Z różnicą semantyczną między lokatywnością i adlatywnością jest w języku polskim skorelowana opozycja formalna, polegająca na tym, że wykładnikami tych dwu znaczeń są inne typy fraz przyimkowo-nomi­nalnych. Jest to widoczne zwłaszcza w parach NA NPacc — Na NPloc, W NPacc - W NPloc, POD NPacc - POD NPinstr, ZA NPacc - ZA NPinstr, PRZED NPacc - PRZED NPinstr. Frazy konstytuowane przez przyimki o rządzie biernikowym mają znaczenie adlatywne, natomiast frazy z homonimicznymi przyimkami o rekcji narzędnikowej i miejscownikowej — znaczenie lokatywne, por. para­mi przykłady (9) — (10), (11) — (12) i (13) — (14):

1. Po autograf musicie pofatygować się za kulisy.
2. Przez całe przedstawienie stał za kulisami.
3. Dziecko poszło na podwórko.

4 Sytuowanie fraz tego typu w opozycji adlatywność — lokatywność opiera się w dużym stopniu na intuicji językowej. W Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich (1980) pozycja zajmowana przez frazy PrNP przy czasowniku ŁADOWAĆ jest charakteryzowana jako Loc, ale przy WŁADOWAĆ — jako Adl, co najlepiej świadczy o tym, że omawiana opozycja jest w tym wypadku nieostra.

**CZŁONY ZDANIA ODPOWIADAJĄCE NA PYTANIA GDZIE? I DOKĄD?**

25

1. Pobaw się na podwórku!
2. Samolot poszybował nad miasto [w przestworza).
3. Samolot krążył nad miastem [w przestworzach).

Korelacja różnicy semantycznej, polegającej na statycznym lub dyna­micznym aspekcie czynności, ze wskazaną różnicą formalną jest też widocz­na w konstrukcjach tworzonych przez pary czasowników takich jak KŁAŚĆ — LEŻEĆ, SIADAĆ — SIEDZIEĆ, SADZAĆ — POSADZIĆ, WIESZAĆ — WI­SIEĆ, STAWIAĆ — STAĆ, por. (15) — (16) i (17) — (18):

1. Kładę tę książkę pod stół
2. Książka leży pod stołem
3. Nie siadaj na stół to nie wypada!
4. Nie siedź na stole, to nie wypada.

W tych przykładach jednak, w porównaniu z poprzednimi, zróżnico­wanie znaczeniowe i formalne fraz PrNP zaznacza się najsłabiej. Po pierwsze, test pytań nie różnicuje wyraźnie par przykładów (15) — (16), (17) — (18).

O wszystkie frazy przyimkowo-nominalne pytamy tak samo — gdzie? Py­tanie dokąd? o frazę PrNP we wcześniej analizowanych zdaniach typu Jadę w góry jest używane obocznie z gdzie?, natomiast w odniesieniu do fraz w zdaniach konstytuowanych przez KŁAŚĆ czy STAWIAĆ pytanie dokąd? nie występuje, por. \*Dokąd kładziesz tę książkę? Po drugie, w zdaniach (15)

i (17) frazy przyimkowo-nominalne biernikowe można zastąpić przez narzędnikowe lub miejscownikowe. O ile konstrukcje \* Dziecko poszło na po­dwórku, \*Pofatygował się za kulisami są niepoprawne, o tyle nie rażą i nie są odczuwane jako niegramatyczne konstrukcje Kładę książkę pod stołem, Nie siadaj na stole. Wskazuje to wyraźnie, że różnica znaczeniowa i odpowia­dająca jej różnica na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym między pa­rami zdań typu (15) — (18) zaczyna się zacierać.

Rozróżnienie, które można by umownie określić jako opozycję typu gdzie? — dokąd?, występuje także w innych językach, np. w czeskim, na co zwraca uwagę A.J. Bluszcz (1987), a także w rosyjskim i niemieckim, por. (19) — (20) i (21) — (22):

1. Ich hänge das Bild [wohin?} an die Wand.
2. Das Bild hängt {wo?} an der Wand.
3. Ja wieszaju palto (kuda?} w szkaf.
4. Palto wisit [gdzie?} w szkąfu.

W porównaniu z polszczyzną opisywane rozróżnienie jest w tych języ­kach wyraźniejsze, nie zaciera się w konstrukcjach z czasownikami typu WIESZAĆ czy KŁAŚĆ. Zdania \*Ich hänge das Bild an der Wand, \*Ja wiesza­ju palto w szkąfu są uznawane za niegramatyczne. W tych językach opozycja gdzie? i dokąd? ujawnia się też wyraźnie na poziomie pytania o określony człon, por. \*Gdzie wieszajesz palto?5.

5 Mieszaniu obu pytań, a ściślej używaniu w polszczyźnie pytania gdzie? zamiast dokąd? skłonni są przypisywać trudności w przyswojeniu przez uczniów analogicznej opozycji w łacinie pytani przeze mnie nauczyciele tego języka.

26

IWONA KOSEK

Istniejąca w języku polskim tendencja do wypierania pytania dokąd? przez gdzie? zaciera niewątpliwie semantyczną różnicę między adlatywnością a lokatywnością. Z drugiej strony utrzymuje ją jednak różnica for­malna między konstrukcjami z frazami przyimkowo-nominalnymi dopeł­niaczowymi i biernikowymi, realizującymi typ dokąd?, a konstrukcjami z frazami przyimkowo-nominalnymi narzędnikowymi i miejscownikowymi, występującymi w typie gdzie? Jest ona widoczna zwłaszcza w parach zdań typu Jadę nad morze, Byłem nad morzem.

Opozycja gdzie? — dokąd? zaczyna się natomiast wyraźnie zacierać w konstrukcjach konstytuowanych przez formy par czasowników WIESZAĆ — WISIEĆ, SIADAĆ — SIEDZIEĆ, KŁAŚĆ — LEŻEĆ. Przejawia się to za­równo w powszechnym używaniu pytania gdzie?, jak i w zastępowaniu fraz PrNPacc, PrNPgen przez frazy PrNPinstr i PrNPloc. Mówi się bowiem zarówno Nie siadaj na stół, jak i Nie siadaj na stole. W tych konstrukcjach różnica znaczeniowa i formalna między typem gdzie? i dokąd? prawdopodobnie naj­szybciej przestanie funkcjonować w polszczyźnie.

Literatura cytowana

1. J. Bluszcz, 1987, Relacje przestrzenne w polskich, czeskich i słowackich konstruk­

cjach z wyrażeniami przyimkowymi, Katowice.

EJO, 1993, Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław.

1. Klebanowska, 1971, Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych,

Wrocław.

Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich, 1980, t. I-V, red. K. Polański, Wrocław.

SPP, 1976, Słownik poprawnej polszczyzny, red. W. Doroszewski, Warszawa.

A. Weinsberg, 1968, Kategoria kierunku — próba typologii (na materiale rumuńskim i polskimi, [w:] „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” XI, z. 1, s. 38-43.

A. Weinsberg, 1973, Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuń­skim, Wrocław.

Jolanta Mędelska

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM (NA PODSTAWIE **SŁOWNIKA LITEWSKO-POLSKO-ROSYJSKIEGO**

Z 1922 R.)

Język polski z obszaru kowieńsko-żmudzkiego, ważna odmiana tery­torialna polszczyzny północnokresowej, jest jeszcze bardzo słabo zbadany. Kilka przyczynkarskich artykułów dotyczy jego stanu w dziewiętnastym stuleciu1, a lalka innych — w okresie międzywojennym1 2. Opracowano dotąd zaledwie jeden kowieński tekst gwarowy3. W studiach poświęconych po­wstaniu i kształtowaniu się polskich wysp językowych na terenach pół­

1 H. Karaś, N. Kolis, Polszczyzna dziewiętnastowiecznej gramatyki Języka żmudzkiego Józefa Czułdy, [w:] W. Kupiszewski (red.), Studia z historii Języka pol­skiego, Warszawa 1994, s. 135-161; И. Адомавичюте, О языке и национальном самосозна­нии жемайтской шляхты, [w:] J. Rieger (red.), Studia nad polszczyzną kresową, t. VII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1994, s. 121-127; Z. Sawaniewska-Mochowa, O polszczyźnie w słowniku Szymona Dowkonta z połowy XIX wieku, [w:] J. Rieger (red.), Studia nad polszczyzną kresową, t. VIII, Warszawa 1995, s. 195-200; tejże, Polszczyzna kowieńska i Antoni Juszkiewicz,[w:] J. Rieger (red.), Język polski dawnych Kresów Wschodnich, t. 1, Warszawa 1996, s. 47-55; tejże, Co wiemy o Języku polskim szlachty litewskiej ХЕК wieku, [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), Język polski w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów. Warszawa 14-16 września 1995 r„ t. 1, Warszawa 1997, s. 106-116; tejże, Polszczyzna kowieńska XIX w. na podstawie słowników ks. Anto­niego Juszkiewicza — perspektywy badawcze, [w:] Księga referatów II Konferencji „Wilno i Wileńszczyzna jako miejsce zakorzenienia wielu kultur”, Białystok [w druku].

2 H. Szwejkowska, Imiesłów czynny przeszły na -szy. „Język Polski” XTV, 1929, s. 71-75; tejże, Właściwości składniowe dopełniacza przy imiesłowie biernym w polsz­czyźnie litewskiej, „Język Polski” XIV, 1929, s. 133-136; tejże, O pomieszaniu rodzaju w czasie przeszłym u litewskich Polaków, „Język Polski” XIX, 1934, s. 183-184; T. Bronicka, Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej, [w:], E. Fryska, J. Mędelska (red.), Kilka rozpraw filologicznych, Bydgoszcz 1997, s. 7-23; M. Marszałek, J. Mędelska, Osobliwości fonetyczne w polskich podręcznikach wydawanych w międzywojennej Republice Litewskiej [w druku]. Zob. także: Z. Sawaniewska-Mochowa, „Pan Mateusz”, czyli Jak mówiono po polsku na Żmudzi, [w:] J. Rieger (red.), Język polski.., s. 67-77.

3 Por.: Z. Sawaniewska-Mochowa, Teksty gwarowe z Kowieńszczyzny z ko­mentarzem językowym, [w:] J. Rieger (red.), Język polski.., s. 71-77.

28

**JOLANTA MĘDELSKA**

nocno-wschodnich można zazwyczaj znaleźć jedynie wzmianki o pojawieniu się polszczyzny również na obszarze kowieńskim4.

Bardzo jeszcze skromne wyniki dotychczasowych badań wskazują na istnienie określonych cech odróżniających kowieński wariant polszczyzny północnokresowej od jej wileńskiej odmiany. Odrębności te wiążą się naj­prawdopodobniej z oddziaływaniem litewszczyzny (z litewskim podłożem bądź też z intensywnym kontaktem ciągłym z językiem litewskim) oraz ze znacznie głębszym niż na Wileńszczyźnie odizolowaniem od języka ogólno­polskiego.

Pełny opis polszczyzny żmudzko-kowieńskiej stanie się jednak możliwy dopiero wówczas, gdy uda się zgromadzić materiał językowy wystarczająco bogaty i różnorodny, który by pozwalał na poczynienie wiarygodnych uogól­nień.

Niewątpliwie cennym źródłem powiększania i urozmaicania kartotek są słowniki litewsko-polskie wydawane w międzywojennym Kownie. (Słowniki polsko-litewskie nie nadają się do tego celu, ich bowiem siatkę haseł, tzw. lewą stronę, tworzono zazwyczaj na podstawie wydanych w Warszawie pol­skich słowników definicyjnych).

Do prezentacji w tym miejscu wybrałam litewsko-polsko-rosyjski słow­nik S. Smidta5. To dziełko leksykograficzne niewielkiego formatu (A-6), liczą­ce jednak aż 319 stron, zawiera bardzo bogaty zbiór słownictwa (około 15 tys. haseł). Jest to więc słownik przekładowy średniej wielkości.

Słownik wydano w Kownie w 1922 r., czyli w początkach istnienia samo­dzielnego państwa litewskiego, a ściślej — tuż po ustaleniu spornej granicy z Polską6. Potrzeba wydania trójjęzycznego słownika przekładowego wyni­kała ze skomplikowanej sytuacji językowej, w jakiej znalazła się Republika Litewska. Nowe państwo powstało w zasadzie na tych litewskich ziemiach, które w okresie rozbiorów Polski wchodziły w ramach Rosji carskiej w skład guberni kowieńskiej. Chociaż nie było ono tworem jednonarodowym, to jednak dominowała w nim ludność litewska (76% obywateli, tj. 1550 tys. osób)7, mniejszości zaś stanowiły około 1/4 mieszkańców.

Najsilniejsze skupisko mniejszościowe tworzyli Polacy (około 200 tys., czyli 10% obywateli8), tuż za nimi plasowała się ludność żydowska9. Znacz­

4 Por. odpowiednie fragmenty w: H. Turska, O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), Studia nad polsz­czyzną kresową, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1982, s. 19-121; Z. Kurzowa, Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w., Warszawa-Kraków 1993; В. Чекман, К проблеме польского национального самосознания на литовско-славянском пограничье, [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), Granice i pogranicza. Język i historia. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Warszawa, 27-28 maja 1993 r., Warszawa 1994, s. 157-164; tenże, О идеях и содержании книги Г. Турской, [в кн.] Г. Турска, О происхождении польскоязычных ареалов в Вильнюсском крае, Vilnius 1995, s. 13-44.

5 S. Smidt, Lietuviškai-lenkiškai-rusiškai žodynas, Kaunas 1922.

6 Zob. A. Maryański, Litwa, Łotwa, Estonia, Warszawa 1993, s. 23.

7 G. Błaszczyk, Litwa współczesna, Warszawa-Poznań 1992, s. 71.

8 F. Lenkutis, Ludność polska w Litwie, Warszawa 1930, s. 4.

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

29

nie mniejszy odsetek struktury narodowościowej Litwy stanowili Rosjanie (w r. 1923 około 2,5%9 10 11). Ich napływ na te tereny wiązał się z rozbiorami Rzeczypospolitej i ustanowieniem rosyjskiej administracji (1795). W r. 1922, a więc tuż po okresie długotrwałej rusyfikacji, język rosyjski miał silną po­zycję, stopień zaś jego znajomości był niewątpliwie wysoki. W powszechnym obiegu, zwłaszcza wśród miejscowego ziemiaństwa i inteligencji, była także polszczyzna. Urzędowym językiem litewskim znaczna część obywateli mło­dej republiki nie potrafiła się posługiwać. Władze musiały wiec przede wszy­stkim zadbać o upowszechnienie znajomości języka państwowego. Temu celowi miały służyć pospiesznie wydawane podręczniki do nauki litewskiego i wszelkiego rodzaju słowniki.

Analizowany słownik S. Smidta odzwierciedla polszczyznę kowieńską z pogranicza dwóch ważnych etapów w jej rozwoju: po okresie ponadstuletniego bezwzględnego rusyfikowania i tuż przed falą zorganizowanej inten­sywnej lituanizacji.

Podawane w słowniku polskie odpowiedniki litewskich wyrazów i wy­rażeń odbijają głównie osobliwości ówczesnej kowieńskiej wymowy oraz spe­cyfikę tamtejszego słownictwa, niewiele zaś mówią o cechach słowotwór­czych, fleksyjnych i składniowych.

W zgromadzonym materiale najliczniej ujawniły się zaburzenia fonetycz­ne, one też będą przedmiotem rozważań w niniejszym artykule.

Wśród wahań spółgłoskowych najwyraziściej dało o sobie znać miesza­nie zakresów występowania ż i ź.

Oto pełny alfabetyczny wykaz form z osobliwym konsonantem ź na miejscu ogólnopolskiego ż; anyź (7)11, ciźba (146), draźnić (63), droźyć (41), droźyzna (41), dróźka (108), drźeć (57), jałmuźna (59), jeź (63), jeźeli (101), juź (100), kałuźa (202), krąźownik (255), krzyźak (123), krzyźować (123), księźy (125), księźyc (144), leźeć (78), lubieźnik (144), łoźe (78), łoźysko (262), łóźko (137), łóźeczko (137), mąź (dwukrotnie na s. 148), męźatka (96), mnoźenie (dwukrotnie na s. 51), najeźyć się (194), napróźno (306), narozćieź (86), niźby (155), niźeli (156), niedołęźny (137), niemoźebny (155), niezwaźać (168), nowoźeniec (101), nóź (202), objeźdźać (10), obniźać (201), obraźać (100), odgraźać (75), okręźne (178), oręź (73), oźywienie (109), podróź (112), połoźyć się (78), poniewaź (163), poźar (65), poźarny (112), poźądać (dwu­krotnie na s. 69), poźądany (69), poźądliwy (69, 181), preźuwać (24), preźuwanie (24), przedłuźać (216), przełoźyć (203), przeważny (270), przymróźać (224), rewanź (23), rozłoźysty (125), rozwaźać (16), równieź (138), róźnica (dwukrotnie na s. 255), róźnić (28), róźny (99), spiźarnia (106), straźak (291), straźnica (40), teź (286), tuź (45), trwoźyć (34), uciemięźyciel (63), ulźyć (185), usłuźny (179), uźyteczny (151), uźytkować (151), waźny (276), waźyć (277), wciąź (172), wieźa (40, 125), wróźba (43), wygraźać (34), wyobraźenie (144), wypręźać (97), wyźszy (31), zagraźać (75), załoźyć (96), źaden (157), źal (dwukrotnie na s. 64), źałoba (68, 69), źałować (64), źarliwy (109), źarno

9 J. Różycki, Polacy na Litwie, Warszawa 1929, s. 8 i 13.

10 G. Błaszczyk, Litwa,.., s. 70.

11 W nawiasach umieszczam numer strony w słowniku.

30

**JOLANTA MĘDELSKA**

('żarno’, odpowiednik lit. girna, s. 73), źądany (69), źądny (74), źądź ('żąć’, odpowiednik ros. жать, s. 114), źe (155,156), źebrak (62, 291), źebranina (62), źebrzeć (62), źeby (104), źelazko (229), źer (139), źłobek (61), źmudny (185), źołądek (254), źona (198), źółtko (288), źwawy (78), źylasty (79), źyrandol (dwukrotnie na s. 278), źytnia (202), źytożniwo (240), źywica (79, 243), źyzny (53, 151, 287). Por. też zapis odjeżdźać (98).

A oto znacznie skromniejsza lista poświadczeń zaburzenia odwrotnego, a mianowicie wprowadzania spółgłoski szumiącej ż na miejsce ogólno­polskiej ciszącej ź: bliżnięta (61), choroba zarażl [iwa] (209), lużny (185), przyjaźń (57), trzeżwy (42), źle (40), żrebię (18), żrenica (313), żródło (307). Por. też postać użyźniać (181)12 oraz zapisy: czeladż (248), dżisiaj (171), śledż (251).

Wyjątkowo wyraziste ujawnienie się w kowieńskim słowniku właśnie tego zakłócenia — prawie nie spotykanego w polszczyźnie wileńskiej (K13, s. 97 i 23714) — nie jest bynajmniej dziełem przypadku. Mamy tu najpraw­dopodobniej do czynienia z oddziaływaniem fonetyki litewskiej, w litewskim bowiem funkcjonuje zarówno twarde, jak i miękkie ž (zob. TOP, s. 115-117). Wymowne są zwłaszcza liczne przykłady poświadczające występowanie środkowojęzykowej spółgłoski ź przed у (np. źywica, droźyzna). Nie jest to jednak świadectwo specyficznej artykulacji (spółgłoska palatalna + samo­głoska y), lecz jedynie odzwierciedlenie litewskiego systemu wokalicznego, w którym nie ma głoski y, istniejące zaś w alfabecie litery i oraz у oznaczają identyczną przedniejęzykową samogłoskę i (TOP, s. 104). Tego rodzaju za­pisy dodatkowo potwierdzają, że badany słownik rzeczywiście odbija fakty wymowy (por. lit. žybt, žydras, žymeklis). Na litewskie źródło wahań ż/ź wskazują też liczne ich poświadczenia właśnie z obszaru „litewskiego”, kowieńsko-żmudzkiego (SMOP, s. 200; SM, s. 110; BPC; BWP; MMO). Częst­sze zaś używanie odmianek miękkich niż twardych — widoczne także w moim materiale — zdaje się potwierdzać obserwację H. Turskiej: „[...] ta niezgodność systemów fonologicznych języka litewskiego i polskiego wywo­łała tendencję do ujednostajniania szeregu spółgłosek szumiących: uogól­niano na wszystkie wypadki języka polskiego albo odmianki miękkie, albo też twarde. Pierwsza ewentualność jest, zdaje się, częstsza od drugiej [...]. Uogólnianie szeregu miękkiego č', š, ž’ spotykałam często u młodego po­kolenia” (TOP, s. 117).

Natomiast analogiczne wahania spółgłosek bezdźwięcznych sz/ś w ogóle się nie ujawniły (jeśli nie liczyć zapisu kształt— s. 133, myśliwy — s. 143 i śiedziba — s. 260). Występowanie tych z kolei wymian bardzo często notowano w wileńskim wariancie polszczyzny północnokresowej. W w. XVII-

12 Nierzadko w tym słowniku spółgłoskę ż oznacza się za pomocą litewskiej litery ž, por. rožen (102), užyty (91), zbože (101), žeglarz (103), žmija (132).

13 Wykaz wprowadzonych skrótów dołączam na końcu artykułu.

14 Z. Kurzowa podaje zaledwie trzy przykłady takich wahań z wieku XVIII i traktuje je raczej jako jednorazowe wykolejenia (K, s. 97: niżuchno, pobliziu, teraźniejszy), z XIX zaś stulecia mamy tylko dwie ilustracje (K, s. 237: draźnić, źniwiarz).

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

31

“XVIII nie odbiegały one jeszcze od stanu w polszczyźnie literackiej (K, s. 97), w XIX zaś stuleciu stanowiły „cechę różnicującą jakościowo, zbliżającą w tym zakresie dialekt do języka białoruskiego” (K, s. 238). Obszar kowień­ski dostarczył jedynie śladowych ilustracji tego zaburzenia; por. nieliczne zapisy w KKP (151); BCP; BWP; MMO. Jest to dziwne, ponieważ litewska spółgłoska š, tak jak i ž występuje w twardej i miękkiej odmiance, a jednak zakłócenia w realizacji š/ś są znacznie rzadsze niż ž/ź. (O wymianie cz/ć zob. niżej).

Inna osobliwa substytucja spółgłoskowa, a mianowicie zamiana ż na z wystąpiła w słowniku S. Smidta w niewielkim natężeniu: luzny (136), Ło­zysko (35), obdłuzyć się (13), poniewaz (53), pózno (305), załobna (68), zarzący (52), złób (137), zubr (315). Odwrotne zjawisko, wahanie z/ż mogę zilustrować trzema przykładami: niezliczony (165), wžór (201), zbiegowisko (267). Jest też kilka wypadków wprowadzania s na miejsce sz: mieskanie (44), piasczysty (259), przysły (43 i 44) oraz jedna forma z c na miejscu cz: capia (67). To z kolei zjawisko, częste na kresach północno-wschodnich (K, s. 239), z rzadka jedynie dawało o sobie znać w polszczyźnie kowieńskiej; por. nieliczne poświadczenia w KKP (151); BPC; MMO.

Bardzo wyraziście, choć nieco mniej licznie niż wymiana ż/ź, ujawniły się charakterystyczne północnokresowe depalatalizacje i wtórne palatalizacje spółgłosek. Stwardnienia są częstsze niż zmiękczenia, najpierw więc przy­toczę ich wykaz:

**s/ś:** cós ('coś’, s. 87), częsć(49), doswiadczenie(51), mysleć(59), mysli­stwo {142), nasladować(169), nawymysiać ***(89),*** niesmiały *{*155), obmyslać (12), odspiewać(20, 21), oswiadczać(217), pękatosć(94), pomyslnosć(128), posliznąć się(196), posrednik(281), przeslizgać się(dwukrotnie na s. 218), scierpieć(170), scierwo(60), scięty(170), scisnięty(6), sledziona(110), slepy (162), sliczny(48), slimak(258), smiać się(103), smiesznie(103), snieg (259), spiewać(48), sprosny(98), sruba(262), swiadectwo(136), swiadek (136, 236), smiercionosny(141), usmierzać(173), wscibiać(81), wyjscie (283), wykreslać(85), wysliznąć się(95), zadrasnięcie(100), zapasnik(109), zaswiadczenie(136), zaswitać(218), zawziętosć(4), zaźartosć(83);

**z/ź:** bliuznierca(209), groźny(32), obrazliwy(241), óbrazliwy(100), przewoźnik(207), teraźniejszość(47), teraźniejszy(47), użyźniać(145), wy­trzeźwieć(93), zaraźliwa(134);

**c/ć:** brnąc(41), ćwikła(47), dziegieć(52), łokieć(141), nasrożyc się (194), niecwiczony(153), odciąc(22), odetchnąć(26), odpocząć(26), rosnąc (30), trzeźwość(42), urzeczywistniec(92), zagładzie(91); por. także zapis chrześcjaństwo(dwukrotnie na s. 122);

**dz/dź:** dźwięk(20), lędźwie(39, 116), niedźwiedź(137), oddzelnie(28), oddźwięk(20, 28), udźwignąć(188);

**n/ń:** bojaźn(32), neporządek(37), pańszczyzna(34), przyjaźń(38), szarańcza(254).

A oto lista osobliwych zmiękczeń:

**s/s:** mieścowość(17), piśmo(234), piśma(dwukrotnie na s. 235), poselśtwo(195), pośpólstwo(133), śpiczastość(258), śpinać(297), śpierać się (73), śpiżamia(106), wychodśtwo(86), zazdrośny(201), żałośne(35);

32

**JOLANTA MĘDELSKA**

**ź/z:** doźórca(228), niezliczony(164), ździołać (180), źemsta (22), źmiana (204, 269), źmienny(269), źwiązywać(271), zwierz(319), zwierzyniec(319), zwinny(78);

ć/c: bodziec (102), ciec ('ciec’, odpowiednik ros. течь — s. 283), króciej (265, 288), odmienieć (27), oficijalny (177); por. też osobliwe wygłosowe cz: narobić (220), podrzucić (224), przełożyć (203), wdawać się (87), zbierać (234);^

**dź/dz:** powódźtwo(183);

**ń/n:** dziennikarstwo(128), kantówka(107).

Dodam tu jeszcze przykłady podwójnego oznaczania miękkości (za po­mocą znaku diakrytycznego nad literą oraz występującego po niej i): gry­masić (50), młodźieć (101), narozćieź (86), przypuścić (49), roztargńiony (85), śćisk (261), uczęstńiczyć (49), wejście (80), zestarzeć śię (192).

Wymiany inne niż substytucja zębowa/środkowojęzykowa notowałam sporadycznie. Dotyczą one stwardnień spółgłosek wargowych wewnątrz rdzeni wyrazowych: niebeski (143) niebezpeczeństwo (200), niebezpeczny (200), niepomemy (36), odmenieć (27), pochlebać ('pochlebiać’, odpowiednik lit. pataikauju na s. 197).

Wahania w wymowie spółgłosek miękkich i twardych zalicza się do naj­bardziej znamiennych cech konsonantyzmu północnokresowego. Zjawisko to w okresie wcześniejszym niż wiek XIX występowało też na terenach etnicznie polskich15, później zaś zaczęło tam stopniowo zanikać16. Na kre­sach jednak dystrybucja zębowych i średniojęzykowych pozostaje nieco odmienna do dziś, co badacze wiążą zazwyczaj z inną niż ogólnopolska, zbliżoną do wschodniosłowiańskiej wymową spółgłosek szeregu średniojęzykowego (K, s. 234-235). W kowieńskim wariancie polszczyzny północno-wschodniej zaburzenie to było także powszechne (SMT, 72; SMC, 109, 110, 113, 114; SMOP 199, KKP, 150-151; BPC; BWP; MMO). Szczególnie zaś z tym właśnie obszarem wiązano mieszanie zakresów występowania spółgło­sek c/ć, widoczne zwłaszcza w wygłosie. Jak zauważa Z. Kurzowa, „[...] zja­wisko o zasięgu pierwotnie ogólnopolskim staje się stopniowo regionaliz­mem, a w stosunku do języka ogólnego i archaizmem, (...) na tym ograniczo­nym już obszarze kurczy się dalej ilościowo i geograficznie, zajmując tylko zachodni obszar Litwy” (K, s. 96). H. Szwejkowska połączyła te powszechne na Kowieńszczyźnie wahania z podłożem litewskim17. Pojawiające się w ba­danym słowniku zapisy wygłosowego c za pomocą litery č (np. narobić} także

15 Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego XVIII w.,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 34-35; tejże, *Zakresy występowania spółgłosek środkowojęzykowych i zębowych w polszczyźnie XIX wieku,* „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XXI, 1983, s. 5-22; por. też M. Weiss-Brzezinowa, *Uwagi o stosunku spółgłosek środkowojęzykowych do zębowych na podstawie rękopisów od połowy XVIII do początku XIX wieku,* „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” X, 1971, s. 107-131.

16 Zob. też I. Bajerowa, Zakresy występowania..., s. 16.

17 H. Szwejkowska, Dodatkowe uwagi o regionalizmach Mickiewicza, „Język Polski” XXI, 1936, s. 109-110.

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

33

zapewne świadczą o wymawianiu głoski bardzo zbliżonej do średniojęzykowego ć, w litewskim bowiem nie ma twardego cz, a miękki wariant jest bardzo podobny do środkowojęzykowego ć (TOP, s. 117). Co się natomiast tyczy dyspalatalizacji wargowych wewnątrz rdzeni, to nie znała ich polsz­czyzna ogólna, ale —jak twierdzi Z. Kurzowa — „cechowały one zawsze dia­lekt północnokresowy od końca XVI w.” (K, 240), Np. poświadczone w słow­niku Smidta stwardnienie p w formach niebezpeczeństwo, niebezpeczny notowano też na kresach w XVI-XVII w. w postaciach bespeczny, bezpeczenstwo, niebezpeczeństwo (K, 101), a w dwudziestoleciu międzywojennym — bezpeczny (K, s. 241). Źródła tego zakłócenia nie ustalono.

Kolejną cechą fonetyczną, która ujawniła się wyraziście w kowieńskim słowniku, jest mieszanie l z ł. Bardzo często pojawia się l na miejscu ogólno­polskiego ł a mianowicie: ciulać (130), glębokość (71), glóg (63), klaść (52), kłaść się (78), klótliwy (300), kolo (11), ksztalt (188), lacno (36), laknąć (5), loić (129, 130), lokiec (141), lopian (303), lotr (130), lysy (130), nabrzękly (178), nadplynąć (24), odpływ (24), oltarz (31), plaszczyć (132), pletwa (212, 260), polożenie (190), pomyłka (13), popelnić (50), poufaly (57), pólmisek (231), przytlumić (12), rozgalęziać się (95), salata (314), uksztalcić (170), ulożenie (42), uzupelnienie (49), wielbląd (125), wklęsly (58), wlościanin (302), zapadly (58), zglębiać (87), zlościć (208), zly (40), żóltko (288). Odwrot­ne zjawisko ujawniło się w czterech zaledwie formach: płątać (dwukrotnie na s. 182), pogłąd (201), przepłatać (205), ułegłość (172). Wahania l/ł, choć notowane w polszczyźnie północnokresowej, nie były w niej specjalnie silne. Z. Kurzowa upatruje źródła tego zaburzenia w kresowej opozycji spółgłosek l/ł jako twardej i miękkiej oraz we wprowadzaniu ł do niektórych wyrazów na wzór ruski, a także w niepewności co do rozkładu l/ł w języku ogólnym (K, s. 100 i 235). Jest to wyjaśnienie w pełni wiarygodne w odniesieniu do terenów o substracie bądź silnym wpływie białoruskim. Jednakże na Kowieńszczyźnie i Żmudzi, czyli na obszarze etnicznie litewskim, zaburzenie to, należące do najczęstszych zmian w systemie konsonantycznym, ma źródło raczej w języku litewskim (zob. liczne poświadczenia w SMOP, 198; BPC; BWP; MMO; por, też TOP, s. 123-124, PPJ, s. 15 oraz GLF, s. 123-124).

Język litewski charakteryzuje się odmienną niż polszczyzna i języki wschodniosłowiańskie dystrybucją spółgłosek l/ł, co w wariancie kowieńsko-żmudzkim języka polskiego prowadzi z jednej strony do powielania litewskich nawyków wymawianiowych, z drugiej zaś — do rozmaitych hiperpoprawności albo też do całkowitego rozchwiania norm. (W tekstach pisa­nych trzeba jednak uwzględniać także możliwość przenoszenia jedynie za­sad litewskiej grafii, podczas gdy wymowa pozostaje zgodna z ogólnopolską. W litewskim alfabecie litera l oznacza dwie głoski: l i ł, sposób zaś jej od­czytania zależy od sąsiedztwa graficznego. W materiale z badanego słownika jest wiele takich niepewnych fonetyzmów, np. forma kształt, w której być może za pomocą litery l — zgodnie z zasadą litewskiej pisowni oznaczono spółgłoskę i).

Kilkakrotnie odnotowano występujące w słowniku przykłady spalatalizowanej wymowy l: bliuznierca (209), guśliarz (43), klion (118), liepiej (306),

34

**JOLANTA MĘDELSKA**

iliatniać (94). Spółgłoska l była i do dziś pozostaje na kresach miękka18. Taka bowiem artykulacja obowiązuje zarówno w językach wschodnio- słowiańskich, jak i w litewskim. Z rzadka jednak miękkość l utrwalano w tekstach pisanych. Zapisy z całego obszaru północno-wschodniego znaj­dujemy u Z. Kurzowej (por. w K, s. 100, 235), z „litewskiej” zaś jego części — w SMOP (199); SMT (72); MMO; por też TOP (125-126), PBJ (15) i GLF (124).

W analizowanym słowniku dwukrotnie pojawił się zapis świadczący o znamiennej dla kresów wymowie frykatywnego staropolskiego r jako grupy гż: gorżki (110) i prżepaska (103). Może trzeba włączyć tu także postać wymierźyć — wynik innej osobliwości kresowej fonetyki. Jedna forma, a mianowicie drżący (57), dowodzi ucieczki przed taką wymową w hiperpoprawność. Podobne fakty notuje Z. Kurzowa z w. XVI-XVIII (K, s, 104) i — nieco mniej — z XIX stulecia (K, s. 242-243). Z Kowieńszczyzny mamy po­świadczenia tylko w KKP (151) i MMO.

Trzy przykłady ilustrują niepewność autora słownika co do dystrybucji г i ż (rz): bruch (209), preżuwać (24), preżuwanie (24). Kilka analogicznych wypadków podaje Z. Kurzowa z XVI-XVIII w. (104-105) oraz z w. XIX (243).

W słowniku ujawniło się także utrzymywanie się rz na miejscu ogólno­polskiego r przed spółgłoskami wargowymi: pasierzb (215) i sierzp (211). Jest to archaizm utrwalony na kresach północno-wschodnich od w. XVII w trzech wyrazach: cierzpieć oraz właśnie pasierzb i sierzp (K, 105 i 242).

Znamienne dla kresów unikanie podwojeń spółgłoskowych także zna­lazło odbicie w słowniku: okienica (129), przewyszać (215), rosądek (90), rośliność (30). Ujawniła się również sztuczna, prawdopodobnie hiperpoprawna geminacja: huta szklanna (264), rozspięty (25), w oka mgnienniu (4), a może też poddziemie (201). Podobne przykłady z polszczyzny północno- kresowej notuje Z. Kurzowa od XVII w. po w. XX (K, s. 109-110 oraz 242- -243), a z obszaru kowieńskiego SMOP (199), BPC, BWP, MMO; por. też TOP (126-127) i GFL (120-122). Zjawisko to może mieć źródło zarówno w języku białoruskim, w którym podwaja się l', n' z', s’, dz' c' ż, sz, cz, k, k', a w wyrazach obcych także n19, jak i w litewskim, w którym geminaty nie wystę­pują, asymilują się nawet w wyrazach obcych20.

Kończąc prezentację osobliwości konsonantycznych, wskażę jeszcze wy­padek braku nagłosowego j: ubiler (31) oraz kilka odstępstw od obowią­zujących w pierwszym ćwierćwieczu naszego stulecia zasad pisowni: miętuz (305), módz (65), ostrzedz (205, 206), poledz (122), strzydz (114), wymudz (93), zamęźcie (96), żądź (114). Podobne przykłady znajdujemy w XIX-wiecz- nej gramatyce języka żmudzkiego J. Czułdy (KKP, 152).

18 Por. np. informację sprzed zaledwie paru lat o mowie podwileńskiej wsi Bujwidze: „Ewidentne różnice zachodzą w sposobie artykulacji sonornej spółgłoski l w mowie Bujwidczan i w języku ogólnym. Głoska ta we wszystkich pozycjach wyrazu, a więc przed samogłoskami szeregu przedniego, tylnego, przed spółgłoskami, a także w wygłosie jest miękka” (B. Dwilewicz, Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie, Warszawa 1997, s. 25).

19 Zob.: А.А. Кривицкий, A.E. Михневич, А.И. Поддужный, Белорусский язык для говорящих по-русски, Минск 1990, s. 67-69.

20 Zob.: Е. Orvidiene, Lietuviu kalbos vadovelis, Vilnius 1964, s. 4.

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

35

Specyficzne zjawiska z zakresu wokalizmu słabiej odzwierciedliły się w analizowanym słowniku S. Smidta, niemniej ich reprezentacja jest także liczna i warta uwagi.

Zdecydowanie najczęściej zapisy słownikowe poświadczają rozchwianie zasad dystrybucji kontynuantów o jasnego i o pochylonego. Wynotowałam liczne wypadki wprowadzania o na miejsce ogólnopolskiego ó: bawoł (256), berłog (146), dom warjatow (36), dopoki (119), dziob (259), grob (108), kościoł (34), nakłocić się (228), namowić (223), niedomowiony (154), niepokoj (19), niewyprobowany (156), odwrot 26), opoj (73), opor (222), popioł (202), pierog (33, 232), popiół (52), probować (242), protokoł (229), przedpokoj (222), roz­bojnik (66), robotka (234), rom (18), rozbior (86), rozbojnik (66), rozchod (86), spodnica (103, 251), stog (78), tłотоk (239), twarog (304), ugor (229), upor (21, 222), wąwoz (6, 51), wyprobowany (85, 90), znoj (109). Osobliwe ó na miejscu normatywnego o zdarzało się nieco rzadziej: bezbożnik (35), cós ('coś’, s. 87), dozórca (299), doźórca (228), dziadównik (48), kilkakróć (115), moździerz (148), nieostróżny (153), niesłówny (157), odmównie (165), óbecnie (47), óbraźliwy (100), plotkować (10), postępowy (210), pokładać nadzieję (193), rózsiewać (192), słownik [Litewsko-polsko-rosyjski słownik na stronie tytułowej oraz słównik na s. 318), słówny (318), spójżenie (319), wskroś (203), ze zgiętym nósem (124).

Stabilizacja większości form z o lub ó nastąpiła w języku ogólnopolskim dopiero w w. XIX. W XVIII stuleciu wiele jeszcze było wahań, niemniej już wówczas na kresach północno-wschodnich obserwowano rozchwianie znacz­nie silniejsze niż na polskich terenach etnicznych (K, s. 73), trwające przez cały wiek XIX, żywe jeszcze w XX stuleciu (K, s. 223-225). W dyskusji o przyczynach tego zaburzenia najbardziej przekonująca wydaje się opinia Z. Kurzowej: „Osobliwość ta ma swoje korzenie w odległej historii języka polskiego, która jednak na kresach północnych poszła w zakresie o-ó odręb­ną drogą, o czym pomimo wszystko zadecydował wpływ ruski” (K, s. 75). Na tle stanu w całej polszczyźnie północnokresowej wahania o/ó w jej ko­wieńskim wariancie są, jak się zdaje, równie wyraziste, por. poświadczenia w KKP (149), SMT (72), SMOP (198), SMC (109 i 110), BPC, BWP, MMO.

Z polszczyzny północnokresowej znane są rozmaite zmiany barwy samo­głosek nieakcentowanych (K, s. 85-87 i 228-230).

W badanym słowniku dostrzegłam kilka wypadków redukowania o do poziomu a: homo (s. 316 — 'palenisko’, odpowiednik lit. žieždras i ros. горнь; na s. 314 w postaci homo, może z akcentem na ostatniej sylabie); podlotek (178), papioł (s. 202; prawdopodobnie z akcentem na ostatniej sylabie), rozbojnik (66); por. też lądawy (315). Są także trzy przykłady prze­sadnie poprawnego unikania wymowy akającej: cołować (42), pomiątka (23), wyskuboć (91). Dwukrotnie ujawniło się redukowanie e do poziomu a: akspedycja (61) i przamagać (s. 170; jako synonim pokonać), a także zaburzenie odwrotne: perswedować (285), pieczenierz (39), wyperswedować (22). Zjawisko to powstało zapewne na podłożu białoruskim (K, s. 85), jednak niektórzy badacze dopatrują się w nim oddziaływania litewskiego systemu wokalicznego (zob. SMOP, s. 198 z powołaniem się na artykuł 21

21 Według SW była to w owym czasie postać gwarowa.

36

**JOLANTA MĘDELSKA**

M. Kasner22). Niewielkie natężenie wspomnianych zakłóceń w dialekcie kulturalnym na obszarze kowieńskim nie odbiega od stanu na całym teryto­rium północno-wschodnim, por.: KKP (150), SMT (72), SMOP (198), BPC, BPW, MMO.

Rzadko występujące na kresach północno-wschodnich redukowanie

o do poziomu u oraz hiperpoprawne unikanie takiej wymowy (por. K, s. 86

i 230) w analizowanym materiale reprezentują pojedyncze przykłady: upamiętać się (26) i bankrotować (219). Inne poświadczenia z polszczyzny kowieńsko-żmudzkiej także są nieliczne, por.: SMT (72), SMOP (198), BPC, MMO.

Tylko jedna forma ilustruje prawdopodobnie zwężenie e do у (i): finansy (64), choć może to być przykład analogii fleksyjnej. Liczniej ujawniły się formy z hiperpoprawnym er. majaczeć (146), urzeczywistniać (92), uspra­wiedliwiać (97), wydzierżawiać (86), wytrzeszeć (98), może także powoła (odpowiednik lit. ištiku i ros. медленно na s. 97). Oba zjawiska od w. XVI po XX poświadcza z północnokresowej odmiany polszczyzny Z. Kurzowa (K, s. 86 i 230). Skąpą dokumentację z obszaru „litewskiego” można znaleźć w SMT (72), BPC i MMO.

Realizacja samogłosek nosowych sprawiała na kresach pewne trudności. Stały się one wyraziste na tle ogólnopolskim zwłaszcza w XIX w. (K, s. 226- -227). Rozmaite zjawiska z tym związane znalazły odbicie na kartach słow­nika S. Smidta. Są to:

* wahania **ą/ę:** bezwzglądny(44), grząznąć(118), świętobliwość(102), wędól(51), wsiąkać(87), zaprząg(116);
* wtórna nosowość: spięniężyć (190), uczęstńiczyć (49), uczęstnik[49); por. też mocowanię się (66);
* zatrata nosowości: bydle (66), dopominać sie (237), książę (124), obchodzenie sie (13), strzemię (116), zadraśnięcia (42);
* wymowa konsonantyczna: bombel (43), kabłonk (130), kont (odpo­wiednik lit. kampas na s. 107);
* hiperpoprawne wprowadzanie samogłosek ę, ą na miejsce etymo­logicznych grup em, en i om, on: kącha (262), tęperować (175);
* podwójne oznaczenie nosowości: pląndrować (40).

Takie zaburzenia na obszarze kowieńskim potwierdzają: SMT (72), SMOP (198), SMC (108 i 110), BPC, MMO.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia mieszania i z y. Z. Kurzowa notuje to zakłócenie z XVI-XVIII w. (K, s. 91-92) oraz — śladowo — z w. XIX (K, s. 232), wśród domniemanych jego przyczyn nie wymienia jednak od­działywania języka litewskiego. Natomiast Z. Sawaniewska-Mochowa, po­dając kilka przykładów wahań i/y z polszczyzny kowieńskiej (SMP, s. 69), skłonna jest tłumaczyć to zjawisko brakiem w języku litewskim samogłoski y23. W badanym słowniku trafiły się tylko dwie formy z i na miejscu y: dis-

22 M. Kasner, Język polski w ustach Litwinki z Puńska, „Język Polski” LXXII, 1992, s. 180-181.

23 Por. też uwagę H. Turskiej przy okazji omawiania elementów litewskich w dia­lektach Wileńszczyzny: „Stwierdziłam też wielokrotnie, że przedstawiciele naszego

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

37

konto (56) i witrych (308), jednakże wydaje się, że zaburzenie to odzwier­ciedlają również bardzo liczne zapisy у po osobliwej średniojęzykowej spół­głosce ź, np. droźyć, łóźysko, oźywienie, uźyteczny itp. (pełny wykaz form por. wyżej: wahania ź/ż).

Na kresach północno-wschodnich notowano też inne zmiany barwy samogłosek (K, s. 90-92 i 232-233). W słowniku S. Smidta ilustrują to zja­wisko postaci: berłog (146), koler (260), popylarny (214; tu chyba tylko litera у z rosyjskiego alfabetu zamiast polskiej u), strejk24 (35), zastrejkować (273).

Jak więc widać, kowieński leksykograf zarejestrował w swym słowniku wyjątkowo bogaty zestaw osobliwości fonetycznych, powszechnie uznawa­nych za charakterystyczne dla polszczyzny zza północno-wschodniej granicy etnicznej.

Na podstawie postaci fonetycznej proponowanych polskich odpowied­ników można z dużą dozą prawdopodobieństwa wnioskować o specyficznych cechach kowieńskiej wymowy w początkach samodzielnego bytu państwo­wego Republiki Litewskiej. Uderza wielość i rozmaitość odstępstw od ów­czesnej normy ogólnopolskiej, a przecież mamy do czynienia z najstaran­niejszą — bo pisaną — odmianą regionalnej polszczyzny.

Zdecydowaną większość osobliwości odzwierciedlonych w słowniku stanowią te cechy fonetyczne, które charakteryzowały polszczyznę północno- kresową na całym obszarze jej występowania, co więcej — ich natężenie zarówno w badanym materiale, jak i w wariancie kowieńskim wydaje się jednakowe. Należą tu takie zjawiska z zakresu konsonantyzmu, jak: palatalizacje i dyspalatalizacje spółgłosek, miękkie Г, utrzymanie grupy rż, a także rz przed wargowymi, zakłócenia w dystrybucji r/ż (rz), upraszczanie geminat i towarzysząca mu sztuczna geminacja, z zakresu zaś wokalizmu: zaburzenia w dystrybucji o/ó, rozmaite redukcje samogłosek nieakcentowanych oraz osobliwości wymowy samogłosek nosowych.

Dwa zjawiska znalazły bardzo słabe odbicie na kartach badanego słow­nika (a także w istniejącym materiale dokumentacyjnym z Kowieńszczyzny), a mianowicie wahania š/ś, ž/z, š/s, podczas gdy w polszczyżnie północnokresowej z innych obszarów miały one większą frekwencję.

Dwa inne zaburzenia: mylenie ż z ź, 1 z 1 oraz mieszanie i z у ujawniły się w kowieńskim słowniku wyraziściej niż na pozostałych terenach pół­nocno-wschodnich. Znaczną frekwencją odznacza się też wymiana wygło­sowego c/ć. Te właśnie zakłócenia są stosunkowo bogato poświadczone także w innych materiałach o polszczyźnie w ścisłym znaczeniu „litewskiej” (najprawdopodobniej powstały wskutek oddziaływania litewskiego systemu fonetycznego).

dialektu nie widzą żadnej różnicy pomiędzy swoją lub cudzą wymową dyrsa//dirsa, gryka//grika. We wszystkich tych wypadkach, jak również np. w wyrazach był— bił syn— siny jest to dla ich świadomości językowej takie samo Г (TOP, s. 101-102). Podobne zjawisko zaobserwował u młodzieży litewskiej mówiącej po polsku T. Pizło: „[...] młodzież ze wsi nie słyszy różnicy między i а у [...]” (PBJ, s. 15).

24 W SW z odesłaniem do postaci strajk.

38

**JOLANTA MĘDELSKA**

Materiał wyekscerpowany z dzieła S. Smidta ma znaczną wartość do­kumentacyjną i jest, jak się wydaje, w dużym stopniu wiarygodny. Wy­notowane zaburzenia nie są dziełem przypadku przede wszystkim dlatego, że mają pokaźną dokumentację z dawnej i współczesnej polszczyzny północnokresowej. Nie można uznać ich za błędy druku także dlatego, iż pewna część specyficznych zapisów powtarza się w badanym słowniku dwa lub nawet trzy razy w różnych, często odległych artykułach hasłowych. Ponadto niektóre fonetyzmy materiał słownikowy poświadcza w kilku formacjach słowotwórczych.

Doświadczenie badawcze podpowiada też, że warto rejestrować wszy­stkie odstępstwa od obowiązującej normy ogólnopolskiej, nawet te, które sprawiają wrażenie oczywistych literówek, błędów druku. Tylko bowiem bogata dokumentacja pochodząca ze wszelkich dostępnych źródeł pozwoli właściwie zinterpretować fakty. Zminimalizuje się w ten sposób możliwość błędnej oceny zjawisk wynikającą ze zbyt skąpych poświadczeń. Można będzie wówczas ustrzec się takiego np. potknięcia, jakie przydarzyło się J. Trypućce. Otóż wszystkie napotkane u W. Syrokomli zapisy dwuzgłoskowej wymowy r w rodzaju gorżki czy wierżba uznał on za zwykłe pomyłki. Tymczasem nie znany mu dziewiętnastowieczny podręcznik J. Karłowicza gromadzi te właśnie fakty jako świadectwa ówczesnej regionalnej wymowy (zob. K. s. 242-243). Postulat skrupulatnego gromadzenia poświadczeń wszelkich zmian w brzmieniu głosek, nawet pojedynczych, zdawałoby się przypadkowych, jest szczególnie ważny w odniesieniu do bardzo słabo po­znanego kowieńsko-żmudzkiego wariantu polszczyzny północnokresowej.

**Wykaz skrótów**

BPC — T. Bronicka, *Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowień­skiej prasie międzywojennej*, [w:] E. Fryska, J. Mędelska (red.), *Kilka roz­praw filologicznych,* Bydgoszcz 1997, s. 7-23.

BWP — T. Bronicka, *Wpływ przemian polityczno-społecznych na jakość polsz­czyzny kowieńskiego tygodnika „Chata Rodzinna” (rocznik 1924 a 1939). Referat wygłoszony na Międzynarodowej Konferencji Polsko-Litewskiej „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie* (*Warszawa, 16-18X 1997)* [w druku).

GLF — S. Glinka, *Lituanizmy fonetyczne w gwarach białoruskich i polskich Biało­stocczyzny,* [w:] M. Kondratiuk (red.), *Bałto-słowiańskie związki językowe,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 117-127.

К — Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.,* Warszawa-Kraków 1993.

KKP — H. Karaś, N. Kolis, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznej gramatyki języka żmudzkiego Józefa Czułdy,* [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia z historii języka polskiego,* Warszawa 1994, s. 135-161.

MMO — M. Marszałek, J. Mędelska, *Osobliwości fonetyczne w polskich podręcz­nikach wydawanych w międzywojennej Republice Litewskiej* [w druku).

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM

39

PBJ

SMC

SMOP

SMT

SW

TOP

T. Pizło, Błędy językowe polskie młodzieży litewskiej, „Poradnik Językowy”  
1936/1937, z. 1, s. 12-18.

Z. Sawaniewska-Mochowa, Co *wierny o języku polskim szlachty litewskiej  
XIX wieku,* [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski  
w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej  
Polonistów. Warszawa 14-16 września 1995* r., t. 1, Warszawa 1997,

s. 106-116.

Z. Sawaniewska-Mochowa, O *polszczyźnie w Słowniku Szymona Dowkonta z potowy XIX wieku,* [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kreso-  
wą,* t. VIII, Warszawa 1995, s. 195-200.

Z. Sawaniewska-Mochowa, *Teksty gwarowe z Kowieńszczyzny z komen-  
tarzem językowym,* [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów  
Wschodnich, 1.*1, *Studia i Materiały,* Warszawa 1996, s. 71-77.

J. Karłowicz, АЛ. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego,

t. 1-8. Warszawa 1900-1927.

H. Turska, O *powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie,*Vilnius 1995.

Helena Grochola-Szczepanek

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI  
COMPOSITÓW W POLSKICH PRACACH  
JĘZYKOZNAWCZYCH XX WIEKU

Artykuł przedstawia kształtowanie się poglądów na istotę compositów w języku polskim, daje przegląd zagadnień, które wiążą się z opisem tej struktury słowotwórczej i sposobów ich rozstrzygania przez polskich języko­znawców.

Odpowiedź na pytanie, co to jest compositum, pociąga za sobą koniecz­ność ustalenia kryteriów wyodrębniania wyrazów złożonych, czynników wpływających na tworzenie się złożeń, stosunku złożeń do paratezy oraz konieczność określenia charakteru gramatycznego i syntaktycznego ele­mentów tworzących złożenie.

WYRAZY Z PRZEDROSTKAMI I PRZYTMKAMI

W polskiej literaturze językoznawczej występują pewne rozbieżności w definiowaniu złożeń. Istotną sprawą jest tutaj to, co przyjmuje się za ele­menty tworzące człony compositum. Z. Klemensiewicz i S. Szober definiują złożenia jako wyrazy wielordzeniowe: „są to wyrazy, w których skład wcho­dzą dwa rdzenie” (Klemensiewicz, 1939, 61); „wyrazy, które się składają wię­cej niż z 1 pierwiastka” (Szober, 1923, 120). W związku z tą definicją warto przypomnieć pytania stawiane przez autorów wcześniejszych prac, a miano­wicie: jakie morfemy uznać za rdzenie, czy przedrostki i przyimki są rdze­niami?

Niektórzy uczeni uważali przedrostki za twory rdzenne, wyrazy zaś z prefiksem przyimkowym, np. napój, a także pochodzące od wyrażeń przyimkowych, np. bezdroże, zamurze za złożenia. Taki punkt widzenia przyjmo­wali np.: H. Ułaszyn (Benni..., 1923, 231), J. Stein i R. Zawiliński (Stein..., 1907, 82), J. Łoś (Łoś, 1925, 113-132). Odmienne stanowisko w kwestii rdzenności przedrostków i przyimków zajęli T. Lehr-Spławiński (Lehr-Spławiński..., 1930, 24-25; także [w:] Szkoła i wiedza II, 106-110) i S. Jod­łowski (Jodłowski, 1931, 103-110). Stwierdzili oni, że z historycznego punk­

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW...

41

tu widzenia przedrostki i przyimki były odrębnymi wyrazami zbudowanymi na pniach imiennych lub zaimkowych. Jednak obecnie nie stanowią wy­razów samodzielnych pod względem znaczeniowym i nie mogą być nazwane rdzeniami. W związku z tym konstrukcje z przedrostkami nie są derywatami złożonymi, ale prostymi rozwiniętymi. Stanowisko to podzielali Z. Klemen­siewicz (Klemensiewicz, 1939, 61) i S. Szober (Szober, 1923, 120).

W nowszej literaturze jest ono powszechnie przyjmowane. Struktur po­wstałych w wyniku prefiksacji, a także pochodnych od wyrażeń przyimkowych nie zalicza się na ogół do złożeń.

1. Klemensiewiczówna, przyjmując, że przedrostki są tworami nierdzennymi, rozstrzyga także sprawę wątpliwych przyimków tzw. niewłaściwych, np. około-, śród-, współ-. Mimo że mają one jeszcze zrozumiały rdzeń, to zatracają „zdolność posiadania samodzielnej treści przedstawieniowej” (Klemensiewiczówna, 1951, 3). Autorka uważa, że funkcja przyimków nie­właściwych jest taka sama jak właściwych. Modyfikują one w określony sposób znaczenie rzeczownika, z którym się łączą (Klemensiewiczówna, 1951, 3). Formacje takie, jak współczucie, okołobiegunowy, śródziemny, tak samo jak odczucie, podbiegunowy, naziemny, są derywatami prostymi przedrostkowymi.

K. Handke przyznaje, że można te formacje potraktować jako proste przedrostkowe, ale tylko ze współczesnego (opisowego) punktu widzenia, ponieważ materiał historyczny ukazuje formy fleksyjne takich struktur, np. z pół-: południe, połudzień (Handke, 1976, 20).

Z. Kurzowa, określając złożenia jako konstrukcje motywowane przez wyrazy autosemantyczne, wyklucza możliwość występowania przedrostków jako członów złożeń. Formacje mające w swoim składzie przedrostek, np. rozbiór, przyimek, np. przeciwciało, a także pochodzące od wyrażeń przyimkowych, np. bezrękawnik, uznaje autorka za proste afiksalne (Kurzowa, 1976, 10).

Definicja złożenia przyjęta przez K. Handke: „struktura utworzona przez zespolenie dwóch (lub więcej) samodzielnych tematów wyrazowych w jedną całość pod względem formalnym i semantycznym” (Handke, 1976, 19) świadczy o tym, że autorka także nie włącza formacji przedrostkowych do złożeń. Nie należą do nich ani derywaty utworzone przez prefiksację, np. pradziadek, ani pochodzące od wyrażeń syntaktycznych, np. przydroże (Handke, 1976, 20).

P. Lewiński, klasyfikując złożenia pod względem semantycznym, również wyłącza z ich kręgu wyrazy, które pochodzą od wyrażeń przyimkowych (Lewiński, 1993, 57).

Spośród autorów nowszych opracowań jedynie R. Grzegorczykowa trak­tuje derywaty utworzone od wyrażeń przyimkowych jako złożenia (Grzegor­czykowa, 1963, 255-264).

Dalszą konsekwencją definicji przyjętej przez Z. Klemensiewicza i S. Szobera było zaliczenie do złożeń formacji pochodnych od istniejących już compositów, np. wodociągowy wodociąg. W nowszych pracach poświę­conych złożeniom nie bierze się pod uwagę tego typu formacji (Klemensieczówna, Kurzowa, Handke, Lewiński).

42

HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK

Nieco inaczej niż inni współcześni mu badacze definiował composita H. Gaertner. Pojęcie rdzenia zastępuje on pojęciem pnia, który równa się wyrazowi podstawowemu lub formie podstawowej (Gaertner, 1938, 235-236). Zdaniem I. Klemensiewiczówny takie ujęcie ma pewne zalety. Od razu bowiem wyklucza z zakresu złożeń formy przedrostkowe. Poza tym łatwiej stwierdzić, czy człony wyrazu złożonego są pniami współczesnych wyrazów polskich, niż zastanawiać się nad żywotnością rdzenia (Klemensiewiczówna, 1951, 6).

RODZIMOŚĆ I ŻYWOTNOŚĆ CZŁONÓW

Kolejne zagadnienia związane są z rodzimością i żywotnością członów złożeń. Czy formacje zawierające dwa człony obce typu geografia lub jeden człon obcy, a drugi rodzimy typu mężologia można uznać za wyrazy złożone? Czy wyrazy o zatartych już dzisiaj znaczeniach członów typu kuropatwa za­liczyć do złożeń?

1. Klemensiewiczówna, uznając za złożenie wyraz wielordzenny, daje następujące uściślenie: „rdzenie składowe muszą być polskie” (Klemen­siewiczówna, 1951, 5). Nie chodzi tutaj jedynie o rdzenie polskiego po­chodzenia, ale także o takie, które współcześnie są odczuwane jako morfemy główne należące do słownika języka polskiego. Przykładem mogą być tutaj hydraulikostatyka, komedioopera Tworzące je rdzenie, nie będąc pocho­dzenia rodzimego, są zrozumiałe i wchodzą do zasobu polskiego słownictwa (Klemensiewiczówna, 1951, 5).

I. Klemensiewiczówna uważa, że pewnych wyrazów o dwóch rdzeniach obcych typu hydroskopia, teologia oraz o jednym rdzeniu rodzimym, a dru­gim obcym typu astrołgorz, mężologia nie można zaliczyć do złożeń, gdyż „dla polskiego poczucia językowego” mają one znaczenie jako całości, nie tkwi zaś ono w cząstkach astro-, hydr-, skop-, te-, log-.

Formacje z elementami obcymi podobnie traktuje Z. Kurzowa. Za com­posita uznaje te, których człony składowe mają odniesienie do samodziel­nych wyrazów przyswojonych w języku polskim, np. fizykochemia, gramoatom, natomiast takie, jak astrologia, hydrofor, telewizja, mimo że „w po­czuciu mówiącego podzielne formalnie” na dwa człony, jednak pod względem semantycznym niewyraziste, wyklucza z zakresu złożeń (Kurzowa, 1976, 11)« Wyjątkiem są formacje typu: telekonkurs, radiosłuchowisko. Pierwszy człon ma tu przejrzystą budowę, jest rozumiany jako przymiotnik, który uległ skróceniu. Formacje te są motywowane przez grupy wyrazowe konkurs telewizyjny, słuchowisko radiowe (Kurzowa, 1976, 11-12).

R. Grzegorczykowa do złożeń rodzimych zalicza formacje, których skład­niki występują w języku polskim jako oddzielne wyrazy, np. bawidamek, czwartoklasista, groszorób. Nie włącza natomiast do złożeń terminów specjalnych, np. fizykochemia, gramoatom, choć ich człony funkcjonują w języku polskim jako samodzielne wyrazy (Grzegorczykowa, 1963, 255).

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW...

43

Także K. Handke, rozpatrująca struktury z obcymi członami z historycz­nego punktu widzenia, pomija je w opisie morfologicznym i typologicznym złożeń (Handke, 1976, 21).

W Gramatyce współczesnego języka polskiego wyrazy takie, jak, np. biologia, geografia, nazwane są quasi-złożeniami, a mikroflora, makrostruktura — złożeniami jednostronnie motywowanymi. Autorzy tylko wyliczają tego typu formacje, gdy tworzą one większe serie z danym tematem, np. -logia [epidemiologia, fonologia, zoologia), kilo- [kilogram, kilometr, kilowat), ale rezygnują z ich interpretacji semantyczno-składniowej. Formacje z czło­nami niesamodzielnymi to głównie wyrazy obce i w wielu wypadkach mające zatartą strukturę (Gramatyka współczesnego języka polskiego, 1984, 396 i 404-407).

Jeśli chodzi o stare composita typu kuropatwa, małżonek, niedźwiedź, zawierające człony, które zatraciły już dzisiaj znaczenie, traktuje się je po­dobnie jak wyrazy z członami obcymi. Z opisowego punktu widzenia nie uznaje się ich za composita, gdyż „rdzenie złożenia muszą być współcześnie żywe, tl. muszą posiadać pewną wartość słowotwórczą i semantyczną” (Kurzowa, 1976, 5).

PARAFRAZA SŁOWOTWÓRCZA

Aby sprawdzić stopień i sposób motywacji złożeń, zestawia się wyraz złożony ze strukturą wyjściową, z jej znaczeniem i funkcją składniową. W tym celu sprowadza się compositum do parafrazy słowotwórczej, np. drogowskaz 'coś, co wskazuje drogę’. Zabieg ten pozwala też stwierdzić, jakie zmiany dokonały się w czasie kompozycji.

Według Z. Kurzowej złożenia, mające takie same tematy jak wyrazy w parafrazie, są motywowane, np. korkociąg 'to, czym się ciągnie korek’. Natomiast brak możliwości stworzenia parafrazy danego złożenia, np. czarnoksiężnik (człony czarna księga nie mieszczą się w parafrazie), sprawia, że pozostaje ono nie motywowane (Kurzowa, 1976, 88-89).

K. Kallas i M. Supryczyńska dzielą złożenia przymiotnikowe na pod­stawie ich parafrazy słowotwórczej na trzy grupy: 1) złożenia, w których pierwszy człon ma formę fleksyjną podrzędnika wobec członu drugiego, np. dwugarbny (wielbłąd) 'wielbłąd, który ma dwa garby’; 2) złożenia, w których jeden człon nie występuje samodzielnie w danej formie fleksyjnej lub słowo­twórczej, np. moloodporny (\*molo); 3) złożenia, w których ta właściwość charakteryzuje obydwa człony, np. miododąjny [\*miodo, \*dajny) (Kallas, 1980, 95-96).

К. Handke sprowadza wyrazy złożone do paratezy, czyli luźnej grupy wyrazowej odpowiadającej compositum, np. krzywonos krzywy nos (Handke, 1976, 19). Według autorki zabieg ten pomaga przy wyróżnianiu złożeń pierwotnych i wtórnych, chociaż —jak mówi — takie rozstrzygnięcie nie zawsze jest możliwe (Handke, 1976, 20). Jeżeli złożeniu odpowiada

44

HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK

rzeczywiście istniejące zestawienie, np. białogłowa biała głowa, mamy do czynienia ze złożeniem pierwotnym. Złożenia wtórne zaś powstają przez analogię do pierwotnych, ale nie możemy znaleźć dla nich rzeczywistej paratezy, np. krzewostan <- krzewów stan.

Odnoszenie złożeń do podstawowej pary wyrazów jest istotne przy usta­laniu nie tylko zależności formalnych, ale także motywacji semantycznych compositów.

Istnieją złożenia w których człon drugi nie występuje samodzielnie poza nimi, np. pierwszoklasista, cudzoziemiec {\*klasista, \*ziemiec), zestawia się więc je z grupami wyrazowymi: pierwsza klasa, cudza ziemia. Niektórzy uważają, że takie struktury należy traktować inaczej niż złożenia, mające w drugim członie samodzielny wyraz, np. dwugłoska, dwumasztowiec, nowotarżanin, {ryba) słodkowodna. Kryterium istnienia drugiego członu jako samodzielnego wyrazu nie wystarcza przy ustalaniu typów formalnych złoże­nia. Za istotne uważa się również wyodrębnienie ich struktur seman­tycznych (Kurzowa, Kallas). Jednostki mające w swoim składzie wyraz samodzielny nie tworzą jednak grupy jednolitej pod względem motywa­cyjnym: dwugłoska to ‘dwie głoski”, ale dwumasztowiec to nie są 'dwa masztowce’ lecz 'statek, który ma dwa maszty’. Podobnie nowotarżanin to nie 'nowy tarżanin’, lecz 'mieszkaniec Nowego Targu’, a {ryba) słodkowodna to nie 'ryba słodka’ ani nie 'ryba wodna’, ale 'ryba, która żyje w słodkiej wo­dzie’. Jak widać, przy tego typu konstrukcjach nie wystarcza odwołanie się do grupy syntaktycznej, ale konieczna jest parafraza słowotwórcza. Są złoże­nia, którym odpowiada więcej niż jedna parafraza, np. dziesięciogroszówka 'moneta wartości 10 groszy’ lub 'pieniądz dziesięciogroszowy’, niebieskooka {dziewczyna), 'dziewczyna o niebieskich oczach’ lub 'dziewczyna, która ma niebieskie oczy’.

PODZIAŁ NA ZŁOŻENIA, ZROSIT I ZESTAWIENIA

Kolejnym zagadnieniem jest rodzaj i sposób zespolenia członów w compositach, a co za tym idzie kryteria podziału na złożenia (właściwe), zrosty (złożenia niewłaściwe) i zestawienia.

S. Szober wyrazy takie, jak: Bogurodzica, Bożydar, karygodny, będące połączeniem dwóch gotowych form fleksyjnych nazywa zrostami, a formacje typu: białogłowa, golibroda, listopad, w których człon pierwszy jest tematem zakończonym na -o- lub -i-, złożeniami (Szober, 1923, 120-121).

Z przeciwnym ujęciem spotykamy się u T. Lehra-Spławińskiego. Wyrazy uznane przez S. Szobera za zrosty nazywa on złożeniami, a Szoberowskie złożenia — zrostami. Według T. Lehra-Spławińskiego, czynnikiem decydu­jącym o przynależności compositów do złożeń lub do zrostów jest siła zespo­lenia członów. I tak np. wyrazy bratobójca, urwipołeć są zrostami, gdyż — według autora — człon pierwszy jest tu silnie zespolony z drugim. Z kolei wyrazy takie, jak Bogurodzica, Wielkanoc, w których człony zachowują

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW...

45

pierwotną postać fleksyjną i siła ich zespolenia jest słabsza, są złożeniami (Lehr-Spławiński... 1930, 25).

Dokładniej istotę zrostu określa H. Ułaszyn, który pisze, że „zrosty po­wstają przez złożenie dwu lub więcej oddzielnych wyrazów, występujących w gotowej formie fleksyjnej, tj. z końcówkami będącymi wykładnikami sto­sunków między pojęciami w zdaniu, czyli występujących w formach zależ­nych od warunków syntaktycznych” (Benni..., 1923, 241). Jednakże i takie uściślenie nie zawsze wystarcza, ponieważ jednostki typu: golibroda, siano­kosy, mimo że spełniają wymienione warunki, nie należą do zrostów.

Według S. Jodłowskiego o przynależności wyrazów dojednej z omawia­nych grup nie decyduje stopień zespolenia. Istotne jest to, że końcówki czło­nów muszą odpowiadać funkcjom, które oba człony pełnią w danym złoże­niu. Zatem zrost „musi posiadać oba człony o takiej budowie słowotwórczej i takich końcówkach, jakich wymaga wzajemna funkcja tych członów, tzn. funkcja pierwszego w stosunku do drugiego i odwrotnie, tak, aby mogły stać w tych samych formach także oddzielnie obok siebie, w tym samym lub przestawnym szyku” (Jodłowski, 1931, 107). Członami wyrazów Bożydar, karygodny są formy, które mogą występować samodzielnie i stanowić pewną całość (boży dar, kary godny). Natomiast człony złożeń właściwych z reguły nie mają postaci gotowych wyrazów: dopiero przez ich zespolenie powstaje całość zdolna do samodzielnego występowania. Pierwszy typ konstrukcji S. Jodłowski określa jako zrosty, drugi —jako złożenia (Jodłowski, 1931, 109-110).

I. Klemensiewiczówna za najistotniejsze przy podziale compositów na złożenia i zrosty uznaje obecność (w zrostach) lub brak (w złożeniach) po­staci fleksyjnej pierwszego członu. Wyodrębnia dwa rodzaje członów: kon­tynuujące, tzn. takie, które są identyczne z formą podstawową, dokład­nie powtarzają jej budowę fleksyjną, i tworzące, tzn. wytworzone dopiero w danym compositum. W wyniku połączeń obu rodzajów członów powstają 4 typy złożeń.

1. Człon A tworzący + człon В tworzący, np. osłouchy;
2. Człon A kontynuujący + człon В kontynuujący, np. Wielkanoc,
3. Człon A tworzący + człon В kontynuujący, np. graniastosłup;
4. Człon A kontynuujący + człon В tworzący, np. bożonarodzeniowy Pierwszy, trzeci i czwarty typ compositów jest charakterystyczny dla złożeń właściwych, drugi zaś dla zrostów (Klemensiewiczówma, 1951, 57).

Według Z. Kurzowej najważniejszym kryterium podziału compositów na złożenia, zrosty i zestawienia jest stopień syntetyczności ich struktury: od analitycznej, np. Zielone Święta, do najbardziej syntetycznej, np. żywopłot W grupie zestawień elementem łączącym całość jest znaczenie będące sumą znaczeń członów składowych oraz stały szyk członów. Do tych właściwości w wypadku zrostów i złożeń dołączają się jeszcze dodatkowe cechy. W grupie zrostów obydwa człony zachowrują odrębność fleksyjną i zatracają odrębność akcentową. Człon pierwszy, określający, ma taką samą postać fleksyjną jak w luźniej grupie. Najbardziej spójne są połączenia członów w złożeniach. Człon pierwszy zatraca w nich samodzielność fleksyjną, ogranicza się do tematu, który w różny sposób bywa połączony z członem drugim: za pomocą

46

HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK

morfemów -o i -i-, np. mał-o-duszny, woz-i-woda lub bezpośrednio noc-leg, trój-nóg (Kurzowa, 1976, 7).

K. Handke nie widzi konieczności dzielenia compositów na złożenia właściwe i zrosty oraz odmiennego ich traktowania. Ważniejszy bowiem jest stosunek wyrazów złożonych z jednej strony do paratezy, a z drugiej do systemu słowptwórczego i leksyki. Zestawień autorka nie zalicza do com­positów, mimo iż można się w nich dopatrywać pewnych zaczątków procesu kompozycji. Tym, co wyklucza je z tej kategorii jest zespolenie w nich wy­razów samodzielnych pod względem fleksyjnym, akcentowym i graficznym, podczas gdy w złożeniach i zrostach następuje utrata samodzielności wy­razowej jednej z części składowych (Handke, 1976, 22).

Według autorów Gramatyki współczesnego Języka polskiego cechą charakterystyczną zrostów jest to, że nie mają one żadnych interfiksów ani też formantów sufiksalnych, oraz to, że ich człony nie tracą elementów fleksyjnych. Tym, co różni zrost od jego podstawy jest inne rozłożenie akcen­tów a także to, że człony wewnętrzne pozostają nieodmienne. Natomiast złożenia właściwe charakteryzują się „brakiem fleksyjnych wykładników relacji syntaktycznych członów oraz obecnością jakiegoś formantu” {Grama­tyka współczesnego języka polskiego, 1984, 396).

KRYTERIA KLASYFIKACYJNE COMPOSITÓW

Oprócz podziału na złożenia, zrosty i zestawienia, composita poddawane są różnym szczegółowym analizom i klasyfikacjom. Przyjmuje się rozmaite kryteria ich podziału zarówno pod względem strukturalnym, jak i seman­tycznym, uwzględniające różne czynniki i elementy procesu kompozycji, m.in. charakter gramatyczny członów, stosunki między nimi, wykładniki formalne compositów, stosunek compositum do paratezy...

Obszerne i wielostronne opracowanie polskich wyrazów złożonych za­wiera praca I. Klemensiewiczówny (Klemensiewiczówna, 1951). Autorka rozpatruje composita z różnych punktów widzenia: słowotwórstwa, fleksji, składni i semantyki.

Biorąc pod uwagę budowę słowotwórczą wyrazu złożonego, przyjmuje następujący jej schemat: A + В = (Pa + Wa) + (Pb + Wb), przy czym A i В to dwa człony złożenia, Pa i Pb to dwa ośrodki słowotwórcze, czyli dwa pnie w członie A - Pa i w członie В - Pb, Wa i Wb to wykładniki, Wa łączący się z członem A i Wb łączący się z członem B. Na przykładzie wygląda to na­stępująco:

dług - o - szyj - n (y)

V V V V

Pa Wa Pb Wb

V V

А В

**O** SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI **COMPOSITÓW...**

47

Analiza poszczególnych elementów: rodzajów pni Pa i Pb w członach oraz rodzajów wykładników Wa i Wb prowadzi autorkę do następujących wniosków ogólnych. Pień w członie A najczęściej ma postać odrzeczownikową, odprzymiotnikową i odliczebnikową. Inne części mowy występują rzadziej w tej funkcji. Człon A może być zakończony wykładnikiem wokalicznym -o- (długoszyjny) lub {gryzipiórek) albo wykładnikiem zero­

wym (okamgnienie). Najliczniejsza jest grupa zawierająca -o- występująca głównie z Pa odrzeczownikowym (chlebodawca:) i odprzymiotnikowym (prostokątny). Composita z wykładnikiem -i-/-y- są nieliczne, ale bardzo jednorodne: Pa ma zawsze charakter odczasownikowy. Grupa compositów z wykładnikiem zerowym może mieć natomiast Pa różnego rodzaju, naj­częściej odprzysłówkowy (biołopiszący). Człon В charakteryzuje większa różnorodność struktur słowotwórczych. Wynika to głównie z tego, że Wb przybiera — w porównaniu z Wa — o wiele więcej postaci. Sam Pb może być jednak tylko odrzeczownikowy (białoszyjka) lub odczasownikowy (drogo­wskaz). Wykładnik członu В bywa zerowy (żywopłot) lub jest sufiksem derywacyjnym (,żółtobrzuszek) bądź kompozycyjnym (cudzoziemiec), gdy człon В nie występuje samodzielnie poza złożeniem (\*ziemiec). Z końcowej syntezy wynika, że najpopularniejszymi typami compositów są: 1. Pa odliczebnikowy + Pb odrzeczownikowy z Wa -ø- lub -o- i Wb z -ø- lub sufiksami derywacyjnymi, bądź kompozycyjnymi (dwuokienny, pięciolatka, półgłówek); 2. Pa odprzymiotnikowy + Pb odrzeczownikowy z Wa -o- i Wb -ø- lub sufiksami {cudzoziemiec, żółtobrzuszek).

Jeśli chodzi o odmianę compositów, złożenia (stanowiące większość) zachowują się podobnie jak wyrazy pojedyncze: mają jeden temat, np. listo­nosz, występują z szeregiem końcówek -a, -owi.. Mniej od nich liczne zrosty mają dwa tematy, np. Wielka- noc-, i dwa szeregi końcówek -a, -ej, -ø, -y.

Biorąc pod uwagę stosunek syntaktyczny między członami wyrazu złożonego i porównując go ze stosunkiem miedzy wyrazami podstawowymi (paratezą), autorka wyróżnia dwa rodzaje podstawowych zespołów skład­niowych w obrębie compositów:

1. zespoły składników równozależnych, czyli szeregi {gumożywico),
2. zespoły składników nierównozależnych, czyli związki (płaskostal). Przewagę liczebną ma drugi rodzaj wyrazów, wśród których można wyróżnić — w zależności od funkcji członu określającego — związki przydawkowe {babinos), okolicznikowe {małojadek) i dopełnieniowe (dusigrosz).

Stosunki znaczeniowe wewnątrz wyrazu złożonego autorka rozpatruje na podstawie dwóch rodzajów kryteriów:

1. Ze względu na wzajemny stosunek między członami wyodrębnia dwie grupy compositów: takie, w których obydwa człony wzajemnie się określają (roślinopłaz) oraz takie, w których jeden z członów określa drugi {muchomor);
2. Ze względu na stosunek treści podstawowej do treści wyrazu złożo­nego wyróżnia:

a) złożenia ezocentryczne, w których kontynuowane są stosunki znacze­niowe występujące w parze podstawowej, tzn. treść członu A + treść członu В (jasnozielony),

48

HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK

b) złożenia egzocentryczne, w których zakres treściowy członu określanego paratezy jest inny niż członu określanego w compositum wskutek modyfikacji dokonywanej przez wykładnik, co ilustruje schemat: treść czło­nu A + treść pnia Pb + treść wykładnika Wb (muchomor).

Z. Kurzowa, analizując composita rzeczownikowe i przymiotnikowe, bierze pod uwagę stosunki zachodzące między ich członami (Kurzowa, 1976). Opierają się one na zasadzie współrzędnej lub nadrzędno-podrzędnej. Stosunek współrzędny w compositach występuje rzadziej niż nadrzędno-podrzędny. O współrzędności członów świadczyć może możliwość ich przestawiania, bez zmiany znaczenia wyrazu, np. komedioopera operokomedia. Rzeczowniki reprezentujące taki stosunek mają człony rzeczow­nikowe (rudowęglowiec, płucoserce). Natomiast wśród przymiotników człony mogą być rzeczownikowe (bogoczłowieczy, miodomleczny) bądź przymiot­nikowe (biało-czerwony, społeczno-polityczny). Ogromna większość compositów reprezentuje stosunek nadrzędno-podrzędny. Członem nadrzędnym jest przeważnie człon B. Wyjątkiem są złożenia rzeczownikowe typu dusigrosz, liczykrupa, w których funkcję nadrzędnika pełni człon A. Rzeczow­niki o strukturze nadrzędno-podrzędnej dzielą się na dwie grupy: a) z czło­nem nadrzędnym czasownikowym (bawidamek, domokrążca, krótkowidz), b) z członem nadrzędnym rzeczownikowym (małpozwierz, ostrosłup). Dalszy podział w tych grupach uzależniony jest od charakteru gramatycznego czło­nu podrzędnego. I tak np. w grupie compositów z nadrzędnym członem cza­sownikowym funkcję członu podrzędnego mogą pełnić: rzeczownik (dmuchoplew, wodociąg) i przysłówek (noworodek, krótkowidz). W grupie z nadrzęd­nym członem rzeczownikowym w roli członu podrzędnego może wystąpić: rzeczownik (nosorożec, wodogłowie), przymiotnik (cudzoziemiec, gołowąs) i liczebnik (czwartoklasista, półgłówek). W przymiotnikach złożonych funkcję członu nadrzędnego mogą pełnić: przymiotnik (ciemnobłękitny), rzeczownik (pierwszorzędny) i czasownik (śmiercionośny). Człon podrzędny może w nich przybierać różne postaci. Szczegółową analizę kolejnych typów compositów autorka uzupełnia omówieniem także ich formalnych wykładników i klas znaczeniowych.

R. Grzegorczykowa przy szczegółowej klasyfikacji rzeczowników złożo­nych bierze pod uwagę następujące kryteria (Grzegorczykowa, 1963):

1. Charakter gramatyczny członu A i В (podział na typy, np. rzeczownik + czasownik (bratobójca, gradobicie); przymiotnik + rzeczownik (bosonóżka, grubodziób));
2. Wykładniki formalne złożeń (element łączący człon A i B; formant występujący w członie B);
3. Typy struktur (rozróżnienie formacji podmiotowych (czarodziej, deszczochron) i orzeczeniowych (gromobicie)). Autorka uwzględnia także podział na złożenia egzocentryczne i endocentryczne. Za złożenia egzocentryczne uważa struktury, w których desygnat całości znajduje się poza zakresem obu członów, np. desygnat wyrazu głowonóg jest zupełnie inny niż desygnaty wyrazów głowa i noga. W złożeniach endocentiycznych desygnat ca­łości pokrywa się z desygnatem jednego z członów, drugi zaś jedynie pre­cyzuje jakość desygnatu, np. barwoślepota to 'ślepota na barwy’.

O SPOSOBACH **DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW...**

49

Problemem złożeń egzocentrycznych zajmował się również A. Heinz (Heinz, 1931, 172-196). Złożenie jest dla autora połączeniem dwu lub więcej składników zdaniowych na zasadzie szeregu lub związku, a zatem za kryte­rium podziału przyjmuje stosunek syntaktyczny łączący człony compositów. Dzieli je następnie na dwie grupy: a) wyrazy o członach zespolonych na za­sadzie koordynacji (copulativa); b) wyrazy o członach zespolonych na za­sadzie subordynacji (determinativa).

Badaniu compositów historycznych poświęciła uwagę K. Handke. Jej praca stanowi ważną pozycję wśród opracowań wyrazów złożonych (Handke, 1976). Autorka, korzystając z najstarszych źródeł języka polskiego oraz in­nych języków zachodniosłowiańskich i zestawiając je z nowszymi, śledzi mechanizm powstawania compositów oraz przeprowadza ich analizę morfo­logiczną. Chodzi jej o sprawdzenie słuszności rozpowszechnionego poglądu, że nie są one strukturami charakterystycznymi dla języków słowiańskich, lecz zapożyczeniami z innych języków. Badając miejsce i rolę compositów w rozwoju słownictwa, autorka przedstawia je w dwóch ujęciach: pionowym i poziomym. Poszczególne źródła, rozpatrywane w układzie chronologicznym, ukazują zasób compositów w danych okresach. I tak np. najstarsze po­świadczenie compositów w języku polskim przynosi Słownik staropolski Reprezentują one m.in. takie klasy znaczeniowe, jak nazwy botaniczne (babimór, czamogłów, kuroślep), nazwy zawodów i wykonawców czynności (bartodziej, pasirzyt, próżnochód), abstracta (krzywoprzysięstwo, miłosiernik). Ujęcie poziome ukazuje z kolei stopień produktywności compositów w różnych odmianach i stylach języka. K. Handke dochodzi do wniosku, że w językach zachodniosłowiańskich kompozycja jest jednym ze sposobów tworzenia nowych wyrazów, mającym bardzo dawną tradycję, sięgającą aż epoki prasłowiańskiej. Jeśli chodzi o produktywność wyrazów złożonych w poszczególnych odmianach języka, najwięcej compositów obserwuje się w słownictwie naukowym, specjalistycznym i artystycznym, a najmniej w potocznym. Ważnym czynnikiem świadczącym o rodzimości tych formacji jest występowanie ich w gwarach. Wpływy języków obcych pozostawiły ślady w zasobie wyrazów złożonych, głównie w postaci kalk, a także wzrostu liczby neologizmów tej kategorii w poszczególnych okresach.

Biorąc pod uwagę budowę morfologiczną compositów, autorka dzieli je ze względu na rodzaj węzła kompozycyjnego na dwie grupy: o członach ze­spolonych bezpośrednio lub połączonych węzłem kompozycyjnym. Do struk­tur pierwszego typu należą formacje będące zrośniętą grupą syntaktyczną, bez formalnego wykładnika zespolenia. Człon A ma tu postać rzeczownikową (bogumiły), przymiotnikową (Wielkanoc), przysłówkową [późnochodzący). W wielu wypadkach nie można przeprowadzić ostrej granicy pomiędzy nimi a konstrukcjami z węzłem kompozycyjnym. Mimo że w językach zachodnio­słowiańskich funkcjonują obydwa typy compositów, obserwuje się prze­chodzenie od struktur bezpośrednio zespolonych do zawierających węzeł kompozycyjny. Na ich wybór ma wpływ wiele czynników np. znaczeniowe czy fleksyjne.

W grupie compositów z węzłem kompozycyjnym można wyróżnić:

a) struktury z węzłem kompozycyjnym -o-/-’e- (psł. běl-о-поgъ, pol. bartodziej, czes. děj-e-pis),

50

**HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK**

1. struktury z węzłem kompozycyjnym -i-/-у- (pol. łapinos, dłuż. kozyměrik),
2. struktury z węzłem kompozycyjnym -u- (pol. południe, czes. bohu­mila),
3. struktury z węzłem kompozycyjnym -o- (pol. darmoleg).

Szczególnie produktywna jest grupa compositów z węzłem kompo­zycyjnym -o-. Ma ona liczne wzory w rekonstrukcjach prasłowiańskich, a także wiele poświadczeń w pierwszych i późniejszych źródłach. Mniej licz­ne są formacje z -e- (pol. wojewoda, czes. dejěpis), uważane przez wielu badaczy za relikty dawnej oboczności: tematyczne o po twardej, a tema­tyczne e po miękkiej. Człon A w tej grupie pochodzi głównie od rzeczownika (listopad), przymiotnika (krzywonos) i liczebnika (czworokątny). Człon В natomiast ma charakter odrzeczownikowy (białowąs) lub odczasownikowy (kołowrót).

Struktury z mimo zewnętrznej jednolitości, są zróżnicowane

genetycznie. Najbardziej rozpowszechnione są formacje, w których człon A jest odczasownikowy. Mniejszą liczebnością charakteryzują się dwie inne grupy: z członem A odrzeczownikowym (\*psł. noktь -legъ, czes. mědiryt, pol. ognipiór) i odprzymiotnikowym (pol. ptaszygłów, czes. kuřimor). Wyrazy z są mniej liczne i młodsze niż formacje z -o-. Prawdopodobnie

powstały na wzór nazw osobowych, które w pewnym okresie były dość produktywne (Siemirad, Kazimir). Najwięcej przykładów z -i-/-y- dostar­czają — w porównaniu z innymi językami zachodniosłowiańskimi — źródła polskie.

Problematyka kalkowania wybranych typów złożeń w języku polskim do końca wieku XVIII została podjęta w pracach J. Obary (Obara, 1981; 1987; 1989). Autor, analizując szczegółowo złożenia oparte na grecko-łacińskich wzorach strukturalno-semantycznych, ukazuje te typy compositów, które pojawiły się w historii polszczyzny pisanej w wyniku naśladowania wzorów obcych.

Badaniami porównawczymi złożeń polskich ze złożeniami w innych języ­kach zajmowali się m.in.: A. Kleczkowski (Kleczkowski, 1927), J. Damborský (Damborský, 1967) i M. Blicharski (Blicharski, 1977).

Z najnowszych badań poświęconych compositom trzeba wymienić pracę P. Lewińskiego (Lewiński, 1993). Autor, wykorzystując metodę predykatowo-argumentową, dokonuje analizy semantycznej wyrazów złożonych, w których człon drugi nie występuje samodzielnie poza compositum. Podział compositów opiera na kryterium obecności lub nieobecności predykatu w strukturze powierzchniowej i w związku z tym wyróżnia:

1. Composita z wyrażonym predykatem;
2. Composita z niewyrażonym predykatem.

W obrębie tych grup dzieli wyrazy złożone na typy semantyczno-strukturalne, a następnie na klasy znaczeniowe.

Na zakończenie przeglądu prac na temat compositów, jeszcze kilka słów o ich badaniu w gwarach. K. Handke, omawiając produktywność wyrazów złożonych w różnych odmianach języka, uwzględnia także występowanie ich

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW...

51

w gwarach (Handke, 1976, 82-84). Autorka, analizując materiały kaszub­skie, stwierdza, że composita w gwarach są „strukturami zadomowionymi i chętnie używanymi” (Handke, 1976, 85). Złożenia rzeczownikowe z interfiksem -i-/-y-, występujące w gwarze ziemi wieluńskiej i terenów sąsiednich, opracowała H. Skoczylas-Stawska (Skoczylas-Stawska, 1968, 101-110). W. Cyran, w pracy o tendencjach w słowotwórstwie gwarowym (Cyran, 1977, 120-124), poświęcił jeden rozdział compositom i na materiale z różnych regionów Polski omówił zrosty i złożenia. Poza tym wiele wzmianek o wy­razach złożonych zawierają słowniki i monografie gwarowe. Jednak całościo­wego opracowania compositów w gwarach nadal brakuje.

**Literatura**

Benni T., Łoś J., Nitsch K., Rozwadowski J., Ułaszyn H., 1923, Gramatyka języka polskiego, Kraków.

Blicharski M., 1977, *Złożenia nominalne w języku rosyjskim i polskim,* Warszawa-Wrocław.

Cyran W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich,* Łódź.

Damborský J., 1967, Composita w języku polskim Studium porównawcze, „Poradnik Językowy” 7, s. 323-333.

Gaertner H., 1938, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Słowotwórstwo* III 1, Lwów-Warszawa.

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, 1984, pod red. Grzegorczykowej R., Laskowskiego R., Wróbla H., Warszawa.

Grzegorczykowa R., 1963, *Charakterystyka słowotwórcza polskich rzeczowników złożonych,* „Poradnik Językowy” 7, s. 255-264.

Handke K., 1976, *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich,* Wrocław.

Heinz A., 1958, Uwagi o złożeniach egzocentrycznych, „Język Polski” XXXVIII, z. 3, s. 172-196.

Jodłowski S., 1931, Z *zagadnień związanych z nauczaniem gramatyki polskiej, "Język* Polski” XVI, s. 103-110.

Kallas К. i Supryczyńska M., 1980, *Kryteria syntaktyczne w opisie słowotwórczym kompozycji przymiotnikowych,* „Polonica” VI, s. 95-109.

Kleczkowski A., 1927, Złożenia nominalne w języku polskim i niemieckim, „Prace Filologiczne” XII, s. 522-540.

Klemensiewicz Z., 1939, *Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie,* Lwów-Warszawa.

Klemensiewiczówna I., 1951, *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej,* Kraków.

Kurzowa Z., 1976, *Złożenia imienne we współczesnym języku polskim,* Warszawa.

Lehr-Spławiński T. i Kubiński R., 1930, Gramatyka języka polskiego, Lwów.

Lewiński P., 1993, Próba klasyfikacji semantycznej compositów, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XIX, s. 57-87.

Łoś J., 1925, *Gramatyka polska,* II, *Słowotwórstwo,* Lwów.

52

HELENA GROCHOLA-SZCZEPANEK

Obara J., 1981, Polskie złożenia z dobro- na tle słowiańskich kalk greckich wzorów, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XII, s. 153-203.

Obara J., 1987, Analiza wybranych typów polskich złożeń opartych na grecko łaciń­skich wzorach strukturalno-semantycznych (cz. I), „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XV, s. 147-220.

Obara J., 1989, Analiza wybranych typów polskich złożeń opartych na grecko-łacińskich wzorach strukturalno-semantycznych (cz. II), „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XVI, s. 37-60.

Skoczylas-Stawska H., 1968, *Uwagi o compositach gwarowych z ziemi wieluńskiej i terenów sąsiednich,* „Slavia Occidentalis” XXXVI, s. 101-110.

Stein J. i Zawiliński R., 1907, Gramatyka języka polskiego, Kraków.

Szober S., 1923, Gramatyka języka polskiego, Lwów-Warszawa.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI,**

**POLEMIKI**

**II FORUM KULTURY SŁOWA**

Przez trzy dni — od piątku 26 do niedzieli 28 września 1997 r. — toczyły się w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w krakowskich Przegorzałach obrady II Forum Kultury Słowa. Poświęcone edukacji językowej Polaków, zgroma­dziło ponad stu uczestników, wśród których kilkunastoosobową grupę tworzyli wykładowcy i lektorzy języka polskiego za granicą (z Bratysławy, Bukaresztu, Glasgow, Kaliningradu, Kijowa, Minneapolis, Mińska, Moguncji, Moskwy, Ostrawy, Pragi, Tokio i Wilna). Organizatorami Forum były Polska Akademia Nauk, Mini­sterstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. W otwarciu Forum i częściowo w jego obradach brali udział także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych: minister kultury i sztuki, wiceminister edukacji narodowej, wice­przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej, sekretarz Wydziału I PAN, prezy­dent m. Krakowa oraz prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Najpilniejsi uczestnicy obrad plenarnych mogli wysłuchać szesnastu referatów i blisko stu innych wystąpień i głosów w dyskusji. Naturalnym przedłużeniem obrad plenarnych były przeciągające się do późna w noc „wieczorne rozmowy” w trzech zespołach problemowych: o współczesnej poezji i wrażliwości językowej Pola­ków, o siłownikach w edukacji językowej i o edukacji językowej w reformie szkolnej.

Podobnie jak przed dwoma laty we Wrocławiu, tak i w Przegorzałach tradycyjna problematyka kulturalnojęzykowa rozszerzona została o jej kontekst społeczno-polityczny z uwzględnieniem stosunków międzynarodowych (zwłaszcza integracji europejskiej), o aspekty zrozumiałości i rozumienia wypowiedzi, a także o aspekty etyczne i religijne.

Zwracano uwagę, że wskutek ograniczonego alfabetyzmu funkcjonalnego Pola­ków powinny być podejmowane starania o wyrabianie i doskonalenie umiejętności radzenia sobie z tekstami użytkowymi, ale także o doskonalenie umiejętności two­rzenia tekstów zrozumiałych, a ponadto prawdziwych i ciekawych. Zmniejszenie dystansu dzielącego Polskę od najbardziej rozwiniętych krajów jest jednym z naj­pilniejszych zadań w związku z przyszłą integracją Polski z Unią Europejską; w związku z tą integracją można się już dziś zastanawiać nad tym, jak będziemy się bronić przed „brukselskim polskim” odpowiednikiem „brukselskiego angielskiego”.

W trakcie dyskusji nad programem działania Rady Języka Polskiego z aprobu­jącym zainteresowaniem uczestników Forum spotkał się projekt opracowania orę­dzia o stanie polszczyzny; ujawniła się też zgodność opinii co do słuszności zasady

54

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

uwzględniania wariantów w słownikach ortoepicznych oraz różnica zdań co do celo­wości większych reform w naszej ortografii.

Główny wątek II Forum Kultury Słowa — edukacja językowa w szkole — podjął referat omawiający rolę wartości w procesie kształcenia i wychowywania dzieci i mło­dzieży. Tak w referacie wyprowadzającym tę problematykę, jak w dyskusji po nim dominował pogląd, że podstawą edukacji (także językowej) jest określony system wartości, który powinien być wpajany możliwie zgodnie przez dom rodzinny i szkołę. Za niepokojące uznano upowszechnianie się dominacji postaw egocentrycznych nad alo- i socjocentrycznymi, której wyrazistym przejawem jest cofanie się wartości „uda­nego życia rodzinnego” przed „osobistym sukcesem”. Najskuteczniejszym środkiem edukacji, tak aksjologicznej, jak i językowej są rozmowy w rodzinie i w szkole, a zwłaszcza rozmowy o wartościach. W diagnozie i poprawie obecnego stanu może się okazać bardzo użyteczna lingwistyka edukacyjna.

W referatach i dyskusjach poświęconych edukacji językowej w szkole, najwięcej miejsca zajęły sprawy reformy oświaty, a wśród nich nowych podstaw programo­wych, nowych programów i nowych podręczników. Ujawniły się w tej dziedzinie życia różne stanowiska i opinie. Dotąd bowiem brakowało twórczym nauczycielom wol­ności wyboru programów i podręczników, ale jak się okazuje, taka sytuacja więk­szości nauczycieli odpowiadała. Nikt ich nie uczył układania programów. Z nowych programów nauczania, omawianych w referatach, z dobrą opinią spotkał się pro­gram edukacji językowej oparty na modelu procesu komunikacyjnego.

Osobną sesję poświęcono edukacji językowej tych, którzy wywierają największy (po rodzicach) wpływ na to, jak Polacy, zwłaszcza młodzi mówią i piszą po polsku, a więc nauczycieli. Ponadto z wielkim zainteresowaniem wysłuchany został referat o edukacji językowej księży — kaznodziejów i katechetów. Z trzech referatów po­święconych językowi prawa narzuca się konkluzja co do potrzeby zarówno koniecz­ności doskonalenia edukacji językowej prawników, jak i edukacji prawnej społeczeń­stwa.

Trzeciego dnia konferencji uczestnicy Forum wysłuchali jeszcze trzech refera­tów, dzięki którym poznali rozmaitość działań MKiS na rzecz promocji kultury pol­skiej, a pośrednio i języka polskiego oraz stan i perspektywy edukacji językowej na Zachodzie i Wschodzie.

Uczestnicy II Forum Kultury Słowa zobowiązali jego organizatorów, a w szcze­gólności Radę Języka Polskiego, do przekazania różnym adresatom następujących wniosków zanotowanych przez Komisję Wnioskową:

Wydziałowi I PAN i Ministerstwa Kultury i Sztuki — prośbę o zorganizowanie w roku 1999 III Forum Kultury Słowa poświęconego językowi w mediach masowych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie przedmiotu „Kul­tura języka” w placówkach kształcenia nauczycieli przedmiotów niepolonistycznych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie do programu przedmiotu „Nauka o społeczeństwie” zagadnienia swoistości języka prawnego (tzn. np. języka przepisów prawnych).

Ministerstwa Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie zasady konkursowości wobec akceptowanych przez MEN programów szkolnych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o uruchomienie mechanizmów regulujących pracę rzeczoznawców MEN, którzy opiniują podręczniki szkolne; mechanizmy te powinny służyć lepszej selekcji podręczników zatwierdzanych do użytku szkolnego.

Ministerstwa Edukacji Narodowej — opinii, że „podstawy programowe” jako najważniejszy dokument programujący treści nauczania powinny być redagowane

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

55

tak, aby sprzyjały generowaniu programów dobrych oraz pozwalały eliminować programy złe. Warunkiem tego jest odpowiednie wyważenie stopnia ogólności i uszczegółowienia zapisów. Warunku tego nie spełnia podstawa programowa tzw. edukacji polonistycznej wprowadzona zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dn. 15 maja 1997 r. jako nadmiernie ogólnikowa.

Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego — wniosku o zalecenie wprowadzenia przedmiotu „Kultura języka” — choćby jako fakultatywnego — do programu studiów prawa.

Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej — wniosku o powołanie do życia „komisji ds. nauczania języka polskiego za granicą\*\*, która by się zajęła m.in. doskonaleniem programów tego przedmiotu, uwzględniającym z jednej strony pożądane systemy wartości, z drugiej zaś swoiste potrzeby lokalne. Taka komisja powinna także dbać o zapewnienie wszelkim placówkom nauczania ję2yka polskiego za granicą pomocy naukowych, niezbędnych i możliwie aktualnych (tzn. rejestrujących zmiany zacho­dzące m.in. w słownictwie i frazeologii).

W.P.

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ POJĘCIU PRZESTRZENI ("JAZYKI PROSTRANSTW”), MOSKWA-DUBNA, 17-24 CZERWCA 1997 ROKU**

Instytut Językoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk przy współpracy niedawno utworzonego Międzynarodowego Uniwersytetu Przyrody, Społeczeństwa i Człowieka w Dubnej zorganizował, w dniach 17-21 czerwca 1997, konferencję poświęconą pojęciu przestrzeni w naukach humanistycznych. W obradach — rozpoczętych w Moskwie, a kontynuowanych w gmachu uniwersytetu w Dubnej — oprócz lingwi­stów rosyjskich brali udział goście z Austrii, Białorusi, Polski, Szwajcarii i Ukrainy.

Temat konferencji rozumiany był przez jej uczestników szeroko, a samo pojęcie przestrzeni opisywane wieloaspektowo. Mówiono o filozofii i psychologii percepcji przestrzeni, o modelach i symbolice przestrzennej w literaturze, malarstwie i filmie, ale oczywiście najwięcej o przestrzeni w języku. Ze względu na dużą liczbę referatów (około 80) obrady niemal cały czas toczyły się w sekcjach, a więc moja relacja ma z konieczności charakter wybiórczy i koncentruje się przede wszystkim na proble­matyce lingwistycznej.

Konferencję rozpoczęły wystąpienia traktujące o użyciu wyrażeń o znaczeniu przestrzennym jako szablonów pojęciowych bądź strukturalnych dla innych wyra­żeń. N.D. Arutiunowa (Moskwa), która mówiła o „Przestrzeni człowieka wewnętrz­nego”, wskazywała na ujęcia lokalistyczne i temporalne jako najczęstsze narzędzia modelowania rzeczywistości przez człowieka. Wysunęła też hipotezę, że istnieją języki akcentujące relacje temporalne (np. angielski) i inne języki (np. rosyjski) o domi­nancie przestrzennej. Do hipotezy Arutiunowej o istnieniu przestrzennej lub temporalnej dominanty w konkretnym językowym obrazie świata nawiązał następnego dnia D. Weiss (Zürich), który porównywał pod tym względem języki: rosyjski, polski i niemiecki. W języku rosyjskim przestrzenne ujmowanie świata widoczne jest nie tylko w bogato rozbudowanym słownictwie i metaforyce, ale także w lokalistycznym ujmowaniu posesywności (U X-a jesť Y).

56

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

Wzajemnym związkom i podobieństwom wyrażeń przestrzennych i czasowych poświęciła swój referat E.W. Paduczewa (Moskwa), a E.S. Jakowlewa (Moskwa) zajęła się lokalistycznym obrazem procesu rozumowania, widocznym w przesunięciach semantycznych od znaczenia konkretnego do znaczenia abstrakcyjnego, jak na przykład w zwrocie obratit’ głaza na čto-nibuď 'skierować uwagę na coś’, czy w dwu­znacznym dziś wyrazie puť 'droga’ i 'sposób’.

T.E. Janko (Moskwa), przyjmując wspólną ramę interpretacyjną dla jądrowych zdań lokatywnych i posesywnych zaproponowała traktowanie obecności lub braku łącznika byť w tych zdaniach jako opozycję między lokalizacją aktualną i habitualną obiektu. W analogiczny sposób wyjaśniła różnicę między schematami zdaniowymi: U X-a jesť Y i X imiejet Y. Problematyką składniową zajął się poza tym tylko jeden referent. Był to I.B. Szatunowski (Dubna), który uszczegółowił dotychczasową semantyczną klasyfikację zdań z określnikiem miejsca, wyodrębniwszy ich nową kategorię, a mianowicie zdania informujące o obecności obiektu na danym obszarze, jak np. Na skraju miasta stoi wieża.

O.P. Jermakowa (Kaługa) scharakteryzowała funkcjonujące w potocznym języku rosyjskim metafory przestrzenne odnoszące się do kolei życia i śmierci człowieka (między innymi ujmowanie życia ludzkiego jako wędrówki). Autorka przedstawiła najczęściej pojawiające się w przenośniach pary słów-kluczy takie jak: niebo i ziemia, pustynia i oaza, morze i brzeg, dno i powierzchnia oraz związane z nimi wartościo­wanie, wynikające z przeciwstawienia cech: góra(+) : dół(—), centrum(+) : oddalenie od centrumH, gładkość, równość(+) : wyboistośćH, brak granic(+) : ograniczoności-). Jako przykłady mogą tu posłużyć następujące polskie metafory: przyziemne dążenia, zaściankowe poglądy, jechać jak po stole, mieć otwartą głowę.

Tematyka teoretyczno-metodologiczna znalazła swój wyraz w dwu wystą­pieniach. E.S. Kubriakowa (Moskwa) przedstawiła przegląd stanowisk dotyczących genezy i uporządkowania pojęć: <przestrzeń>, <przedmiot>, <miejsce> oraz własną propozycję w tym zakresie.

O.N. Sieliwierstowa (Moskwa) na przykładzie analizy semantycznej rosyjskiego przyimka u polemizowała z poglądami amerykańskiej lingwistki A. Herskovits na temat opisu znaczeń i typowych użyć przyimków lokatywnych.

Wiele miejsca w programie konferencji przeznaczono dla referatów prezen­tujących „narodowe obrazy przestrzeni” utrwalone w danym języku i kulturze. S.E. Nikitina i S.M. Tołstaja (obie z Moskwy) zajęły się tekstami folkloru. Pierwsza dokonała interpretacji symboliki przestrzennej zawartej w „duchowom stichle” starowierców „Cela i trzy okieneczka”. Według referentki utwór ten miał zwracać uwagę odbiorcy na fakt, że podobnie jak z każdego okna tytułowej celi roztacza się inny widok, tak i pochodzące z wnętrza człowieka pragnienia kierują się ku różnym wartościom. Drugi referat dotyczył pojęcia <krzywizny> w rosyjskiej kulturze lu­dowej. Autorka pokazywała negatywne wartościowanie związane z tym pojęciem, a pozytywne — z pojęciem <prostoty>.

Kilka referatów poświęconych było rosyjskim wyrażeniom przestrzennym charakteryzującym stereotypowe rosyjskie cechy narodowe. A.D. Szmielow (Moskwa) przedstawił na konferencji dwa teksty: o semantyce wyrażeń składających się na obraz „szerokiej rosyjskiej duszy” i o polu semantycznym emocji. W znaczeniu opisującego duszę przymiotnika szeroki Szmielow dopatrywał się nie tylko elementu rozległości przestrzennej, ale również otwartości, braku jakichkolwiek ograniczeń oraz szczodrości, wielkoduszności w działaniu. Ponadto referat zawierał analizę semantyczną określeń specyficznie rosyjskich, nieprzekładalnych na inne języki, takich jak: udal 'rozmach, śmiałość w połączeniu z roztropnością i bezintere­

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

57

sownością’, wola [gulať na wole) 'otwarta przestrzeń i swoboda’. W kręgu tej proble­matyki znalazł się również referat I.B. Lewontiny (Moskwa) ukazujący w świetle da­nych językowych dwutorowość myślenia Rosjan o własnej naturze, polegającą na poszukiwaniu wolności w bezkresie, ale też w „zaciszu swojej izdebki”.

W polu zainteresowania uczestników konferencji znalazła się ponadto sprawa odmiennego kategoryzowania informacji przestrzennych przez systemy gramatyczne poszczególnych języków oraz przez słownictwo odnoszące się do lokalizacji i cech przestrzennych obiektów.

A.E. Kibrik (Moskwa) poświęcił swój referat morfologicznym środkom wyrażania lokalizacji i kierunku przemieszczenia obiektu w językach dagestańskich. Prezen­tacja ta, w założeniu autora, stanowiła ilustrację tezy o gramatykalizacji pod­stawowych znaczeń przestrzennych, takich jak spoczynek i przemieszczenie obiektu, adlatywny i ablatywny kierunek ruchu, lokalizacja wewnątrz i na zewnątrz lokalizatora, podczas gdy bardziej szczegółowe informacje mogą być komunikowane bądź przez gramatykę, bądź przez słownictwo. Dla niektórych języków dagestańskich charakterystyczne jest powiązanie kategorii lokalizacji i kategorii określoności (zna­czeniem nacechowanym jest nieokreśloność), na przykład: stać na szczycie : stać gdzieś tam na szczycie/w pobliżu szczytu (język beżtyński). Inną, nieznaną językom indoeuropejskim kategorię gramatyczną, a mianowicie kategorię naoczności, czyli przestrzeni osobistego doświadczenia nadawcy, występującą w języku czacharskim (rodzina mongolska), przedstawili T. Majsak i S. Tatiewosow (Moskwa).

Porównaniem mniej egzotycznych języków zajęła się I.B. Bojkowa (Moskwa), która pokazała wybrane różnice gramatyczne i leksykalne w opisie lokalizacji i kierunku w niemieckim i rosyjskim. W budowaniu modeli przestrzeni języki te w odmienny sposób traktują pojęcia, takie jak płaszczyzna i wnętrze, góra i dół, obecność obserwatora.

Nie zabrakło też referatów poświęconych analizie semantycznej pojedynczych leksemów, jak i grup bliskoznaczników. R. Grzegorczykowa (Warszawa) na przy­kładzie porównania znaczeń par leksemów polskich wierzch: spód i rosyjskich verch : niz ukazała odmienne ujęcie opozycji wertykalność : wewnętrzność w języku pol­skim i rosyjskim. E.W. Uryson (Moskwa) zajęła się terminami administracyjnymi rajon : okrug. Wykazała na podstawie ich analizy, że ten drugi wyraz, zwłaszcza w połączeniach typu u nas w okrugie, sygnalizuje bliskość emocjonalną ze stano­wiska osoby mówiącej. Odpowiedzi na pytanie: substancja czy przestrzeń, materia czy duch, starała się udzielić N.R. Dobruszyna (Moskwa) omawiając semantykę słowa wozduch.

Problemu rozumienia łacińskiego słowa regnum dotyczył referat M.L. Kotina (Moskwa). Posługując się odpowiednikami z przekładu na język gocki wprowadza­nymi przez tłumaczy Nowego Testamentu, ukazał on sposoby tworzenia rodzimej terminologii chrześcijańskiej, kształtowanie się znaczeń konkretnych i transcen­dentnych analizowanego pojęcia.

Kilkoro referentów zajęło się problematyką nazw wymiarów. S.J. Siemienowa (Moskwa) omówiła ogólne właściwości nazw parametrów przestrzennych obiektów. V.M. Trub (Kijów) skoncentrował się na nazwach wymiarów części ciała. O.J. Bogu­sławska (Moskwa) przedstawiła trzy typy punktów odniesienia przy pomiarze od­ległości, komunikowane kolejno przez rosyjskie przymiotniki: dalnij : dalekij : udalennyj.

Szczegółowym opisem usytuowania obiektu w przestrzeni zajęły się W.I. Podlesska i E.W. Rachilina (Moskwa). W ich referacie była mowa o określaniu pozycji obiektu, gdy oprócz zewnętrznego punktu odniesienia występuje drugi lokalizator,

58

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

wewnętrzny, będący integralną częścią obiektu, jak np. X leżał twarzą do ziemi. Z kolei O.N. Laszewska (Moskwa) przedstawiła zależność znaczenia całego wyrażenia przestrzennego od kategorii liczby wchodzącego w jego skład lokalizatora. Określenia typu na wyspach, na wzgórzach, w górach wyznaczają pewien ciągły obszar, a nie tylko mnogość punktów odniesienia.

Odrębną grupę tematyczną stanowiły referaty traktujące przestrzeń jako ośro­dek, w którym byty fizyczne zmieniają swoje położenie. Porównawcze studium komunikowania kierunku ruchu obiektów przez wybrane języki afrykańskie, kau­kaskie i indoeuropejskie przedstawił F.I. Rożański (Moskwa). Referat ten stanowił niezamierzone dopełnienie wystąpienia A.E. Kibrika i zawierał przykłady wyraża­nia adlatywności i ablatywności zarówno w sposób zgramatykalizowany (np. przez system przypadkowy w języku awarskim), jak i za pomocą wyspecjalizowanych leksemów czasownikowych (np. w języku bamana taa 'iść do’, bo\* iść z’).

W referacie G.I. Kustowej (Moskwa) została sformułowana propozycja klasyfi­kacji semantycznej czasowników z wbudowanym znaczeniem napotykania trudności przy przemieszczaniu się obiektu. Taki jest np. rosyjski czasownik dobratsia 'do­trzeć, dostać się gdzieś’.

T.W. Radziewska (Kijów) omówiła obraz drogi w języku ukraińskim, a jej ludowy stereotyp u północnosyberyjskiego narodu Selkupów był tematem referatu O A. Kazakiewicz (Moskwa). Autorka pokazała, jak pojęcie drogi przenika cały obraz świata ukształtowany w języku tej grupy etnicznej.

Inne, związane z ruchem, fragmenty językowego obrazu świata przyciągnęły uwagę J.M. Bogusławskiego i L.L. Jomdina (Moskwa), autorów referatu poświęco­nego dwuznaczności leksemu bystro 'szybko’ i \*w krótkim czasie’. L.B. Lebiediewa (Dubna), omówiła pojęcie granicy.

W ostatnim referacie w tej grupie M.W. Filipienko (Moskwa) pokazała możliwość interpretacji znaczenia przysłówków typu priamo, sowsiem, choroszo za pomocą lokalistycznego pojęcia wędrówki. Na przykład choroszo vysoch 'doszedł do celu w procesie pozbywania się wilgoci’.

Trzeba dodać, że referatom towarzyszyła dyskusja, prowadzona w sposób nie­zmiernie zdyscyplinowany na sali obrad i bardziej swobodnie w kuluarach.

Odbyły się też dwa wieczory naukowo-artystyczne. Pierwszy, na temat życia i twórczości starowierców, prowadzony przez S.E. Nikitinę był niejako rozszerzeniem jej konferencyjnego wystąpienia. Drugi poświęcono pamięci Bułata Okudżawy.

Maria Kuc

**RECENZJE**

O WYŻSZOŚCI SŁOWNIKA KOMPUTEROWEGO NAD TRADY­CYJNYM (KOMPUTEROWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO PWN, 1996)

W dobie powszechnej komputeryzacji nikogo już chyba nie trzeba przekonywać o celowości korzystania z komputera. Oporni to zwykle ludzie, którzy odrzucają kom­puter trochę jak ci, co twierdzą, że tańczyć nie lubią, a w rzeczywistości nie umieją. Twierdzą na przykład, że na maszynie pisze im się o wiele wygodniej, a materiał do analiz językowych najlepiej gromadzi się na fiszkach. Nie dostrzegają zalet kom­putera, nie będę więc ich przekonywać — nie to jest moim celem. Natomiast tym, którzy komputera się nie obawiają, chcę pokazać, jak można uczynić pracę nad tekstem efektywniejszą i ciekawszą. Kluczem do sukcesu jest słownik komputerowy, który stanowi przedmiot mojego artykułu, a zwłaszcza Komputerowy słownik języka polskiego PWN, wydany pod koniec zeszłego roku.

Zastanówmy się najpierw, czym się od niego różni słownik tradycyjny, nawet jeżeli obydwa zawierają ten sam materiał językowy, jak się to dzieje w wypadku edycji Wydawnictwa Naukowego PWN, w którym wykorzystano materiał dwóch słow­ników „papierowych”. Na przykład rozmiarami fizycznymi i zajmowanym przez siebie miejscem. W postaci książkowej mamy do czynienia z czterema tomami, natomiast dysk optyczny mieści się bez trudu w damskiej torebce, a na półce może stanąć nie zauważony w rzędzie płyt kompaktowych. Oczywiście nie jest to zaletą z punktu widzenia tych, którzy słowniki mają jedynie na pokaz. Zakładam jednak, że z obu słowników chcemy korzystać. Idźmy zatem dalej. Jeżeli chcemy sprawdzić poje­dynczy wyraz, to sięgamy na półkę, kartkujemy słownik i odnajdujemy interesujące nas słowo. W takiej sytuacji włączanie komputera wyda się nam nadmierną stratą czasu.

Sytuacja jednak zmienia się diametralnie na korzyść dysku optycznego, jeżeli piszemy na komputerze jakiś tekst, a biurko zawalone jest różnego rodzaju papie­rami. Wtedy skorzystanie z czegoś, co nie zajmuje wcale miejsca (w sensie czysto fizycznym), wyda nam się uzasadnione. Ale nie koniec na tym. Kiedy zobaczymy na monitorze duże litery, wyróżnione kolorami rozmaite typy informacji słownikowej: definicje, przykłady, frazeologię, dane o odmianie, a komputer sam znajdzie nam żądany wyraz, to przekonamy się, że korzystanie ze słownika komputerowego jest o wiele przyjemniejsze i wygodniejsze, nie mówiąc o tym, że pewnych informacji z tradycyjnego słownika wydobyć nie sposób, jeżeli nie mamy odpowiednio dużo czasu i cierpliwości.

Lista pożytków ze słownika komputerowego na tym się jednak nie kończy. Oto następne. Po pierwsze, z pomocą komputera — łatwiej, szybciej i bezbłędnie — odnajdziemy interesujący nas artykuł hasłowy, możemy też „przeskoczyć” do innego

60

RECENZJE

hasła, którego jakaś forma znajduje się w tym artykule. Po drugie, każde hasło widzimy osobno, nie czujemy się osaczeni przez zgromadzone w dwóch kolumnach hasła słownika tradycyjnego. Po trzecie i chyba najważniejsze: program może nam wyszukać określone przez nas grupy wyrazów: spełniające zadane warunki lub opatrzone jakimś kwalifikatorem. Jeżeli na przykład piszemy pracę o nazwach na­rzędzi bądź o wyrazach i wyrażeniach opisujących uczucie strachu, to możemy za­życzyć sobie znalezienia wszystkich haseł, które zawierają w definicji słowo narzędzie bądź strach. Innym razem chcemy poznać słowa należące do mowy dzieci lub określonej dziedziny nauki (np. medycyny, architektury); wtedy skorzystamy z wy­szukiwania według kwalifikatora dziec. lub med., archit. itp. Na podstawie definicji lub przybliżonej postaci hasła można także szukać słów lub wyrażeń, które mamy na końcu języka, ale nie jesteśmy w stanie ich sobie przypomnieć. Jest to szczególnie częste podczas tłumaczenia lub pisania tekstu albo rozwiązywania krzyżówek. Wertowanie słownika jest w takich sytuacjach bardzo czasochłonne. A przecież wy­starczy uruchomić program, kliknąć kilka razy myszą i... gotowe.

Komputerowy słownik języka polskiego PWN to pierwszy na polskim rynku słow­nik wydany na dysku optycznym. Zawiera on cały materiał z dwóch słowników: Słownika języka polskiego (PWN, Warszawa 1995, wydanie I; jest to poprawiona i uzupełniona wersja Słownika języka polskiego pod red. Szymczaka) oraz Słownika wyrazów obcych. Wydanie nowe (PWN, Warszawa 1995). Nie zmieniono zatem treści, zmieniła się natomiast szata graficzna i sposób prezentacji artykułu hasłowego, ujednolicony dla obu słowników źródłowych, a także organizacja siatki haseł. Na przykład każdy homonim występuje na liście haseł tylko raz, odpowiedni zaś artykuł hasłowy zawiera wszystkie wyrazy reprezentowane przez tę formę (mamy zatem je­den artykuł hasłowy dla rzeczownika i czasownika postać). Natomiast na liście haseł pojawią się oba elementy pary aspektowej czasownika (zaszyć, zaszywać), które, bezpośrednio lub pośrednio (poprzez hasło odsyłaczowe), skierują nas do wspólnego dla obu wyrazów artykułu hasłowego.

Słownik już przy pierwszym kontakcie robi przyjemne wrażenie — czytelny, prosty, wygodny w użyciu. Program został napisany tak, aby można było z niego korzystać w systemie Windows, zawiera zatem takie charakterystyczne elementy, jak: okna, w których pojawiają się lista haseł i wybrany artykuł hasłowy, pasek za­dań, na którym ukazuje się informacja o funkcji wskazanego przycisku, rozwijalne menu i przyciski z pomysłowymi ikonami. Jeśli najedziemy myszą na przycisk, to obok niego oraz na dole ekranu pojawi się skrótowa informacja o jego funkcji. Więk­szość opcji dostępnych jest nie tylko przy pomocy myszy, lecz i klawiatury — poprzez odpowiednie kombinacje klawiszy (CONTROL lub SHIFT + odpowiednia litera).

Mając do dyspozycji dwa słowniki, czyli popularne „dwa w jednym”, możemy korzystać z obu równocześnie lub tylko z jednego z nich. Umieszczona w trzech miejscach informacja ułatwi nam zorientowanie się, z którego słownika artykuł hasłowy w danej chwili oglądamy. Na górze znajduje się tytuł słownika, z którego korzystamy, na pasku narzędzi przycisk, w menu haczyk przy wybranym słowniku, w prawym zaś górnym rogu ekranu pomysłowa ikona książki otwartej i zamkniętej — z literą ą na oznaczenie haseł ze Słownika języka polskiego i ä dla Słownika wy­razów obcych.

Aby obejrzeć hasło, wystarczy wpisać poszukiwany wyraz do tzw. pola edycyj­nego, a kiedy lista haseł ustawi się na nim, wykonać podwójne kliknięcie myszą. Wtedy po prawej stronie pojawi się nagłówek hasła, które chcemy obejrzeć, wraz z informacją fleksyjną, definicją, przykładami ilustrującymi jego użycie, etymologią,

RECENZJE

61

frazeologizmami, typowymi zestawieniami czy przysłowiami. Każdy z tych elementów hasła jest wyróżniony graficznie: bądź kolorem czcionki, bądź specjalnym symbolem

* figurą geometryczną, co ułatwia poruszanie się po haśle. Podział na owe „strefy” ma przede wszystkim charakter funkcjonalny. Dzięki niemu możemy zrezygnować z wyświetlania pewnych pól, jeśli nie interesuje nas np. pochodzenie wyrazu czy jego odmiana. Jest to przydatne również wtedy, gdy chcemy znaleźć jakiś wyraz występujący w określonych polach — w definicji czy w przykładach (np. wspomniane już narzędzie).

Kiedy już po prawej stronie pojawi się wybrany przez nas artykuł hasłowy, możemy zapoznać się z jego zawartością, możemy, jeśli nie rozumiemy jakiegoś sło­wa w definicji, „przeskoczyć” do jego hasła poprzez podwójne kliknięcie. Pojawi się wtedy nowy artykuł hasłowy, który albo zastąpi poprzedni, albo ukaże się w oknie tymczasowym. Te tzw. dowiązania, umożliwiające szybkie przechodzenie z jednego hasła do drugiego bez konieczności poszukiwania go na liście, uwzględniają wszelkie formy fleksyjne danego leksemu. Jeśli klikniemy słowo będące formą 3. osoby liczby pojedynczej, to komputer bez trudu rozpozna właściwy bezokolicznik. Jeśli nato­miast forma ta powiązana będzie z więcej niż jednym hasłem, to przed „skokiem” komputer upewni się, które hasło chcemy obejrzeć. Załóżmy, że natknęliśmy się na słowo prawa. Kiedy je klikniemy, pojawi się ramka z rzeczownikiem prawo i przy­miotnikiem prawy. Wtedy możemy wskazać, który artykuł hasłowy nas interesu­je. Nie wszystkie jednak dowiązania zrobione są poprawnie, np. kliknięcie wyrazu strach spowoduje wyświetlenie okienka z leksemami strach i ster, a wyrazu zaczyna

* zacząć i zaczyn; niektóre zaś w ogóle nie działają — program nie reaguje na klik­nięcie m.in. wyrazów przekraść się, przekradać się, obawiać się. Tego typu nie­dociągnięcia widoczne są również przy wyszukiwaniu. Okazuje się na przykład, że jedna z form rzeczownika piątek to piątka, zaś rzeczownika gra — grać i gram.

Jeśli korzystamy ze słownika w trakcie pisania jakiegoś tekstu w edytorze Word 6.0 (autorzy słownika zapewniają, że KSJP współpracuje także z edytorem WordPerfect), to możemy zaznaczyć jakieś słowo w tekście i przeciągnąć je do uprzednio zmniejszonego i „przygwożdżonego” słownika (przycisk „Okno na wierz­chu” z ikoną pinezki); wtedy zostanie wyświetlone odpowiednie hasło. Ważne jest to, że gdy zaznaczamy formę różną od postaci hasłowej, słownik ją rozpozna.

Tej możliwości nie mamy niestety przy wpisywaniu wyrazu do pola edycyjnego, gdzie czasowniki trzeba podawać w bezokoliczniku, a rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej itp. Rodzimemu użytkownikowi języka polskiego nie przysporzy to, jak sądzę, większych trudności, ponieważ właśnie w ten sposób poszukujemy haseł w tradycyjnym słowniku, jednak obcokrajowiec może mieć z tym pewne problemy. Chodzi tu nie tyle o formy supletywne (rok — lata, zły — gorszy), które opisywane są w osobnych artykułach hasłowych, ile na przykład o daleko idące oboczności w tematach (ciąć — tnę) czy rzeczowniki plurale tantum umieszczane w Słowniku języka polskiego PWN pod formą liczby pojedynczej: np. zawody (sportowe) pod zawód, lody (czekoladowe) pod lód itp.

Wiadomo, że niektóre trudniejsze do znalezienia leksemy, jak np. zawody, występują na liście haseł jako hasła odsyłaczowe. Kiedy w tekście natrafimy na ten wyraz i wybierzemy z dwóch zaproponowanych leksem nas interesujący (w tym przy­padku będziemy mieli do wyboru: zawód i zawody), to dotrzemy do hasła odsyłaczowego, z którego skok do hasła zawód musimy wykonać sami. Lepiej byłoby, gdyby słownik kierował nas bezpośrednio do hasła docelowego. Notabene tak się dzieje dla form on, ona, ono skupionych w jednym haśle. Niestety w innych przypadkach Komputerowy słownik języka polskiego jeszcze tego nie potrafi.

62

RECENZJE

Jeżeli chcemy sprawdzić inne typy dowiązań, to klikamy dalej. Możemy na przy­kład znaleźć jakiś skrót wyróżniony czcionką pochyłą, np. lit, pot, kolej, i kliknąć go podwójnie lub nacisnąć klawisz ENTER. Wtedy poniżej tego skrótu pojawi się jego rozwinięcie: literatura, potoczne, kolejnictwo. Następnie trafiamy na informację fleksyjną: tu kliknięcie symbolu rodzaju lub liczby rzymskiej doprowadzi nas do tabeli podobnie odmieniającego się wyrazu. Niestety za każdym razem, gdy klikniemy ż IV w hasłach kobieta, woda czy VIa w haśle mamić, ukaże się naszym oczom tabela z odmianą rzeczownika zagroda czy też czasownika chwalić. Tak więc do osoby korzystającej ze słownika należy właściwe odczytanie informacji fleksyjnych za­wartych w artykule hasłowym, ze zwróceniem uwagi na możliwe oboczności w te­macie i nieregularne końcówki, a potem dopasowanie ich do tabeli odmiany innego wyrazu. Niestety, słownik komputerowy nie potrafi nam w tym pomóc, tzn. jak dotąd nie potrafi „odmieniać” leksemów. I na tym klikanie należy zakończyć, ponieważ dalsze próby mogą nas niemile zaskoczyć, tzn. kliknięcie końcówki fleksyjnej spo­woduje przejście do wyrazu, który leży najbliżej na liście. Na przykład w wyniku kliknięcia końcówki -trze w haśle plaster nastąpi skok do hasła trzeć, a kliknięcie końcówki dopełniacza -a w haśle kot — do spójnika a.

Jak jeszcze możemy wykorzystać słownik komputerowy? Otóż jeśli jakieś hasła interesują nas bardziej niż inne, jeśli chcemy na przykład zgromadzić leksemy nale­żące do wybranego pola semantycznego, to możemy skorzystać z zakładki. Kliknięcie odpowiedniej ikony i potwierdzenie operacji spowoduje umieszczenie w danym miejscu znacznika i dołączenie tego wyrazu do specjalnej listy. Listę tę można po­tem w dowolnym momencie wyświetlić, poprzez kliknięcie ikony otwartej książki z zakładką lub wybranie odpowiedniej pozycji z menu „Hasło”, i przejść do jednego z zaznaczonych haseł. Oprócz zakładek do haseł możemy także dołączyć notatki, które przechowywane są w osobnym pliku. Artykuł hasłowy z notatką jest oznaczony rysunkiem spinacza, po to, by korzystający ze słownika wiedział, w których miejs­cach dołączył własne notatki.

Największą przewagą nad słownikiem tradycyjnym, jaką ma słownik kompu­terowy, jest możliwość wyszukiwania określonych grup haseł. Na przykład haseł zaczynających się lub kończących pewnym ciągiem liter. I tak wpisanie do okienka poprzedzonego napisem „Znajdź hasła o postaci” ciągu znaków anty\* spowoduje pojawienie się listy haseł z prefiksem anty-, a ciągu znaków \*orz — trzech leksemów: konsystorz, piskorz, węgorz. Dzięki temu, że artykuł hasłowy podzielony jest na kilka stref, o których wspomniałam wyżej, możliwe jest wyszukiwanie haseł zawierających dane słowo w definicjach, w przykładach lub cytatach, terminach lub frazeologizmach i w przysłowiach bądź też —jeśli nasze wymagania nie są tak bardzo sprecyzo­wane — „gdziekolwiek w haśle”. Ponadto możemy uwzględnić kwalifikację styli­styczną lub „dziedzinową” i pochodzenie (etymologię) wyrazu. Musimy się jednak liczyć z tym, że jeżeli na wyszukiwanie nałożymy kilka warunków, to wynik nie do końca będzie zgodny z naszymi oczekiwaniami. Jeśli interesują nas gry sportowe, to możemy wyszukać za pomocą komputera leksemy, w których definicji występuje słowo gra i które opatrzone są kwalifikatorem sport., żeby wykluczyć chociażby gry karciane. Niestety na liście haseł spełniających oba warunki znajdzie się kilka ta­kich, w których kwalifikator będzie przy jednym ze znaczeń, a wyraz gra w drugim (zob. klasa, dublować). Problem polega na tym, że Komputerowy słownik języka polskiego nie odróżnia znaczeń w obrębie jednego leksemu. Widocznie autorzy pro­gramu uznali artykuł hasłowy za najmniejszą, niepodzielną jednostkę słownika i nie wyznaczyli granic między poszczególnymi znaczeniami.

RECENZJE

63

Tyle, z grubsza rzecz biorąc, możliwości wyszukiwania daje nam Komputerowy słownik języka polskiego, choć wydaje się, że od tego typu słownika można ocze­kiwać więcej. Myślę tu chociażby o zapisywaniu poszukiwanych słów za pomocą kombinacji liter i znaków \* ? . (gwiazdka zastępuje dowolną liczbę liter, także zero, a znak zapytania lub kropka jedną literę). Taka metoda zapisywania szukanych wyrazów pozwala znaleźć na przykład czasowniki z konkretnym prefiksem czy słowo potrzebne nam do rozwiązania krzyżówki. W przypadku tego słownika dopuszczalne jest użycie tylko jednej gwiazdki i do tego jedynie na początku albo na końcu ciągu liter. Tak więc wpisanie ciągu do\*ć, które dałoby w rezultacie zbiór czasowników z przedrostkiem do-, spowoduje wyświetlenie komunikatu o błędzie. Wydaje się jednak, że taka opcja w programie byłaby bardzo przydatna. Młody poeta szukający rymu do konkretnego słowa czy też ktoś, kto próbuje odczytać tekst zapisany nie­wyraźnym pismem, byłby wdzięczny, gdyby mógł „poprosić” słownik komputerowy o znalezienie słów o postaci \*t?arz. Rezultatem takiego wyszukiwania byłby zbiór czternastu rzeczowników, zawierający m.in. takie słowa, jak: kotlarz, plotkarz, siat­karz, twarz.

Autorzy programu proponują nam wyszukiwanie z wykorzystaniem języka za­pytań (tj. zawierającego operatory obok, nie, i, lub). Biorąc pod uwagę wyżej wspo­mnianą niedogodność, a mianowicie nierozróżnianie znaczeń w obrębie artykułu hasłowego, mało przydatna wydaje mi się możliwość odnajdywania słów oddalonych od siebie o dowolną liczbę wyrazów i występujących w dowolnej kolejności (opera­tor i).

Słownik oprócz kilku opisanych wyżej zalet ma też pewne ograniczenia. Wyni­kają one, jak sądzę, z potrzeby zabezpieczenia słownika przed nieautoryzowanym wykorzystaniem do celów komercyjnych, a także z niepełnej świadomości autorów programu co do potrzeb przeciętnego użytkownika.

Po pierwsze, nie można skopiować ani wydrukować listy haseł uzyskanej w wy­niku poszukiwania. Leksemy, które komputer na nasze życzenie nam wybierze, musimy przepisać na kartkę własnoręcznie lub każdy z nich po kolei kopiować do schowka bądź do edytora. Co się zaś tyczy ograniczeń drugiego typu, to zapewne zawartość listy reklamacji zależeć będzie od wymagań konkretnej osoby korzysta­jącej z tego słownika. Wspomnę więc tylko o dwóch usterkach:

1. drukować i kopiować można tylko cały artykuł hasłowy, choć okno dialogowe drukowania zawiera trzy opcje: wszystko, wybór, od strony ... do ...; jeśli mamy do czynienia z bardzo długim hasłem, a interesuje nas tylko jego niewielki frag­ment, to cięcia możemy dokonać dopiero w edytorze, do którego najpierw musi­my skopiować dane hasło;
2. słownik ma dość ubogie możliwości wyszukiwania; oprócz wspomnianych wyżej niedogodności wymieńmy jeszcze niemożność otrzymania listy wszystkich haseł z frazeologizmami oraz uzyskanie niepełnej listy wyników poszukiwania przy zbyt dużym zbiorze rezultatów — przy czym nigdzie nie jest jasno określone, przy jakiej liczbie jednostek komputer „zaprotestuje” i wyświetli wybrakowaną listę.

Twórcy programu nie ustrzegli się też kilku błędów, które ujawniają się przy przewijaniu listy o ekran w górę lub w dół, drukowaniu dłuższych artykułów hasło­wych, pracy z kopią słownika czy kopiowaniu haseł do schowka.

Technologia komputerowa od pewnego czasu rozwija się w bardzo szybkim tempie. Wciąż pojawiają się nowe encyklopedie multimedialne, leksykony, słowniki jedno- i dwujęzyczne a nawet „książki” wydawane na dysku optycznym. W więk-

64

RECENZJE

szości wypadków korzystanie z takich pomocy jest o wiele efektywniejsze i wy­godniejsze niż z dzieła wydanego na papierze. Mimo że oprócz niewątpliwych zalet Komputerowy słownik języka polskiego ma w programie pewne niedociągnięcia, na które natrafić można przy częstszym używaniu tego słownika, nie sposób jednak nie dostrzec korzyści, jakie niesie tego typu produkt w pracy nad tekstem i w badaniach językowych. Można również wierzyć, że słowniki komputerowe przyczynią się do powstania nowych typów słowników, a może również poprawienia już istniejących, ponieważ komputer bezlitośnie obnaża pewne niekonsekwencje i niedoskonałości słownika tradycyjnego.

***Katarzyna Tomczak***

BARBARA BARTNICKA, O JĘZYKU HENRYKA RZEWUSKIEGO, AGENCJA KOMPUTEROWA GRZEGORZ DĄBROWSKI, KIELCE-WARSZAWA 1996, S. 172.

Język każdego człowieka, a pisarza w szczególności, zdeterminowany jest przez epokę, w której przyszło mu żyć, środowisko społeczne, do którego należy, wy­kształcenie, jakie odebrał, ale także przez szereg czynników właściwych mu już nie­zależnie od innych uwarunkowań. Należą tu jego zainteresowania — najróżniejsze: od polityki do sportu, jego postawa wobec języka: konserwatywna lub preferująca to, co nowe, umiejętność obserwacji życia we wszelkich jego przejawach, a przede wszy­stkim umiejętność oblekania swoich myśli we właściwą formę.

Do badacza zaś należy dostrzeżenie tego, co dla danego pisarza jest charaktery­styczne, co stanowi z jednej strony dokument epoki, a z drugiej ukazuje osobowość, niepowtarzalność twórcy.

Dokonując wyboru tematów do swojej książki O języku Henryka Rzewuskiego, B. Bartnicka zatrzymała się nad tymi zagadnieniami, które pozwoliły nam dojrzeć nie tylko tworzywo jego dzieł, ale i człowieka —jego zainteresowanie dla historii Polski, sentyment do świata staroszlacheckiego, który poznajemy zarówno przez opisy uczt, zabaw, strojów, jak i dzięki wprowadzeniu „języka mówionego najstarszej generacji przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa polskiego, żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku” (s. 14-15).

Jedną z cech charakterystycznych dla każdego środowiska jest sposób zwraca­nia się do rozmówców. Określa on, poprzez zastosowane środki językowe, stosunek osoby mówiącej do interlokutora, uwzględniający wiek i status społeczny obu stron, a także sytuację, w jakiej odbywa się rozmowa. Inaczej zwraca się dziadek do wnuka [mój Stasiu), szlachcic do równych sobie osób [panie krojczy, panie Sewerynie dobro­dzieju, panie bracie), inaczej mówi się do wyższych stanem i wiekiem [Książę Karolu, jaśnie wielmożny starosto), jeszcze inaczej do młodszych i mniej godnych [panie Leonie, panie kolego, panowie bracia). Często w dialogu funkcję zaimka ty pełnią wyrazy waszmość, waść, waszeć, waćpan.

Przytacza też autorka „dodatkowe elementy „ugrzeczniające” wypowiedź w po­staci takich wyrazów, jak raczyć, pozwolić, śmieć, woleć, być łaskaw itp.” (s. 137).

Rozdział Sposoby zwracania się do rozmówców w „Pamiątkach Soplicy” przybliża nam zasady etykiety językowej panującej w ówczesnych domach, kreśli obraz stosunków łączących bohaterów.

RECENZJE

65

Widać to także w powieści Listopad, gdzie małżonkowie będący przedstawi­cielami śmietanki towarzyskiej XVIII-wiecznej Warszawy, przemawiają, jak pisze autorka, do siebie następująco:

„— Ludwiku, cóż ci powiem? kocham cię nad życie [...]

— Przebóg, Zofio, cóżeś wyrzekła [...]” (s. 155).

Natomiast Seweryn Soplica mówi do żony:

„— Żonko, dziękuj Bogu, że nam nadspodziewanie poszczęścił [...]

Mościa cześnikowo pamawska pocałujże swojego męża!” (s. 155).

W odpowiednich okolicznościach odnajdujemy też styl retoryczny, którym w Pamiątkach Soplicy pobrzmiewają kazania księdza Marka, a w Zamku krakowskim posługuje się nim kanclerz Jan Zamojski.

To tylko kilka wybranych przykładów dla pokazania, że Rzewuski, pisząc swoje powieści, dbał o realia językowe, będące świetnym sposobem charakterystyki postaci i środowisk społecznych, co autorka przekonująco ukazała w swojej książce.

Rozdział Słownictwo prawnicze w „Pamiątkach Soplicy ” daje nam pojęcie o daw­nej terminologii prawniczej i o potocznych wyrazach z zakresu prawa, które z kolei są odbiciem częstych kontaktów szlachty z wymiarem sprawiedliwości oraz świa­dectwem dobrego rozeznania autora w tych zagadnieniach. Dzięki zaprezentowa­nemu przez B. Bartnicką materiałowi można stwierdzić, że słownictwo prawnicze XVIII wieku różni się znacznie zarówno od terminów używanych w XVI wieku, jak i występujących obecnie. Jedne wyrazy wyszły z obiegu wraz z odpowiednimi insty­tucjami, wiele zmieniło znaczenie.

Ciekawe, że utrzymał się jeszcze dawny instygator 'oskarżyciel’, ale zamiast XVI-wiecznego prokuratora 'adwokata’ mamy patrona i mecenasa, a także umoco­wanego i plenipotenta Czasownik foŁdrować — w XVI wieku 'oskarżać’ — w Pa­miątkach znaczy 'nastawać, domagać się’.

Przedstawiona przez autorkę terminologia prawnicza nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o leksyce właściwej dla opisywanego przez Rzewuskiego okresu, ale przydaje też autentyczności jego prozie, ukazując jednocześnie dystans, jaki nas dzieli od tamtych czasów.

W powieściach historycznych pisarz stara się przede wszystkim przybliżyć czytelnikowi realia dawnego życia. Dlatego też stylizacja polega tu jedynie na wprowadzaniu archaizmów rzeczowych (brzeszczot, napierśnica, kolety, łowczanka).

Natomiast archaizmami z dzisiejszego punktu widzenia są wydobyte przez B. Bartnicką Wyrazy rzadkie i zapomniane w powieściach Henryka Rzewuskiego. Można tu wymienić przykładowo: zapożyczenia z łaciny inkarcerat 'więzień’, lukra 'zysk, korzyść’, z francuskiego plioir 'nóż do papieru’, winegrel 'ocet’, 'sole trzeź­wiące’, z niemieckiego serwaser 'kwas azotowy’, jak chce wydawca tekstu, a także wiele wyrazów o nieco zmienionej w stosunku do ogólnie przyjętej postaci, np. kirk // kirka 'kościół ewangelicki lub kalwiński’.

Archaizmy znaczeniowe w tekstach powieści Henryka Rzewuskiego to, według mnie, jeden z najbardziej interesujących rozdziałów omawianej książki. Przy niezbyt uważnej lekturze dawnych dzieł wyrazy o tym samym brzmieniu a nieco zmienionym znaczeniu najłatwiej umykają naszej uwadze. Natomiast wnikliwy czytelnik właśnie w tej warstwie leksykalnej odnajduje urok starych powieści.

Autorka nie tylko wydobywa nieznane słownikom znaczenia pewnych wyrazów, np. okiennica 'szyba’, ruda 'rzeka’, posada 'siedzenie na wozie konnym’, ale także 'pozycja społeczna, zwłaszcza wysoka’: świetna posada towarzyska, posada króla.

66

**RECENZJE**

Ostatnie użycie rzeczownika posada można tłumaczyć wpływem francuskim. B. Bartnicka ukazuje również ewolucję semantyczną pewnych leksemów: krysta­lizację dominanty znaczeniowej w wyrazach zawód (który u Rzewuskiego występuje jeszcze w sześciu znaczeniach), wyskok, cyfra; czynnościowe znaczenie rzeczow­ników będących obecnie nazwami konkretnymi: okaz, dział, skład; repartycję znaczeniową słów: tkanka // tkanina, nazwa // nazwisko, pamiątka // pamiętnik i wiele innych zmian znaczeniowych, które w recenzji zostały jedynie zasygnalizo­wane.

Rozdział ten pokazuje nam często nieznane ogniwa w łańcuchu zmian seman­tycznych wyrazów, a także jest świadectwem świetnego warsztatu badawczego autor­ki.

Wreszcie, aby do końca scharakteryzować język Rzewuskiego, zostały przed­stawione regionalizmy kresowe autora, które pozwalają umieścić go nie tylko w określonej epoce, ale i na określonym terenie Rzeczypospolitej. Związek pisarza ze wschodnimi rejonami kraju przejawia się nie tylko w tym, że znaczna część akcji jego powieści toczy się na Litwie i Ukrainie, ale też w języku jego twórczości, a mianowicie we fleksji, słowotwórstwie i licznych regionalizmach leksykalnych (posilim się, my przyskoczyli, duszeczka, mieszczuk, znachodzić, mielnik, mołojec i wiele innych).

1. tak z przeglądu opracowanych przez autorkę zagadnień wyłania się Rzewuski bliższy nam dzięki temu, że poprzez leksykę jego powieści odnajdujemy klimat cza­sów, o których pisał, stosunki społeczne znajdujące swoje odbicie w mowie bohate­rów, realia właściwe opisywanym okresom, a także język samego pisarza — znakomi­tego gawędziarza, świetnie posługującego się narzędziem swej twórczości. A wszystko to dzięki trafnie wybranym, rzetelnie opracowanym, a przy tym żywo i interesująco przedstawionym przez B. Bartnicką tematom, które złożyły się na rozdziały recenzo­wanej książki.

***Roxana Sinielnikoff***

DOROTA ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK, JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI W KAZANIU, WYDAWNICTWO POLIGRAFIA SALEZJAŃSKA KRAKÓW 1996, S. 126.

Kolejna już (dziewiąta) pozycja serii „Redemptoris Missio” jest poświęcona, jak głosi tytuł, językowym środkom działania perswazyjnego w kazaniach. W przed­mowie autorka zaznacza, że książka będąca adaptacją pracy doktorskiej, skierowana jest głównie do kaznodziejów, co stawia przed nią określone wymagania, zwłaszcza dotyczące zakresu użycia stosowanej w niej terminologii językoznawczej.

Praca jest pewnym podsumowaniem badań Doroty Zdunkiewicz-Jedynak opublikowanych częściowo w artykułach poświęconych językowym środkom pers­wazji w homiliach (na przykładach tekstów Jana Pawła II), leksykalnym środkom wartościowania w niedzielnych kazaniach radiowych, funkcji czasownikowej kate­gorii osoby w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych, perswazyjności tekstów kaznodziejskich.

RECENZJE

67

Nie jest to pierwsze opracowanie dotyczące perswazyjności języka, ponieważ zagadnienia tego typu były już wielokrotnie omawiane1, jest to jednak pierwsza tak obszerna pozycja dotycząca perswazyjności języka kaznodziejskiego. Perswazja jest traktowana przez autorkę jako naturalny i neutralny element ludzkiego poro­zumiewania się. „Wydaje się bowiem, że rzadko wypowiadamy się mając na uwadze wyłącznie zamiar komunikowania o rzeczywistości. Językiem często posługujemy się po to, by kogoś do czegoś przekonać, ukształtować jego system poglądów i wartości” (s. 10).

Podstawę analiz stanowi sto losowo wybranych kazań i homilii, wygłoszonych w stanie wojennym, w latach 1981-83. Są to homilie radiowe, kazania Prymasa kard. Józefa Glempa, homilie papieża Jana Pawła II, kazania ks. Jerzego Popiełuszki oraz innych kaznodziejów, wygłoszone podczas nabożeństw w intencji ojczyzny.

W swojej pracy badaczka używa terminu „tekst kaznodziejski”, nie wprowa­dzając specjalnego podziału na kazanie czy homilię. W praktyce kaznodziejskiej trudno bowiem odróżnić te dwie formy głoszenia. Można raczej mówić o przepo­wiadaniu, w którym dominują elementy homilii lub kazania.

W pierwszym rozdziale (s. 13-16) Dorota Zdunkiewicz-Jedynak omawia współ­czesne rozumienie i dzieje wyrazu perswazja w polszczyźnie. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że autorka dokonała nie tylko omówienia historii wyrazu perswazja w słownikach, ale także określiła miejsce tego słowa wśród pozostałej terminologii dotyczącej działań językowych, które mają na celu wpływanie na ludzi.

Kolejny rozdział (s. 17-22) został poświęcony przedstawieniu najistotniejszych aspektów zjawiska perswazji, omawianych przez najwybitniej szych teoretyków sztuki wymowy. Badaczka zrezygnowała z wykładu uporządkowanego chronologicznie, wybierając tylko niektóre propozycje i rozwiązania. Przedstawione zostały warunki skuteczności perswazji, podstawowe jej funkcje i cele, a także jej związki z etyką.

Tematem rozważań autorki w kolejnym rozdziale (s. 23-28) jest związek pers­wazji z przepowiadaniem kościelnym. Z obserwacji jej wynika, że perswazyjność jest na ogół przedmiotem zainteresowań nie homiletyków czy teoretyków retoryki, ale głównie językoznawców. Przyczyną nikłego zainteresowania kaznodziejów problemem perswazji może być drugoplanowe traktowanie kształtu językowego kazania. Stosun­kowo niedawno pojawiły się opracowania homiletyczne, które uwzględniają ustalenia współczesnej teorii komunikacji oraz językoznawstwa pragmatycznego1 2.

W rozdziale czwartym przedstawiona została funkcja perswazyjna języka w lingwistyce i innych dyscyplinach humanistycznych (s. 29-37). Szkicowe ujęcie tematu pozwala zauważyć, że istnieje tu różnorodność terminów, nieścisłość pojęć i brak porządkujących zestawień. Świadczy o tym choćby wieloznaczność i nie­ostrość znaczeniowa takich terminów jak: funkcja apelatywna, f. dyrektywna, f. nakłaniająca, f. konatywna, f. perswazyjna. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak próbuje znaleźć kilka podstawowych cech f. perswazyjnej, zestawiając definicje R. Grzegorczykowej, S. Barańczaka i J. Bralczyka3. Uwagi autorki pozostają jednak tylko próbą

1 Por. m.in.: J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej lat 70., Uppsala, 1986; W. Pisarek, Język służy propagandzie, Kraków, 1976; M. Głowiński, Nowomowa po polsku, Warszawa 1980.

2 Z. Adamek, Homiletyka, Tarnów 1992; G. Siwek, Przepowiadać skuteczniej, Kraków 1992.

3 Por.: R. Grzegorc2ykowa, Nowomowa problem funkcji językowych, „Porad­nik Językowy” 1985, z. 6, s. 370; S. Barańczak, Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej, Paryż 1983, s. 31; J. Bralczyk, op. cit, s. 75.

68

RECENZJE

doprecyzowania istoty perswazyjnej funkcji języka, a wskazane uprzednio wątpli­wości nie zostają w moim przekonaniu rozwiane.

Leksyka w służbie perswazji kaznodziejskiej (s. 38-68) jest rozdziałem naj­obszerniejszym, a zarazem najwnikliwiej traktującym temat. Badaczka słusznie zauważa, że funkcja perswazyjna tekstów kaznodziejskich realizuje się przede wszy­stkim przez słowa, bo to one są najpowszechniejszym środkiem kształtowania po­staw i poglądów. Wspomniany rozdział zawiera analizę: a) słownictwa służącego kształtowaniu świata wartości, b) słownictwa normatywnego, c) kategorii przeciw­nika i jego funkcji w tekstach kaznodziejskich, d) funkcji słowa amen w tekstach kaznodziejskich, e) leksykalnych sygnałów ważności i intencji wypowiedzi. Na szcze­gólną uwagę zasługują badania słownictwa wartościującego, które wykazały, że polszczyzna ma znacznie więcej określeń wartości negatywnych niż pozytywnych. Stan taki jest wynikiem zneutralizowania określeń pozytywnych i piętnowania tego, co negatywne. Kaznodzieje, opierając się na wartościach pozytywnych, dbają o to, by ukazywać przede wszystkim dobro, a nie potępiać zła.

Perswazji służy także leksyka nawiązująca do Biblii. Przywołane przez autorkę przykłady przemawiają do odbiorcy przez swoje powiązanie z tym, co dla człowieka najbliższe i najcenniejsze, należą do nich np.: budować— „wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle i może przez nią budować lub niszczyć” (Jan Paweł II), czuwać — „Chrystus wzywa do czuwania często i natarczywie. Jego publiczne nauczanie [...] zakończyło się wielkim wołaniem o czuwanie” (Kazania Święto­krzyskie); odnowa — „Jednak wołanie o odnowę jest wołaniem o odnowionego wewnętrznie człowieka” (Kazania Świętokrzyskie).

Słownictwo normatywne pozwala mówiącemu wyrazić jego przekonanie, że „dobrze jest, aby zaszedł stan rzeczy komunikowany przez zdanie, a źle będzie, jeśli on nie zajdzie”4. W tekstach kaznodziejskich najczęściej pojawiały się następujące czasowniki normatywne: musieć, trzeba, mieć + bezokolicznik, potrzeba, winien. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak zajęła się również badaniem sposobów łagodzenia kategoryczności leksyki normatywnej. Do stosowanych przez kaznodziejów naj­częściej należy umiejętne operowanie kategorią osoby czasownika. Rozważania o leksyce kończy analiza sygnałów ważności i intencji wypowiedzi, w które oma­wiane teksty obfitują (wyrażenia typu: ważny, istotny, główny, mający doniosłe znaczenie, zasadniczy).

Badania prowadzone przez autorkę służyły ukazaniu tego, iż jednym z pod­stawowych zadań perswazyjnego działania w kazaniach jest ukształtowanie w od­biorcy określonej hierarchii ważności zjawisk czy poglądów. Niezaprzeczalnym walo­rem tego rozdziału jest wnikliwość analizy językoznawczej i bogata egzemplifikacja.

Perswazji kaznodziejskiej służy także morfologia (s. 69-79), która nie jest do­ceniana przez kaznodziejów, np. niemal zupełnie zapomina się o wykorzystywaniu słowotwórstwa, które może nadać tekstowi perswazyjny walor. Autorka omawia trzy typy kontekstów, w których 1 os. ujawnia swoją wyjątkową wartość perswazyjną: performatywne, tj. sprawcze użycie czasowników, stosowanie niektórych czasow­ników modalnych oraz użycia czasowników w wypowiedziach imperatywnych, normatywnych i pytajnych. 1 os. lp. w szczególny sposób kształtuje u słuchaczy poczucie bliskości z wiernymi. Kaznodzieja jest wówczas na równi ze wszystkimi objęty perswazją. Użycie 1 os. Im. podkreśla, iż system wyznawanych poglądów jest wspólny dla nadawcy i dla odbiorcy.

4 P. Kupiszewski, Słownictwo normatywno-oceniające w ostatnich kazaniach Księdza Prymasa Wyszyńskiego,„Prace Filologiczne” XXXIV, 1988, s. 201-210.

RECENZJE

69

Analizy wypowiedzi z czasownikami w 2 os. (np. „Stańcie z miłością przy Bogu...”, „Bądźcie uprawą Bożą...”, „Nie daj się zwyciężyć złu...”), wskazują różnicę między użyciem form 2 os. lp. w opozycji do 2 os. Im. W przypadku 2 os. lp. nastę­puje aktualizacja określonych norm i wartości, a podstawowym punktem ich od­niesienia staje się poszczególny człowiek. Formy 2 os. Im. tworzą natomiast wyraźny podział między mówiącym a słuchaczem. W zakresie badań znalazła się także kate­goria 3 osoby, która może sygnalizować przedmiot (osobę lub rzecz), nie będący uczestnikiem komunikacji. Daje to możliwość wprowadzenia swoistej kategorii, waż­nej dla perswazji — kategorii przeciwnika, np.: „Prosimy Cię, Ojcze za tymi, którzy łamią ludzkie sumienie”. Wypowiedzi tego typu sugerują istnienie przeciwnika, nosi­ciela antywartości. Perswazyjny charakter zachowują także zdania z czasownikami w czasie przyszłym, są bowiem niefaktywne, mówią o zdarzeniach, których można oczekiwać w przyszłości.

Dopełnieniem analizy środków językowych jest rozdział poświęcony składni (s. 80-89). Autorka opisuje najczęstsze konstrukcje składniowe stosowane przez kaznodziejów. Konstrukcją najbardziej rozpowszechnioną są zdania okolicznikowe celu, które pozwalają na umotywowanie racji, a także zdania warunkowe, które zawierają założenie, że wyrażone sądy i opinie nie podlegają dyskusji. Osobny prob­lem stanowi perswazyjna funkcja zdań pytajnych, którym poświęcono tu wiele uwagi. Nagromadzenie tego typu form nadaje tekstowi kaznodziejskiemu charakter problemowy i prowokuje do refleksji.

W szczególny sposób wyróżnia badaczka styl perswazyjny tekstów Jana Pawła II (s. 90-96). Na tle innych strategii perswazji kaznodziejskiej teksty Papieża są praw­dziwym fenomenem. Świadczą o tym często pojawiające się czasowniki życzyć i prosić w 1 os. lp., zamierzone dookreślenia i doprecyzowania znaczenia słów, ży­czenia jako sposób przekazywania odbiorcy wartościowania. Autorka nie zamierzała jednak wyczerpująco opisać stylu Jana Pawła II, usiłowała jedynie ukazać niektóre jego wyznaczniki.

W ostatnim rozdziale (s. 97-105) przedstawione zostały dwa modele komunikacji kaznodziejskiej (lata 80. i 90.). Uwagi dotyczące kaznodziejstwa lat 90. zostały po­czynione na podstawie analizy 30 tekstów (zatem niewielu). Autorka zaznaczyła, że kaznodziejstwo lat 90. znalazło się w odmiennych niż dotychczasowe warunkach społecznych i politycznych, co zrodziło zapotrzebowanie na nowy typ przepowia­dania.

Przedstawione wyniki badań nie są wyczerpujące i Dorota Zdunkiewicz-Jedynak ma świadomość, że analizowane teksty^ nie są przeciętnymi polskimi tekstami kaznodziejskimi — ich autorami są wybitni kaznodzieje. Na uwagę zasługuje jednak wyraźne określenie zmian postaw wśród odbiorców i nadawców przekazu homi­letycznego lat 80.

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak podjęła się trudnego zadania jakim jest ukazanie perswazyjności języka w tekstach kaznodziejskich. Przyjęte przez siebie metody zastosowała konsekwentnie, w sposób precyzyjny pokazując działanie mechanizmów perswazji. Niezaprzeczalny walor tej pracy to analizy środków językowych, które od­działują na postawy i przekonania ludzi. Wykorzystując materiał tekstowy po­chodzący z lat osiemdziesiątych, autorka dokonała charakterystyki różnorodnych technik wpływania na odbiorcę, wśród których pod względem ilościowym największą rolę odgrywają środki leksykalne. Omawiana praca wnosi duży wkład w badania nad językiem kaznodziejskim, dzięki zwróceniu uwagi na pozytywny charakter perswazji w przepowiadaniu kościelnym.

1. Świętokrzyskie kazania radiowe, t. 5, opr. J. Jachimczak, Kraków 1991.

70

RECENZJE

Językoznawcze zalety przeprowadzonych analiz są niekwestionowane, jednak doprecyzowania i dokładniejszego omówienia wymagają dwa modele komunikacji kaznodziejskiej przedstawione w rozdziale dziewiątym. Autorka wskazując na od­mienne postawy nadawców i odbiorców w latach osiemdziesiątych i dziewięć­dziesiątych, sformułowała swoje tezy zbyt ogólnikowo, nie uwzględniając potrzeb głównych odbiorców-kaznodziejów. Z uwagi na zainteresowanie omawianym tema­tem szerokiego kręgu osób, pojawia się pytanie, czy potencjalni adresaci są od­powiednio przygotowani do odbioru tego typu pracy. Nie jest to zarzut, ponieważ recenzowana przeze mnie publikacja jest pracą lingwistyczną. Jednak uważam za konieczne zwrócenie uwagi na to, że terminologia językoznawcza i metodologia ba­dań, mogą dla niektórych czytelników stanowić przeszkodę w zrozumieniu analizo­wanych w książce zjawisk. Wiele terminów, tak oczywistych i nie wymagających wyjaśnienia dla językoznawcy, może spotkać się z niezrozumieniem u innych od­biorców.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to praca pionierska w zakresie badań perswazyjności tekstów kaznodziejskich, otwierajaca nowe możliwości opracowań i analiz języka religijnego.

***Dorota Sarzyńska***

JANINA GARDZIŃSKA, TEKSTY GWAROWE Z POŁUDNIOWEGO POD­LASIA , SIEDLCE 1993, S. 137.

Nowy wybór polskich tekstów gwarowych — mimo propozycji jego przy­gotowania, zgromadzenia tekstów, potrzeby ich opracowania nie tylko ze względów dydaktycznych — nie został jak dotąd wydany1. Dialektolodzy mają świadomość konieczności rejestrowania mowy mieszkańców wsi ze względu na dokonującą się w szybkim tempie integrację gwary i języka ogólnopolskiego. Różne są formy prezen­tacji materiału językowego pochodzącego z badań dialektologicznych: np. mono­graficzne opracowania gwary jakiejś wsi, regionu czy wybranych cech języka miesz­kańców społeczności wiejskich badanych obszarów gwarowych, atlasy gwarowe, zbiory tekstów (bardzo rzadko dopełnieniem takiej formy publikacji jest kaseta magnetofonowa z nagraniami tekstów mówionych) bądź pojedyncze teksty gwarowe. Zbiory tych tekstów1 2 (o różnej objętości) są publikowane dla celów naukowych (np.

1 B. Dunaj, Wybór polskich tekstów gwarowych,[w:] Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918-1978),Ossolineum 1982, s. 75- -77.

**2** Teksty gwarowe z Białostocczyzny z komentarzem językowym,praca zbiorowa pod red. A. Obrębskiej-Jabłońskiej, Warszawa 1972; J. Bartmiński, J. Mazur, Teksty gwarowe z Lubelszczyzny,Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978; M. Białoskórska, B. Frankowska-Kozak, Teksty gwarowe z Pomorza Zachodniego,Szczecin 1988; Z. Sobierajski, Teksty gwarowe z zachodniej Wielkopolski,Wrocław 1989; tenże, Teksty gwarowe z północnej Wielkopolski,Wrocław 1990; tenże, Dialekty polskie i folklor z różnych regionów,Poznań 1991; tenże, Teksty gwarowe ze środ­kowej Wielkopolski,Poznań 1995; J. Węgier, E. Oronowicz, Język mówiony miesz­kańców wsi Polski południowo-wschodniej,Rzeszów 1992; I. Maryniakowa, I. Grek-

RECENZJE

71

opisów dialektologicznych, lingwistyki tekstu) i dydaktycznych. Mogą być także prze­znaczone dla przeciętnego użytkownika języka, zainteresowanego folklorem, gwarą. Ilustrują one zróżnicowanie mowy mieszkańców w poszczególnych podsystemach języka, w płaszczyźnie pokoleniowej, mogą być podstawą porównań dawnego stanu gwary z obecnym (ujęcie diachroniczno-synchroniczne).

Praca Janiny Gardzińskiej, Teksty gwarowe z południowego Podlasia, została opublikowana przez Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedago­gicznej w Siedlcach i pewno dlatego, jak wiele publikacji regionalnych, dopiero teraz, po czterech latach od daty wydania, dotarła do bardziej odległych ośrodków nauko­wych. A jest to praca ciekawa, zasługująca na uwagę. Jej tytuł wskazuje na dwie ważne cechy: oralność języka — są to teksty mówionego języka mieszkańców wsi, obszar użycia kodu gwarowego — badaniami zostały objęte wsie południowego Pod­lasia i — jak pisze autorka we Wstępie — przylegających do niego południowo-wschodnich krańców Mazowsza. Mając na względzie złożoną sytuację socjoling­wistyczną współczesnej wsi, J. Gardzińska zastosowała taki dobór informatorów, który pozwoliłby ukazać ich język „w całej jego rozciągłości, w różnych przejawach i przekrojach socjalnych” (s. 7). To jest zasadniczy cel pracy. Doświadczenia zdobyte przez autorkę w badaniach języka mieszkańców południowomazowieckiego miasteczka, Mogielnicy3 zostały wykorzystane w eksploracji na obszarze podlaskim. Metodę socjolingwistycznego badania języka współczesnej wsi (także miast, miaste­czek) w płaszczyźnie pokoleniowej, socjalnej, w zależności od typu kontaktu (lokalny, indywidualny) trzeba uznać za jak najbardziej słuszną. Wiadomo, że wszystkie wymienione czynniki mają wpływ na wariantywność języka, ale niekiedy nie jesteś­my w stanie dokładnie ustalić roli każdego z nich, ich działanie bowiem jest niejako zespołowe. Omawiany zbiór tworzą 132 teksty mówione, zebrane w 69 wsiach, osa­dach i miasteczkach województwa siedleckiego i bialskopodlaskiego. Ich autorami są osoby reprezentujące różne pokolenia: najstarsze, średnie i najmłodsze. Dodatko­wymi czynnikami różniącymi badanych są: pochodzenie społeczne i wykształcenie.

W części I: Teksty linearne zamieszczono 88 tekstów pochodzących od infor­matorów pokolenia najstarszego i średniego, 33 natomiast — od najmłodszych, w tym także dzieci. Część II: Teksty dialogowe jest reprezentowana przez 11 tekstów. W 10 z nich uwzględnia się językowy kontakt indywidualny, w jednym przypadku zaś lokalny. Różnorodność tematyczna jest zasadniczą cechą wyboru tekstów. Mono­logi generacji najstarszej przybliżają czytelnikowi dawne zwyczaje, potrawy, na­rzędzia rolnicze, dawne zajęcia ludności wiejskiej. Przeżycia z okresu wojny i oku­pacji, wspomnienia z młodości i przeszłości to częsty temat opowiadań informatorów. Trzeba podkreślić, że ramy społecznej pamięci4 są rozległe — dzięki transmisji międzypokoleniowej obejmują nawet czasy powstania styczniowego. W tomie zna­lazły się też opowiastki ludowe: gadki o księdzu i chłopcu, o księdzu, organiście i gołębiu, opowieści o gusłach, znachorach, Żydach. Mniej atrakcyjne pod względem fabularnym niż opowiadania pokolenia najstarszego i starszego są teksty najmłod­szej generacji. Krótkie opowiadania dotyczą wyjazdów wakacyjnych, gier i zabaw dziecięcych, rodziny, rówieśników, szkoły, ulubionych książek. Są tu też opisy

-Pabisowa, A. Zielińska, Polskie teksty gwarowe z obszaru dawnych Kresów północno-wschodnich,Warszawa 1996; H. Sędziak, Łomżyńskie teksty gwarowe, Łomża-Kielce 1996.

3 J. Gardzińska, Mowa mieszkańców Mogielnicy. Studium socjolingwistyczne, Wydawnictwo Uczelniane WSR-P., Siedlce 1989.

4 M. Halbwachs, Ramy społecznej pamięci, Warszawa 1984.

72

**RECENZJE**

ilustracji książkowych. Mimo różnic tematycznych cechą wspólną tekstów jest ich przynależność geograficzna. Zarejestrowane zostały one podczas badań na terenie Podlasia, obszaru o bogatej przeszłości historycznej, atrakcyjnego pod względem krajobrazowym oraz językowym. Przyjmując podział polskiego obszaru językowego na dialekty, poddialekty i mniejsze jednostki gwarowe, dokonany przez K. Nitscha, stwierdzamy, iż na obszarze Podlasia krzyżują się granice regionów: Mazowsza Bliż­szego, Podlasia i Małopolski, a co się z tym wiąże — izoglosy różnych zjawisk języko­wych, charakteryzowanych przez autorkę.

Teksty poprzedza Wstęp, w którym został omówiony sposób gromadzenia materiału językowego, przedstawiona została złożona sytuacja językowa na obszarze Podlasia (rodzime gwary polskie, polszczyzna powstała na substracie ukraińskim). Podano też ogólną charakterystykę informatorów i stosunków osadniczych na tym terenie. Oprócz tekstów znajduje się w pracy wykaz znaków przyjętych w trans­krypcji fonetycznej, alfabetyczny i numeryczny wykaz miejscowości objętych bada­niami i ich krótka charakterystyka, wykaz eksploratorów i mapka badanego terenu, co niewątpliwie ułatwia lekturę książki.

Praca J. Gardzińskiej zainteresuje z pewnością nie tylko dialektologów, ale także tych, którzy chcieliby po prostu poznać polszczyznę Podlasia5. Dobrze będzie służyć nie tylko dydaktyce, ale np. również badaniom nad składnią gwarową, której opraco­wania należą do rzadkości. Prezentowane teksty gwarowe przybliżają gwarę w dwóch wariantach funkcyjnych: w większości jako potoczny język mieszkańców wsi, w nie­wielkim zaś stopniu jako język folkloru.

***Stanisław Cygan***

5 Oto inne prace poświęcone gwarze tego regionu: J. Gardzińska, Przeobrażenia w kulturze współczesnej wsi a zagadnienia interferencji językowej (na materiale językowym z Mazowsza i Podlasia*),* [w:] Przeobrażenia społeczno-kulturowe wsi polskiej, pod red. J. Damrosza i H. Jastrzębskiej-Smolagi, Warszawa 1992; tejże, Językowe wykładniki stopnia pewności sądów w gwarach ludowych (na podstawie tekstów z Mazowsza i Podlasia), Siedlce 1996. Por. także dwa tomy rozpraw z serii Polszczyzna Mazowsza i Podlasia: Różnice w mowie pokoleń,Łomża-Warszawa 1993; Kultura języka a regionalizmy,Łomża-Warszawa 1993.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**O** GRANICACH RÓWNOWAŻNOŚCI ZNACZENIOWEJ  
PRZYMIOTNIKÓW **SPOŁECZNY** I **SOCJALNY**

We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje wiele par wyrazowych składa­jących się z przymiotników, z których jeden jest wyrazem rodzimym, drugi zaś zapożyczonym (np. społeczny — socjalny, miejscowy — lokalny, ogólny — generalny, dodatni—pozytywny, ujemny — negatywny itp.), zwykle nale­żącym do zasobu internacjonalizmów, czyli jednostek leksykalnych, które występują w podobnej formie i podobnym znaczeniu w różnych językach europejskich, a źródło swe mają najczęściej w łacinie lub grece. Składniki owych par są synonimami o niejednakowym stopniu wzajemnej wymienności, co bywa niekiedy przyczyną różnego rodzaju potknięć w ich uży­ciu. Mówiący bowiem są często skłonni do ujednolicania zakresu łączliwości składników pary, tymczasem każdy z nich może — poza kontekstami wspól­nymi — występować w mniejszej lub większej liczbie kontekstów właściwych tylko sobie. Przyjrzyjmy się zatem jednej z takich par synonimicznych, przy­miotnikom społeczny i socjalny, i spróbujmy określić stopień ich równo­ważności znaczeniowej.

Najnowszy Słownik współczesnego języka polskiego pod red. Bogusława Dunaja wyodrębnia siedem znaczeń przymiotnika społeczny, a mianowicie: 1. dotyczący społeczeństwa lub jego części; powstający, realizowany w społe­czeństwie, np. ustrój społeczny, klasa społeczna, reformy społeczne; 2. sta­nowiący własność społeczeństwa, należący do niego, zgromadzony przez nie, np. majątek społeczny, mienie społeczne, własność społeczna; 3. otrzymy­wany od społeczeństwa, dawany przez społeczeństwo, np. pomoc społeczna, fundusze społeczne; 4. stworzony, zorganizowany, przeznaczony do zaspo­kojenia potrzeb społeczeństwa, do jego obsługi, np. ubezpieczenia społeczne, urządzenia społeczne, instytucje społeczne; 5. pracujący dla społeczeństwa, reprezentujący interesy społeczeństwa, występujący w jego imieniu, mający na uwadze dobro społeczeństwa, np. działacz społeczny, praca społeczna; 6. realizowany, przeprowadzany przez społeczeństwo; ogólny, zbiorowy, np. protest społeczny, ocena społeczna, kontrola społeczna; 7. zorganizowany bez udziału administracji państwowej; niepaństwowy, np. szkoła społeczna, przedszkole społeczne1.

1 Por. Słownik współczesnego języka polskiego pod red. Bogusława Dunaja, Warszawa 1996. W innych słownikach uwzględnia się w zasadzie wszystkie wy-

74

H.S.

Jeśli spróbujemy w przytoczonych przy każdym ze znaczeń typowych połączeniach przymiotnika społeczny zastąpić go synonimem socjalny, okaże się, że nie we wszystkich wypadkach będzie on do zaakceptowania. Po­prawnie może być użyty tylko w niektórych związkach, np. ustrój socjalny, reformy socjalne, pomoc socjalna, urządzenia socjalne, ale nie: majątek sogalny, praca socjalna, protest socjalny czy szkoła socjalna Brak możli­wości wymiany przymiotników wynika tutaj z niecałkowitej ich odpowiedniości semantycznej, socjalny bowiem ma mniej rozbudowaną strukturę znaczeniową niż społeczny. Odzwierciedla to forma hasła socjalny w słow­nikach, w których wyróżnia się tylko dwa znaczenia omawianego przy­miotnika\* 2: 1. dotyczący, odnoszący się do społeczeństwa, związany ze społe­czeństwem; społeczny, np. problemy socjalne, warstwy socjalne (por. spo­łeczny 1.); 2. dotyczący zaspokajania bytowych i kulturalnych potrzeb oby­wateli, pracowników, np. ustawodawstwo socjalne, fundusz socjalny (por. społeczny 3. i 4.)3. Możliwość wymiennego użycia omawianych przymiot­ników ogranicza się tylko do tych wspólnych znaczeń. W pozostałych swoich znaczeniach społeczny nie może być zastępowany przez socjalny.

Na ograniczenie wymienności składników pary synonimicznej wpływają także pewne czynniki dodatkowe, nie związane z różnicami w ich znacze­niach ogólnych, lecz z procesami, którym mogą podlegać poszczególne jed­nostki leksykalne, takimi np. jak frazeologizacja czy terminologizacja. W wyniku zarówno jednego, jak i drugiego procesu następuje bowiem ściślejsze zespolenie składników objętego nim wyrażenia, stabilizacja jego formy. Tak więc w bliskich terminom związkach wyrazowych nauki społecz­ne czy choroby społeczne z jednej strony i fundusz socjalny, ustawodawstwo socjalne z drugiej, nie dokonuje się wymiany przymiotnika społeczny na socjalny i odwrotnie, ponieważ w zwyczaju językowym już się w zasadzie utrwaliła taka, a nie inna ich postać.

Zdarzają się też takie wypadki, kiedy zastąpienie jednego przymiotnika drugim pociąga za sobą zmianę znaczenia związku, którego jest on skład­nikiem. Przykładem może być tutaj wyrażenie praca społeczna, które sta­nowi synonim pracy nieopłaconej, bezinteresownej. Można je uznać za kon­strukcję w znacznym stopniu sfrazeologizowaną, ponieważ głównie w niej realizuje się to znaczenie przymiotnika społeczny4. W jego połączeniach

mienione tutaj cechy znaczeniowe przymiotnika społeczny, ale w odmiennym ukła­dzie. Np. Słownik języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka (Warszawa 1992, wyd. VII) wyróżnia tylko cztery znaczenia.

2 Por. Słownik współczesnego języka polskiego, op. cit. oraz Słownik języka polskiego, op. cit.

3 Znaczenie 3. i 4. przymiotnika społeczny pozostają ze sobą w ścisłym związku. Zostały one rozdzielone głównie ze względu na przedmiotowy (zn. 3.) lub podmiotowy (zn. 4.) charakter rzeczownika, którego określeniem jest przymiotnik społeczny.

4 Można tu wymienić jeszcze wyrażenie czyn społeczny używane w czasach PRL na określenie pracy wykonanej nieodpłatnie w celu uczczenia np. rocznicy ważnego wydarzenia historycznego, święta narodowego itp. Znaczenie nieodpłatności, bez­interesowności zawiera przysłówek społecznie, np. pracować społecznie ’pracować bez wynagrodzenia’.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

75

z innymi rzeczownikami, także synonimami pracy, jak np. działalność, ele­ment znaczeniowy bezinteresowności nie występuje: działalność społeczna to wszelka działalność na rzecz społeczeństwa, zarówno instytucjonalna, opłacana, jak i indywidualna, bezinteresowna. Wymiana przymiotnika spo­łeczny na socjalny jest w tym wypadku możliwa, chociaż zwykle z wymie­nionym rzeczownikiem łączy się przymiotnik społeczny.

Z analizy przykładów wynika, że stosunki między składnikami par typu społeczny — socjalny są takie same jak między członami innych par synonimicznych, tworzonych przez rodzime jednostki leksykalne. Odrębność omawianego typu synonimów jest pozorna. Na postrzeganie ich jako grupy odrębnej, o większym zakresie wymienności, wpływa przekonanie, że ich wymiana jest możliwa zawsze, ponieważ socjalny = społeczny, tzn. jako wyraz zapożyczony odpowiada niejako w całości pod względem znaczenio­wym wyrazowi rodzimemu. W rzeczywistości tak nie jest, co staraliśmy się pokazać. Używanie składników takich par, jak rozpatrywane wyżej, wymaga szczególnej uwagi, zwłaszcza w czasach wielkiego nasilenia wpływów ob­cych, a do takich należą nasze czasy.

H.S.

/

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1997 r. wynosi 1 zł 50 gr (1 zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystiybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 7 (546) s. 1 - 75 Warszawa 1997